

GMINA MŚCIWOJÓW

Agnieszka Szydłowska – Szczecińska

Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy służyli pomocą w zbieraniu materiałów źródłowych. Szczególne podziękowanie kieruję do mieszkańców gminy za wspomnienia z lat powojennych i Pana Mirosława Szkiłądzia, Dyrektora Muzeum Regionalnego w Jaworze.

Agnieszka Szydłowska - Szczecińska

Spis treści:

Gmina Mściwojów wita

Rozdział I Charakterystyka gminy

Rozdział II Historia naszej ziemi

1. W mroku dziejów
2. Czasy Piastów
3. Pod panowaniem czeskim i austriackim
4. Pruskie rządy
5. Dzieje najnowsze (do 1945 r.)

Rozdział III Pionierskie lata

1. Trudne początki
2. Wspomnienia osadników
3. Pionierskie lata – maj 1945 – 1953

Rozdział IV Lata odbudowy

Rozdział V Władze gminy

1. Władze gminy w latach 1945 – 1973
2. Władze gminy po roku 1989

Rozdział VI Zadania samorządu gminy po roku 1989

Rozdział VII Miejscowości gminy Mściwojów. Historia, zabytki i atrakcje turystyczne.

Rozdział VIII Samorządność, spółdzielczość, organizacje społeczne i aktywność obywatelska

1. Rady sołeckie
2. Duszpasterstwo w gminie
3. Ochotnicza Straż Pożarna
4. Spółdzielczość
5. Koła Gospodyń Wiejskich
6. Ludowe Zespoły Sportowe

Rozdział IX Osiągnięcia gminy i jej mieszkańców

1. Gospodarka
2. Osiągnięcia rolników
3. Pozycja gminy w regionie
4. Sąsiedzi i partnerzy

Rozdział X Plany na przyszłość

Ilustracje

Bibliografia i źródła

Gmina Mściwojów wita

W naszej gminie przemysł nie wyrządził szkód w środowisku naturalnym. To jest naszym ogromnym atutem, gdyż nasza rolnicza gmina może dzięki urodzajnej ziemi skupić się na produkcji zdrowej żywności, sadzonek wartościowych odmian drzew i krzewów oraz nasion. W produkcji materiału szkółkarskiego i nasiennego mamy długoletnie tradycje i duże doświadczenie. Drugim atutem z jakim wiążemy plany na przyszłość jest nasze sztuczne jezioro. Zbiornik retencyjny „Mściwojów” na rzece Wierzbiak jest bowiem doskonałym miejscem do rekreacji i wędkowania. Znajdująca się w pobliżu „Wodomistrzówka” jest wyposażona w sale konferencyjne i pokoje noclegowe.

Ugruntowaną tradycję mają organizowane u nas corocznie we wrześniu Międzynarodowe Plenery Malarskie i inne stałe imprezy. Okolice którą zamieszkujemy obfituje w piękne krajobrazy i dobrze zachowane zabytki o ciekawej architekturze. Przykładem miejsc które pozostawiają niezapomniane wrażenia jest pałac w Snowidzy, pochodzący z XVII wieku zespół pałacowo – ogrodowy w Mściwojowie (z pawilonem zwanym „Mściwojowską oranżerią”) i malowniczy, XIX-wieczny zespół pałacowo-parkowy w Targoszynie. Teren przylegający do pałacowego parku o powierzchni ponad 18 ha jest przeznaczony pod budowę ogrodu botanicznego który stanie się kolejną atrakcją dla turystów. Targoszyński pałac i park są również początkiem ciekawej ścieżki edukacyjnej kończącej się przy zbiorniku „Mściwojów”.

Barokowy pałac pochodzący z XVI wieku, przebudowany w XVII w., przypałacowy park oraz XIX-wieczny folwark polecamy do zwiedzania w Luboradzu. Tamtejszy park umieszczony został w wykazie najciekawszych kompozycji ogrodowych i parkowych w Polsce w wykazie J. Bogdanowskiego, specjalisty od zagadnień historii i kształtowania zieleni.

Wiele szczegółów dotyczących przeszłości naszej gminy, ludzi którzy w niej zamieszkują, ich losów i osiągnięć znajdziecie Państwo na kartach tej książki. Mam nadzieję, że zachęci ona wielu Czytelników do osobistego poznania naszej ziemi i naszych mieszkańców. Niektórzy z nich prowadzą gospodarstwa agroturystyczne stanowiące ciekawą propozycję urlopową i weekendową. A tym, którzy zechcą osiedlić się w naszej gminie, oferujemy zdrową i piękną okolicę, życzliwe sąsiedztwo oraz przyjazny mieszkańcom i inwestorom Urząd Gminy.

Serdecznie zapraszamy!

Ignacy Pięta

Wójt Gminy Mściwojów

Rozdział I Charakterystyka gminy

Gmina Mściwojów w powiecie jaworskim zajmuje powierzchnię 72 km² i leży w południowo - wschodniej części województwa dolnośląskiego. Od Jawora Mściwojów dzieli 5 km, od Legnicy – 25 km. Z siedziby Urzędu Gminy do Jeleniej Góry jest 40 km, do Wrocławia – 65 km. Przez gminę bieżą dwie drogi krajowe: Szczecin - Jakuszyce (nr 374) i Jawor - Wrocław (nr 373).

Gminę Mściwojów cechuje malownicze zróżnicowanie krajobrazu. W okolicach Luboradza, Drzymałowic i Marcinowic napotykamy niewielkie, ciekawie ukształtowane skałki, natomiast w południowej części gminy w pobliżu Zimnika znajdują się granity Masywu Strzegomskiego. Złoża granitu znane pod nazwą granitu strzegomskiego oraz złoża piasku i żwiru stanowią bogactwo naturalne gminy, lecz są obecnie tylko częściowo wykorzystywane. W pobliżu Zimnika znajduje się czynny kamieniołom granitu biotytowego „Zimnik I”. Nieczynny jest obecnie kamieniołom „Zimnik”, w którym wydobywany był granit drobnoziarnistej odmiany. W Marcinowicach znajduje się odkryta żyła kwarcu mlecznego (obecnie nie eksploatowana).

Mściwojów to gmina rolnicza, licząca 12 sołectw zamieszkiwanych przez 4 137 mieszkańców¹. Prawie całą jej powierzchnię zajmują grunty rolne. Żyzne gleby brunatne, bielcowe, czarne ziemie oraz mady klasy II – IV stanowią 99% ziemi ornej. Oprócz dobrej gleby rolnikom sprzyja klimat. Długi okres wegetacji (220 dni w roku) umożliwia produkcję materiału szkółkarskiego i nasiennego. Rolnicy są producentami zdrowej, ekologicznej żywności, gdyż w sąsiedztwie nie ma zakładów przemysłowych zagrażających środowisku. Wysokiej jakości produkty rolne, przede wszystkim warzywa i owoce, stwarzają dobre warunki do rozwoju zakładów przetwórstwa rolnego na terenie gminy.

¹ Dane z 31 grudnia 2008 r.

Przez gminę przepływa rzeka Wierzbiak, dopływ Kaczawy. Na rzece Wierzbiak został wybudowany zbiornik retencyjny "Mściwojów" o powierzchni 66,5 ha i głębokości 6 metrów². Oprócz funkcji dla jakich zbiornik został zbudowany, czyli ochrony przeciwpowodziowej i nawadniania pól w okresach suszy, to sztuczne jezioro jest obiektem rekreacyjnym i ofertą gminy dla turystów, gdyż właśnie w rozwoju usług turystycznych i przetwórstwa rolno – spożywczego władze gminy upatrują największą szansę na przyszłość. Obok funkcji turystyczno – rekreacyjnych zbiornik „Mściwojów” może z powodzeniem służyć inwestycjom przemysłu przetwórstwa rolnego a gmina oferuje inwestorom również należące do niej obiekty gospodarcze i przychylność dla inicjatyw gospodarczych. Warto zaznaczyć, że zbiornik „Mściwojów” jest trzecim co do wielkości (po zbiorniku Słup – pow. 320 ha i J. Kunickim – 110 ha) akwenem wodnym na obszarze dawnego województwa legnickiego, przy czym zbiornik Słup nie jest przeznaczony do celów turystycznych.

Gmina posiada ciekawą historię. Prowadzone w ostatnich latach badania archeologiczne doprowadziły do odkrycia na terenie gminy śladów osad z okresu neolitu. W późniejszym czasie – w epoce brązu i żelaza – ludność zamieszkująca te okolice w piecach wapiennych wypalała wapno, używała dymarek do wytopu żelaza, zdobione naczynia z gliny utrwalala w piecach garncarskich, a zapewne już we wczesnym średniowieczu stosowała przemyślny system melioracji. Jedną z należących do niej wsi – Marcinowice, stała się częścią dóbr klasztoru cystersów w Lubiążu; we wsi Siekierzyce w średniowieczu w miejscowej rzeczce wyłukiwano ziarna złotego i srebrnego piasku; w XIII stuleciu przez gminę biegł trakt z Legnicy do Strzegomia, a w późniejszym czasie przez gminę przebiegała lokalna droga z Jawora do Jeleniej Góry związana z handlem wyrobami Inianymi. Sam Mściwojów był znany w średniowieczu jako wieś Prawin, należąca do rycerza Hansa von Profen, wymienianego w „Kodeksie Dyplomatycznym Śląska” autorstwa Ericha Grabera. Ród Profenów był właścicielem tutejszego zamku i wsi do pierwszej połowy XVI wieku, kiedy dobra zostały sprzedane rodzinie von Birban. Pod koniec stulecia majątek powrócił na krótko do Profenów, potem znów władają nim Birbanowie, a od 1654 roku aż do końca II wojny światowej – ród von Nostitz. Pierwszy właściciel Mściwojowa z tego rodu, Otto von Nostitz, do 1650 roku był wicekanclerzem Cesarstwa Niemieckiego, w latach 1651-1665 starostą jaworskim księstwa świdnicko – jaworskiego. Nowy właściciel na stałe rezydował w pobliskim Luboradzu, a jego następcy, skrzętni gospodarze, pod koniec XVIII wieku stali się właścicielami olbrzymich włości, zaliczanych do najznamienitszych na Dolnym Śląsku.

² Są to dane przybliżone, gdyż zbiornik „Mściwojów” ma zmienne parametry powierzchni zalewu i głębokości ze względu na jego funkcję retencyjną.

Wybudowane w poprzednich stuleciach pałace i otaczające je parki są i dziś ozdobą gminy i cennym atutem w jej strategii zrównoważonego rozwoju. Nie zaniedbując tradycji rolniczych gmina systematycznie zmierza do poszerzenia oferty dla turystów. Do najciekawszych zabytków w gminie należy kompleks zamkowo – pałacowy w Luboradzu, zespół pałacowo - parkowy w Targoszynie i kościół św. Jadwigi w Targoszynie. Teren gminy stanowi też doskonałą „bazę wypadową” dla osób pragnących zwiedzać okolicę. W odległości czterech kilometrów od granicy gminy, w kierunku Wałbrzycha, znajduje się dawny obóz koncentracyjny Gross - Rosen w Rogoźnicy. W Jaworze prawdziwym rarytasem dla turystów jest drewniany Ewangelicki Kościół Pokoju, jeden z dwu tego typu zabytków w Europie oraz zespół poklasztorny ojców Bernardynów. W niewielkiej odległości od gminy (10 km) znajduje się "Wąwóz Myśluborski" z licznymi trasami turystycznymi. Spośród malowniczych wzgórz bazaltowych otaczających wąwóz "Małe Organy Myśluborskie" należą do cennych zabytków przyrody. Jest to już rejon pobliskiego Parku Krajobrazowego „Chełmy” o malowniczych widokach i ciekawych trasach turystycznych, pieszych i rowerowych.

Liczne parki otaczające dawne rezydencje są zadbane i poddawane stałej rewitalizacji. Wśród porastających je gatunków drzew i krzewów liczne są stuletnie i starsze okazy. Otaczający muzeum wiejskie „Mściwojowska oranżeria” ogród został poddany renowacji. Wyróżniają się w nim liczące około 120 lat lipy drobnolistne, tulipanowiec amerykański i perełkowiec japoński, a drzewem pomnikowym jest sosna czarna. W Snowidzy w otaczającym pałac ogrodzie na uwagę zasługują wiekowe platany, jesiony i klony. Ponad sto lat liczy sobie okazały platan w pobliżu pałacu w Targoszynie, otaczające polanę dęby szypułkowe, lipy drobnolistne, graby, buki i kasztanowce, a grupy drzew iglastych (wśród których znajdują się sosny czarne, daglezie i świerki) zostały uzupełnione o powojenne nasadzenia: modrzewie, sosny limby, jałowce i sumaki octowe. W Godziszowej rosną 140-letnie lipy, dęby, graby i rozłożysty platan, uformowany z kilku pni, a ponadto nieco młodsze lipy, kasztanowce, sosny wejmutki, dęby czerwone i świerki. Mieszkańcy gminy i młodzież szkolna otaczają opieką miejscowe parki i porządkują je w ramach akcji i czynów społecznych. Miejscowy krajobraz urozmaicony łagodnymi wzgórzami zachęca do wędrowek pieszych i wycieczek rowerowych.

Odwiedzający gminę mogą mieć pewność, że znajdują się na terenie o nieskażonej glebie i czystej wodzie. Miejscowi rolnicy produkują zdrową żywność, materiał szkółkarski i nasienny oraz zamierzają wznowić dawne tradycje winiarskie. Gospodarstwa agroturystyczne stwarzają warunki do wypoczynku urlopowego, a obecność zbiornika „Mściwojów” umożliwia

uprawianie sportów wodnych. Malowniczy zalew otoczony jest naturalną strefą ochronną, zapewniającą równowagę biosystemu z całą jego różnorodnością. Licznie reprezentowane są gatunki ptactwa wodnego: zbiornik jest ostoją kilku gatunków dzikich kaczek, czapli siwej i czapli białej, łabędzia niemego i zimorodka, zatrzymują się tutaj także gromady ptaków przelotnych. Część jeziora stanowi tarlisko dla ryb słodkowodnych: karpia, szczupaka, karasia srebrzystego i złotego, lina, płoci, krasnopióra i innych, mniej licznie reprezentowanych gatunków.

Nad wodą odbywa się wiele imprez plenerowych, festynów, zawodów sportowych i wędkarskich itp. Dużą atrakcją turystyczno – rekreacyjną jest licencyjne łowisko zbiornika „Mściwojów” nad którym sprawuje pieczę miejscowe Koło Wędkarskie „Wierzbiak”. Corocznie zarząd Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Legnicy we współpracy z tutejszym kołem wędkarskim wpuszcza do zbiornika średnio 1500 kg narybka. Wędkarze mają możliwość organizowania na łowisku zawodów, z czego tradycyjnie korzystają dolnośląscy strażacy. Kilkakrotnie organizowane były na łowisku zbiornika „Mściwojów” ogólnopolskie zawody w łowieniu karpia pod nazwą Dolnośląski Puchar Karpiowy i zawody organizowane przez koła łowieckie w Legnicy i Chojnowie. Największe dotychczasowe trofea wędkarskie to karpie o wadze blisko 14 kg i prawie metrowej długości szczupaki.

Stałymi wydarzeniami w kalendarzu imprez gminnych są:

- „Opłatek” (luty) dla ludzi starszych i samotnych
- „Dzień Strażaka” (maj)
- „Festyny witające i żegnające lato” (czerwiec/sierpień) organizowane w sołectwach przez sołtysów i rady sołeckie,
- „Rozgrywki w piłkę nożną o puchar Wójta Gminy” (czerwiec) z udziałem gminy partnerskiej z Czech,
- Mistrzostwa Wędkarskie Województwa dolnośląskiego Strażaków Ochootników (czerwiec)
- „Międzynarodowe Plenery Malarskie” (sierpień/wrzesień)
- „Święto plonów” (wrzesień).

Przez gminę przebiegają dwa lokalne szlaki rowerowe. Oba rozpoczynają się i kończą w Targoszynie. Szlak „Mała Pętla po Dolnośląskiej Wsi” liczy 47 km i łączy miejscowości: Targoszyn – Drzymałowice – Marcinowice – Snowidza – Barycz – Godziszowa – Grzegorzów - Mściwojów – Niedaszów – Zimnik – Niedaszów - Targoszyn Szlak rowerowy i ścieżka edukacyjna „Losy przyrody splatają się z dziejami ludzi” liczy około 10 km. Rozpoczyna się w Targoszynie, biegnie przez Luboradz i Mściwojów do Stacji Żeglarskiej przy zbiorniku wodnym „Mściwojów”.

Przeniesione na teren gminy tradycje i zwyczaje przejawiają się w twórczości ludowej i rękodzielnictwie, a najliczniejsza grupa twórców zamieszkuje w Snowidzy. „Mściwojowska oranżeria” – stworzone wspólnymi siłami muzeum wiejskie zgromadziło wiele cennych dokumentów, eksponatów i zdjęć oraz sprzętów używanych dawniej w gospodarstwach wiejskich. W muzeum organizowanych jest wiele spotkań i uroczystości integrujących społeczność lokalną.

Rozdział II Historia naszej ziemi

1. W mroku dziejów

Poszukiwania archeologiczne prowadzone w czasie budowy zbiornika retencyjnego „Mściwojów” potwierdzają obecność osiadłego życia na terenie obecnego Mściwojowa i Niedaszowa w okresie neolitu. *Odkryto kulturę amfor kulistych rozwijającą się w epoce neolitu między 4000 a 2000 lat p.n.e.. Wyjątkowość znaleziska polega na tym, iż ludność ta uważana jest za społeczność koczowniczą zostawiającą bardzo mało śladów trwałego osadnictwa³.*

Oprócz śladów domostw odkryto także szereg obiektów gospodarczych: piec do wypalania wapna, dymarki, piec garncarski i duże zapasy gliny, zgromadzone zapewne do celów garncarskich. Wybudowana studnia miała drewnianą cembrowinę. W miejscu gdzie obecnie znajduje

³ A. Kowalska, Analiza terenów zieleni w strefie ochronnej zbiornika retencyjnego Mściwojów , praca magisterska, Wrocław 2003..

się zachodnia krawędź zbiornika „Mściwojów” znajdowały się osady z okresu brązu i epoki żelaza – znaleziska pochodzą z okresu kultury łużyckiej, halsztackiej (VII-IV w. p.n.e.) i przeworskiej (IV w. p.n.e. – IV w. n.e.) *Intensywne osadnictwo od pradziejów po czasy historyczne na tak niewielkim obszarze świadczy o jego przydatności rolniczej, zarówno do uprawy roli jak i hodowli oraz innych dziedzin gospodarki. Zalegające w strefie dolnej Wierzbiaka rudy darniowe pozwoliły na produkcję żelaza i wytwarzanie podstawowych narzędzi, ozdób. Występujące w złożach miejscowej gliny margle wykorzystane były do produkcji wapna. Zmagazynowana glina wskazuje na mocno rozwinięte garncarstwo. Praktycznie wszystkie społeczności zamieszkujące ten teren wykorzystywały go intensywnie⁴.*

Pod koniec pierwszego tysiąclecia osady na terenie gminy Mściwojów rozwijały się pomyślnie. *Niespotykanym odkryciem związanym z nowożytną agrotechniką jest kamienna melioracja stanowiąca część nie zachowanego do naszych czasów systemu odwodnieniowego. O trwałej potrzebie stosowania tu takich zabiegów świadczy młodsza melioracja z ceramicznych drenów. Unikatowym odkryciem - groby całopalne w obrębie osady⁵.*

2. Czasy Piastów

Zamieszkujące tę część Dolnego Śląska plemiona należały do Trzebowian, a wraz z całym Śląskiem stały się częścią państwa polskiego w roku 990. Wsią, wymienioną w 1175 roku, gdy książe Bolesław Wysoki na zamku w Grodźcu wystawił dokument fundacyjny dla cystersów w Lubiążu, były Marcinowice. Nie posiadamy informacji, czy w Marcinowicach doszło do zamieszek skierowanych przeciwko cystersom jakie miały miejsce we włościach klasztornych w latach 1216-1220 ale jest to bardzo prawdopodobne, gdyż klasztor w Lubiążu już wówczas posiadał rozległe włości w Jaworze i okolicy.

Do wsi wzmiankowanych najwcześniej należy Targoszyn. Jak podaje A. W. Przytulecki, *wg niemieckich przekazów już w XII w. mieli osiedlać się w tutejszej okolicy pierwsi osadnicy z Niemiec. Najazd Mongołów w XIII w. oraz bitwa pod Legnicą w roku 1241 nie oszczędziły także i tutejszej osady, uszczuplając tym samym węższe zasoby ludzkie oraz namiastkę tutejszej infrastruktury. Pierwsza pisemna wzmianka o Targoszynie pochodzi z roku*

⁴ A. Kowalska, Analiza terenów zieleni w strefie ochronnej zbiornika retencyjnego Mściwojów, op.cit.

⁵ A. Kowalska, Analiza terenów zieleni... op.cit.

1335, kiedy to Śląsk przechodzi pod koronę czeską. Wtedy to nuncjusz papieski Gelhardus umieszcza w swoim spisie dziesięcin "eclisia de Beroldivilla"(lub Bertholdivilla) (pol. wieś Berolda lub Bertolda)) kościół parafialny pod wezwaniem św. Katarzyny (przemianowany w okresie późniejszym na św. Jadwigi). W roku 1374 wieś nazywa się Beroldisdorf, natomiast ok. roku 1400 Berensdorf lub Geroldisdorf, a jej proboszczem był Jakobus. W tym samym roku osoba wymieniona jako Mikołaj (Nikolaus) Czyras sprzedaje pewnemu wiktorianinowi z wrocławskiej katedry dobra Beroldisdorf w dystrykcie jaworskim za 10 marek rocznego czynszu i jest to drugi najstarszy przekaz o Targoszynie⁶.

W XII i XIII stuleciu, dzięki „złotym piaskom” w dolinie Kaczawy, a także Bobru i pomniejszych rzek i rzeczulek na Przedgórzu Sudeckim rozwija się górnictwo złota. Średniowieczna gorączka złota nie omija gminy Mściwojów. W obecnych Siekierzycach, odległych o 4 km od Jawora, w miejscowym strumieniu natrafiano na okruchy żółtego i srebrzystego kruszcu. Wspominana w dokumentach w 1386 roku wieś Sekirwicz przeżywała więc także okres prosperity, gdy na poszukiwanie złota i srebra przybywały tu gromady gwarków i przyciągane mirażem bogactw niespokojne duchy, włóczędzy i rabusie.

Ziemie dawnego województwa legnickiego w okresie rozbitcia dzielnicowego nie stanowiły jedności. Na terenie tym istniały odrębne księstwa legnickie i głogowskie, a czasowo również jaworskie, świdnicko - jaworskie, chojnowskie i lubińskie. W Jaworze istniała kasztelania około połowy XIII wieku. W 1274 roku książę Bolesław Rogatka wyodrębnił księstwo jaworskie i w mieście rozpoczął budowę zamku, kościoła parafialnego oraz murów obronnych. Założycielem linii Piastów świdnicko – jaworskich był Bolko I (1278-1301), ożeniony z margrabianką Beatrycze. Z zachowanych kilkudziesięciu dokumentów kancelarii księcia Bolka I wynika, że świadkami tych dokumentów, spośród rycerstwa nie sprawującego urzędów, byli najczęściej rycerz Apeczko von Aulach, Ludwik Hackenborn i dwaj bracia: Iwan von Profen oraz Walwan von Profen. Imię tego ostatniego wiąże się z dobrami Profen, czyli Mściwojowa⁷.

Z trzech synów zmarłego w 1301 roku Bolka I Henryk I Jaworski ożeniony był z Agnieszką, córką króla czeskiego Wacława II. *Jawor był stolicą księstwa w latach 1278-1392, a najbardziej znanym spośród trzech pokoleń panujących tu Piastów był Henryk Jaworski*⁸. Książę Henryk nie

⁶ A. W. Przytulecki, Historia Targoszyna, Archiwum Gminy Mściwojów.

⁷ Por. M. Kokocińska, Kancelaria Bolka I księcia jaworsko – świdnickiego, w: „Szkice Legnickie”, t. XXI, Legnica 2000.

⁸ Historia chłopów śląskich, op. cit, str. 30.

posiadał potomka. Na mocy układu o wzajemnym dziedziczeniu księstwo objął w 1346 roku książę Bolko II Mały (zwany także Świdnickim), siostrzeniec Kazimierza Wielkiego, który przyjął tytuł księcia świdnicko – jaworskiego.

W latach 1327-1331 większość książąt śląskich uznała zwierzchnictwo Czech. Kazimierz Wielki, zmuszony w 1339 roku zrzec się Śląska, próbował odzyskać dzielnicę zajmując w 1334 roku Wschowę i prowadząc z Czechami wojnę o Śląsk. W wojnie po stronie króla polskiego walczył książę Bolko II Świdnicki. Księstwo świdnicko-jaworskie uznało się lennikiem Czech jako ostatnie księstwo śląskie. Stało się to po śmierci żony Bolka, Agnieszki (rządziła ona księstwem po bezpotomnej śmierci Bolka II w 1368 r.) w roku 1392. Księstwo przeszło pod panowanie syna królewsko – cesarskiej pary Karola IV i Anny, gdyż Anna była córką brata Bolka II – Henryka II Świdnickiego.

Wieś Mściwojów istniała jeszcze przed wyodrębnieniem księstwa świdnicko – jaworskiego, gdyż rycerz Heinrich de Provin, jako właściciel wsi, wymieniany jest w dokumentach z lat 1251-1264, a w dokumentach z roku 1296 występuje marszałek Walwano de Profin.

3. Pod panowaniem czeskim i austriackim

Mimo przynależności do Czech, Śląsk utrzymuje liczne kontakty z Polską. Śląskich Piastów z dworem królewskim łączą związki pokrewieństwa i więzy przyjaźni, wielu Ślązaków studiuje na Uniwersytecie Krakowskim. Jak podaje J. Chutkowski, w XV wieku „było tam około 150 scholarów głogowskich, ponad stu legniczan i po kilkunastu mieszkańców Jawora i Złotoryi”. Miasto i okolica rozwijały się pomyślnie. Z uprawianych wokół Jawora konopi i lnu wyrabiano przędzę i płótno, które mieszczanie skupowali, bielili i sprzedawali kupcom niderlandzkim i angielskim. Warzone w browarach jaworskich piwo znajdowało nabywców w kilkudziesięciu okolicznych wsiach. W 1562 roku rajcy w Jaworze publicznie uznają naukę Lutra. Jak na całym Dolnym Śląsku, reformacja znajduje w gminie Mściwojów licznych zwolenników. Masowe przechodzenie ludności na protestantyzm powoduje przejmowanie przez nich kościołów katolickich. *Pierwszy pastor ewangelicki w osobie Mikołaja Menzela z Lwówka Śląskiego powołany został do Targoszyna w roku 1579 przez Hansa von Bocka. Menzel miał zostać pierwotnie rzemieślnikiem, lecz kiedy w związku z pożarem jego rodzinnego domu zubożeli jego rodzice, rada miejska Lwówka Śl. zdecydowała o postaniu go do szkoły, po ukończeniu której został pastorem. Sprawował tę funkcję przez 56 lat, najpierw w Sokołowcu w okręgu legnickim, a później jednocześnie w Targoszynie, Luboradzu i Drzymałowicach. Dzierżył on*

również stanowisko przełożonego (seniora) duchownych ewangelickich w okręgu jaworskim.⁹

Egzystencję dolnośląskich miast i wsi zakłóca na wiele lat jedna z najkrwawszych wojen jaką była wojna trzydziestoletnia (1618-1648). W czasie wojny liczba mieszkańców Jawora zmniejszyła się z 1400 do około 150 w 1648 roku. Zdziesiątkowana została ludność okolicznych wsi. *W księstwie świdnicko – jaworskim, do którego należał Mściwojów, na 627 wsi uległo zniszczeniu 242. Również to księstwo znalazło się w grupie tych najbardziej wyeksploatowanych finansowo przez wojnę za sprawą kontrybucji i finansowania z zasobów materialnych ludności¹⁰*. Podczas towarzyszących wojnie epidemii śmierć zbierała tak obfite żniwa, że zmarłych chowano w masowych grobach. Jak podaje A. W. Przytulecki, jeden z takich masowych grobów – ofiar zarazy w 1633 roku, znajduje się w Targoszynie, w pobliżu dworca kolejowego na trasie wiodącej do Rogoźnicy. Ten sam autor podaje, że w latach 90. na inną zbiorową mogiłę natknął się mieszkaniec Targoszyna Andrzej Baran podczas remontu kościoła, gdy wykonywano wykopy pod kamienne podpory budowli. Znajdujące się w nieładzie szczątki wskazywały na to, iż pochowano je w pośpiechu, zapewne są to więc także ofiary „morowego powietrza”¹¹

Ci, którym udało się przeżyć wojnę, cierpieli niedostatek i głód. *Ciążary nakładane na ludność w czasie wojny były ogromne. Tylko w latach 1620-1641 mieszkańcy księstwa świdnicko – jaworskiego zapłacili – tytułem podatków zwyczajnych i nadzwyczajnych, kontrybucji oraz kwaterunków – ogromną na owe czasy sumę 15 905 055 florenów¹²*.

Dola chłopska po zakończeniu wojny uległa pogorszeniu. Chłopi ogromnie zbiednieli, świadczenia pańszczyźniane wzrosły, odebrano im wolność wyznania. Powszechne niezadowolenie znów znajdowało ujście w buntach chłopskich, częstych w czasie wojny trzydziestoletniej i również po jej zakończeniu.

Gminy nie omijały klęski żywiołowe. Szczególnie we znaki dała się ludności wiejskiej wielka powódź z 1702 roku, spowodowana długotrwałymi ulewami. *Żywiol ten nazwany przez ówczesnych „śląskim przyptywem” dał się we znaki także i okolicom Targoszyna, kiedy to niewielki potok Kałużnik płynący na co dzień spokojnym nurtem pomiędzy Rogoźnicą, Zimnikiem i*

⁹ A. W. Przytulecki, Historia Targoszyna, op. cit.

¹⁰ J. Maroń, *Militarne aspekty wojny trzydziestoletniej na Śląsku*, Wrocław 2000, s. 179-180. Cyt. za M. Bigus, praca magisterska, Archiwum Gminy Mściwojów.

¹¹ Wymieniony autor podaje także, że oprócz epidemii licznych w czasie wojny 30-letniej, wybuchały one także po jej zakończeniu i po wojnach napoleońskich, a ostatnia wielka zaraza nawiedziła okolicę około roku 1866.

¹² Historia chłopów śląskich, op. cit. str. 109.

*Kostrzą przybrał w mgnieniu oka i porwał ze sobą znajdujący się obok Krowiarki, a należący do dominium młyn wodny, po którym nie został nawet ślad. Dodatkowo zmiany w korycie rzeczki spowodowane przez powódź doprowadziły wówczas do sporu granicznego pomiędzy dobrami w Kostrzy i Zimniku, którego zakończenie po siedemnastu latach zwieńczyła budowa kamiennego mostu właśnie przez Kałużnik na drodze z Rogoźnicy do Zimnika.*¹³

Zwycięski w wojnie cesarz Ferdynand Habsburg narzucił w większości protestanckiej ludności Śląska religię katolicką. Rozpoczęła się kontrreformacja i represje wobec protestantów. Kierujący działaniami biskup Sebastian von Rostock i opat cystersów w Krzeszowie Bernard Rosa tuż po zakończeniu wojny zainicjowali działalność cesarskiej komisji redukcyjnej która odbierała ewangelikom kościoły i przejmowała prowadzone przez nich szkoły. Taki los spotkał kościoły w Mściwojowie a ogółem akcją objętych zostało około dwustu kościołów ewangelickich w księstwie świdnicko – jaworskim. Ewangelicy, pozbawieni świątyń i szkół, zmuszani do przejścia na katolicyzm i posyłania dzieci do szkół jezuickich, zwrócili się do cesarza o zgodę na wybudowanie nowych kościołów. Cesarz wyraził zgodę na postawienie na terenie Dolnego Śląska trzech nowych świątyń protestanckich, nazwanych „Kościołami Pokoju”, stawiając jednak warunek, że mają być zbudowane poza obrębem miast i z materiałów nietrwałych.

Znajdujący się w Jaworze ewangelicko – augsburski Kościół Pokoju pod wezwaniem św. Ducha powstał ze składek wiernych. Jednym z fundatorów kościoła był starosta Otto von Nostitz, właściciel Mściwojowa. *Herb rodu von Nostitz został uwieczniony na I emporze południowej w Kościele Pokoju w Jaworze. Ewangelicy musieli docenić wkład i zaangażowanie się w dzieło budowy świątyni skoro w tak ważnym dla siebie miejscu uwiecznili znaki rodowe dziedzica Mściwojowa*¹⁴.

Kościół w Mściwojowie „wyposażony bogato i ze smakiem” został 8 grudnia 1653 roku przejęty na kościół katolicki. Jak podaje M. Bigus, w gminie Mściwojów proboszczem został włoski ksiądz August Sylwester który niezbyt dobrze znał niemiecki i miał trudności z głoszeniem kazań. W Godziszowej parafianie byli biedni i nie mieli pieniędzy na odnowienie kościoła, więc posługę duszpasterską sprawowali we wsi franciszkanie z Jawora. W Luboradzu parafianie korzystali z kaplicy starosty, a msze w niej odprawiali jezuici z Jawora. Nieco później została wybudowana dla potrzeb parafian druga kaplica przy rezydencji von Nostizów. Baron von Nostitz, gorliwy katolik, nie był jednak fanatykiem i nie prześladował protestantów.

¹³ A. W. Przytulecki, Historia Targoszyna, op. cit.

¹⁴ M. Bigus, Praca magisterska, op. cit.

W tym czasie kościół w Mściwojowie stał się znany w okolicy za sprawą słynącej z łask figurki Matki Boskiej Siedmiu Boleści. Pochodząca z początku XVII stulecia rzeźba została przekazana przez pewnego protestanta baronowi Otto von Nostitz a ten kazał ją umieścić w kościele parafialnym.

Po wojnie trzydziestoletniej figurka stała się drugim po Bobolicach miejscem pielgrzymek wiernych – pod koniec XVII stulecia do Mściwojowa wyruszały nawet procesje z Jawora: *Zapiski wizytacyjne z 1687 r. mówią o procesjach pątniczych organizowanych z Jawora w święto Nawiedzenia Maryi Panny*¹⁵. *Świętem patronalnym kościoła w Mściwojowie był dzień 8 grudnia, uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Celem zachęcenia wiernych do liczniejszego udziału w święcie uzyskano na ten dzień, na okres siedmiu lat, odpust zupełny. W tym dniu było więcej spowiadających się i komunikujących*¹⁶. *Co roku, 2 lipca, z kościoła parafialnego w Jaworze wyruszała do Mściwojowa błagalna procesja*¹⁷.

Nie wystarczyło jednak odebrać ewangelikom kościoły, by stali się katolikami. Jak podaje M. Bigus w Targoszynie dziedzic był katolikiem, lecz większość mieszkańców wsi stanowili protestanci którzy na nabożeństwa chodzili do Kościoła Pokoju w Jaworze. W Niedaszowie mieszkało tylko dwu katolików – jednym z nich był nauczyciel Jan Marcin Mayer. W Drzymałowicach był tylko jeden katolik, trębacz pełniący służbę w Udaninie.

Nastawienie do katolicyzmu w parafii w Mściwojowie zmieniło się diametralnie gdy proboszczem parafii został ksiądz Gotfryd Josef Kuschel, który prowadził gorliwą katechizację a nawet starał się wpłynąć na starostę von Nostitz, „by przyjmował na sołtysów i ławników katolików celem zmobilizowania dzieci do uczęszczania do szkoły”. Poza tym ksiądz Kuschel dysponował atutem w postaci cudownej figury Matki Boskiej Bolesnej którą uznawały „nawet protestanckie Drzymałowice”. W 1718 roku do parafii w Mściwojowie przyłączone zostały kościoły w Luboradzu, Marcinowicach, Rogoźnicy, Zimniku i Niedaszowie.

*Najliczniejszą warstwą społeczną w parafii byli chałupnicy i komornicy. Stanowili oni 41,5% społeczeństwa parafialnego. Kmiecie byli drugą co do wielkości grupą społeczną, stanowiąc 19,9%, tuż przed rzemieślnikami - 17,5%. Najmniej, bo zaledwie 7,3% udziału w strukturze społecznej mieli ludzie wolni. Przyjmując, że każda z ujętych osób oznacza „jeden dym” i mnożąc ilość przedstawicieli poszczególnych grup społecznych przez 5 (tyle według Gandera liczyła przeciętna rodzina)*¹⁸,

¹⁵ Tamże, s. 147.

¹⁶ J. Jugnitz, *Wisitationsberichte*, IV, s. 189., cyt. za M. Bigus., praca magisterska.

¹⁷ M. Bigus, praca magisterska.

¹⁸ Karl Gander, autor niemieckiej monografii Gubina ustalił liczbę mieszkańców na podstawie danych o mieszczanach, którzy złożyli przysięgę wierności elektorowi saskiemu Jerzemu w 1638 r., cyt. za M. Bigus, Praca

otrzymamy przybliżoną do rzeczywistości liczbę mieszkańców mściwojowskiej parafii. Dokonując obliczeń według powyższej zasady można stwierdzić, że w połowie lat 50-tych XVIII w. parafię zamieszkiwało około 1700 osób¹⁹.

W tym miejscu warto wspomnieć właścicieli mściwojowskich dóbr, którzy należeli do liczących się rodów arystokratycznych na Dolnym Śląsku. Jak można wnioskować pośrednio z zachowanych wzmianek o ich życiu i uczynkach, pełniąc znaczące urzędy często zyskiwali popularność i szacunek współczesnych. Adam von Bibran był radcą dworu Ferdynanda II; w 1602 roku inny z Bibranów, Mikołaj, został mianowany starostą księstwa świdnicko – jaworskiego. Inny przedstawiciel tego znakomitego rodu był starostą jaworskim około roku 1652.

Od Bibranów dobra mściwojowskie zakupił Otto von Nostritz w 1642 roku. *Potwierdzenie tego kontraktu następuje w 1654 roku przy współudziale Hansa von Schweinichen²⁰. Dokument wymienia jako dawną właścicielkę tych dóbr Magdalenę von Sauermann, z domu Reibnitz, wdowę po Janie Krzysztofie von Bibran. Młody Otto von Nostitz odbył wiele podróży min. do Niemiec, Szwajcarii, Francji, Włoch wg informacji w pamiętniku datowanym na 1642 rok. W czasie podróży – lata 1631-1662 – pisze trzypiętomowy dziennik. Tylko ostatni tom (lata 1631 - 1662) zachował się i znajduje się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. W 1642 r., kiedy to nabył Mściwojów i w ten sposób poszerzył dobra luboradzkie, otrzymuje stanowisko wicekanclerza Cesarstwa Niemieckiego. Stanowisko to pełnił do 1650 roku. W latach 1651 - 1665 przejmuje starostowanie w księstwie świdnicko - jaworskim na Śląsku. W tym okresie tworzy okazałą siedzibę w Luboradzu. Automatycznie dwór w Mściwojowie przestaje być główną rezydencją, a staje się siedzibą administracji jednego z licznych folwarków dóbr luboradzkich. Rezydencją jest przebudowany pałac w Luboradzu²¹. Jak podaje autorka cytowanej pracy, Otto von Nostitz przeniósł do Luboradza cenny księgozbiór z Jawora: Według pamięci mieszkańców w latach powojennych biblioteka ta znajdowała się już na dworze w Mściwojowie i tu spłonęła. Biblioteka liczyła imponującą ilość woluminów. Pierwszy katalog składał się z 6 tomów i pochodził z 1607 roku (z czasów, gdy była ona na*

magisterska.

H. Kosiorek, *Przemiany ludnościowe w Gubinie w XII wieku*, Studia Zachodnie, cyt za M. Bigus..

¹⁹ M. Bigus, praca magisterska.

²⁰ Jan Schweinichen, przyjaciel i kompan pechowego księcia Henryka XI, pozostawił pamiętniki dzięki którym dowiadujemy się wiele o życiu i obyczajach współczesnych. Wymieniony tu Hans Schweinichen był zapewne z nim spokrewniony, a przy tym – po śmierci legnickiego księcia Christiana w 1672 roku, doradcą księżnej wdowy Ludwiki, matki ostatniego Piasta – wówczas małoletniego Jerzego Wilhelma. Doradcą księżnej regentki był także jeden z Nostitzów – Zygmunt Ernest von Nostitz.

²¹ A. Kowalska, *Analiza terenów zieleni...* op cit.

zamku w Jaworze). W zbiorze znajdowało się Herbarium z XVII wieku, co potwierdza zamiłowania ogrodnicze twórcy ogrodów w Mściwojowie²².

Jednym z niezaprzeczalnych rarytasów zbiorów luboradzkich był rękopis dzieła Mikołaja Kopernika. Oto co udało się na ten temat ustalić Mirosławowi Szkiładziowi, dyrektorowi Muzeum Regionalnego w Jaworze: *Swoją teorię heliocentryczną Mikołaj Kopernik wyłożył w dziele „De Revolutionibus orbium coelestium” („O obrotach sfer niebieskich”). Rękopis tej pracy do czasów jego śmierci znajdował się we Fromborku. Były to luźne kartki, które oprawiono dopiero w 1603 roku. Tom nie zawierał ani karty tytułowej ani też nazwiska autora.*

Później na mocy testamentu polskiego astronoma trafił on do Tiedemana Giesego, biskupa warmińskiego. Ten z kolei przekazał go Jerzemu Joachimowi Retykowi, astronomowi, matematykowi i lekarzowi na dworze króla Zygmunta Augusta. To właśnie on namówił Kopernika do wydania tego dzieła, które ukazało się w wirtemburskiej drukarni Jana Petreiusa.

Od 1554 roku Retyk zamieszkał w Krakowie, gdzie rozpoczął praktykę lekarską, pełniąc nawet funkcję nadwornego medyka Zygmunta Augusta. Do pomocy przyjął, dobrze zapowiadającego się matematyka, Walentego Othona z Magdeburga. Gdy w 1574 roku w Koszycach zmarł Retyk, Othon odziedziczył cały jego księgozbiór wraz z wspomnianym naukowym traktatem, który z nim powędrował do Heidelbergu, gdzie objął katedrę matematyki.

Po jego śmierci w 1603 roku trafił on do rąk Simona Petiscusa, profesora matematyki tegoż uniwersytetu. W 1608 stał się własnością Jakuba Christmanna, pełniącego funkcję dziekana „atrium” w tej uczelni. W 1614 roku od wdowy po Jakubie Christmannie, kupił go Jan Amos Komensky. To od niego nabył, w nieznanych nam okolicznościach Otto von Nostitz, starosta księstwa świdnicko – jaworskiego i właściciel dóbr luboradzkich. Przypuszczalnie transakcja ta miała miejsce w czasie wojny trzydziestoletniej (1618 – 1648), a z całą pewnością przed 1665 rokiem.

Niewątpliwie pierwszym jego miejscem pobytu na Ziemi Jaworskiej był zamek w Jaworze. Tam manuskrypt został wpisany do inwentarza biblioteki Nostitza pod numerem MSe 21. Po 1665 roku, to jest po jego śmierci „De Revolutionibus” wraz z całym księgozbiorem trafił do Luboradza, nim powędrował dalej.

Historycy zajmujący się badaniem losów tego rękopisu podkreślają, że okres ten w jego dziejach jest najbardziej tajemniczy. Kwerenda przeprowadzona w Archiwum Nostitzów (zbiory Archiwum Państwowym we Wrocławiu) nie wniosła do badań historycznych nic nowego. To milczenie źródeł tak skomentował Andrzej Bielecki w swoim artykule „Śladami

²² A. Kowalska, Analiza terenów zieleni... op cit.

rękopisu. Próba zarysu dziejów autografu kopernikowskiego „De Revolutionis” (Sobótka, R. XXIX (1974) „Może zresztą i dobrze się stało, że bezcenny rękopis znalazł schronienie bez rozgłosu w prowincjonalnej bibliotece ordynackiej, w tym bowiem czasie dzieło Kopernika „jako zawierające fałszywą doktrynę pitagorejczyków”, umieszczono w opisie ksiąg zakazanych”.

Pod koniec lat 60-tych XVII wieku, za sprawą Jana Hartwiga von Nostitza praca polskiego astronoma została wywieziona do ich pałacu w Pradze. Tam przez na przeszło 150 lat przeleżała zapomniana przez wszystkich. Dopiero w 1840 roku Karel Slavomir Amerling na łamach czeskiego tygodnika „Květy”, wydawanego w Paryżu, napisał o odnalezieniu w bibliotece tej magnackiej rodziny manuskryptu „De Revolutionibus”. Polsce został przekazany dopiero 5 lipca 1956 roku. Obecnie znajduje się w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Wędrowka dzieła polskiego astronoma była imponująca. W tej swoistej podróży zawędrował do Luboradza, który mimo, że nie jest powszechnie znany, dał mu pewne schronienie w tak niespokojnych czasach.

4. Pruskie rządy

Do czasu najazdu Fryderyka na Śląsk Jawor i okolice leczą powoli rany zadane przez wojny religijne. Trzy wojny śląskie – 1740-42, 1744-1745 i 1756-1763, są kolejnym, ciężkim doświadczeniem dla mieszkańców Śląska, którzy do czasu najazdu wojsk pruskich zdawali się już zapomnieć o wojennych zniszczeniach. W Jaworze rozwijał się pomyślnie przemysł tkacki, okoliczna ludność czerpała zyski z uprawy lnu i konopi.

Po ostatniej wojnie śląskiej, zwanej siedmioletnią, Ziemia Jaworska wraz z całym Śląskiem została definitywnie przyłączona do Prus. Dla ludności posługującej się językiem polskim nastąpił okres planowego rugowania języka polskiego. *Jeśli Fryderyk II starał się o zachowanie na Śląsku tolerancji i swobody wyznania, a walka chłopów na tle religijnym zakończyła się po zajęciu go przez Prusy, to w sprawach narodowościowych Prusacy przejęli od razu ostry kurs, wprowadzając już w 1744 r. na Górnym Śląsku – w miejsce dotychczasowej dwujęzyczności w sądach – język niemiecki jako urzędowy, Była to zapowiedź edyktów z lat sześćdziesiątych, które zmierzały do całkowitego wyrugowania języka polskiego ze Śląska²³.*

²³ Tamże, str. 111.

Czasy pruskie przyniosły natomiast zmiany na lepsze w rolnictwie. Zalecenia dotyczące sposobów gospodarowania i wprowadzania nowych upraw następcy „króla sierżanta” wymuszali zazwyczaj odgórnymi zarządzeniami. Królewskie edykty dotyczyły między innymi sadów przydomowych. Jeszcze za czasów rządów austriackich na Śląsku uprawiano winorośle – znanych jest z tego okresu około 65 winnic, w tym winnica w Mściwojowie – lecz sadownictwo, a w tym niewielkie sady przydomowe były raczej mało popularne. Za czasów pruskich zmieniło się to diametralnie. W 1737 roku Fryderyk Wilhelm I wydał zarządzenie dla Prus, powtórzone trzykrotnie w 1756 roku (a więc obowiązujące już także Śląsk), aby każdy mieszkaniec wsi posadził wyznaczoną ilość drzew owocowych: kmiecie – 50 jabłoni i śliw, zagrodnicy – 25, a chałupnicy 15. Poparciem władz cieszyły się uprawy winorośli i specjalności śląskiej – marzanny (marzanki) barwierskiej, rośliny przemysłowej, której korzeń używany był do pozyskiwania czerwonego barwnika. Popierano też uprawę chmielu, rzedy, żółtofarbownika, kminku, dzikiego szafranu i tytoniu. Propagowano produkcję jedwabiu. Pierwsze urzędowe zalecenia uprawy drzew morwowych pochodzą z 1755 roku, a w rok później minister śląskiej prowincji Wilhelm Schlabrendorff wydał szczegółową instrukcję na temat hodowli jedwabników i wyrobu jedwabiu. Zalecano prace melioracyjne dla zwiększenia areálu upraw, przeprowadzano komasację gruntów, a w 1768 roku wydane zostało zarządzenie nakazujące sadzenie ziemniaków (kmiecie przynajmniej po pół korca, a zagrodnicy co najmniej cztery garnce). Często powtarzały się zarządzenia dotyczące polepszenia jakości hodowli zwierząt domowych poprzez sprowadzanie do gospodarstw chłopskich podolskich i szwajcarskich krów, hiszpańskich owiec i pruskich ogierów. Inne zarządzenia dotyczyły np. zaleceń poszukiwań torfu i węgla kamiennego oraz rozwoju górnictwa. Wykonanie królewskich zarządzeń i postępy we wszystkich dziedzinach rolnictwa i gospodarki na terenie całego państwa pruskiego systematycznie rejestrowali radcy krajowi.

Najbardziej oryginalne zarządzenie króla pruskiego dotyczyło ... wróbli. *W 1776 r. Targoszyn i okolice nawiedza plaga wróbli. Król Fryderyk, przekonany o szkodliwej działalności tych ptaków jeszcze w roku 1744 wydaje edykt nakazujący dostarczanie przez mieszkańców do majątków, w zależności od stanu, po 4-12 głów tych ptaków w dniu św. Marcina. W razie niewywiązania się z tego obowiązku należało wpłacić po 1 grosiku od głowy na rzecz ubogich. Targoszynianie dostarczyli wtedy 556 głów tych ptaków (chłopi 156 sztuk, ludzie stanu wolnego, ogrodnicy i rzemieślnicy 360 sztuk, dozorczy 28 sztuk, sołtys i owczarze 13 sztuk), czym dobrze spełnili swój obywatelski obowiązek²⁴.*

²⁴ A. W. Przytulecki, Historia Targoszyna, op. cit.

Pruskie rządy przyniosły też inną, bardzo istotną zmianę: zniesienie pańszczyzny. Chociaż próby uwłaszczenia chłopów podejmowały jeszcze władze cesarskie i panowie śląscy na początku XVII stulecia to ostateczne zniesienie poddaństwa chłopów nastąpiło za czasów pruskich w 1807 roku²⁵. Od tej pory nastąpiła stopniowa poprawa losu mieszkańców wsi. Od XVIII wieku zmienił się również styl życia wielkich właścicieli ziemskich, wyrażający się budową okazałych rezydencji, często otoczonych wspaniałymi parkami i ogrodami. Tak było również w gminie Mściwojów. Baron Nostitz założył ogród w Mściwojowie w latach 1656-1657 mimo, że posiadał także dobra luboradzkie. W Luboradzu jednak nie było miejsca na rozległy ogród ze względu na położony blisko pałacu folwark Boćków. Następny właściciel, Krzysztof Waclaw von Nostitz, kontynuował rozpoczęte dzieło. On również dużo podróżował – do Polski, na Litwę, do Austrii, Wirtembergii, Alzacji, Francji i Włoch; był kolejno starostą legnickim (1662-1685), głogowskim (1686-1697) i świdnicko – jaworskim (1697-1703); w latach 1670-1689 pisał pamiętniki; w pałacu w Luboradzu dobudował drugą kaplicę i bawialnię, a w rezydencji w Mściwojowie powiększył ogród. Jego syn, Otto Waclaw von Nostitz, piastował urząd starosty we Wrocławiu w latach 1721-174. Był miłośnikiem sztuki, w rodzinnej bibliotece gromadził materiały na temat historii sztuki i słynnych budowli, zawdzięczamy mu bogate archiwum dotyczące dóbr rodzinnych, a spisane przez niego w latach 1712-1746 memuary liczyły osiem tomów. Jego następcy, poczynając od Johana Josepha von Nostitz (właściciela majątku w latach 1783-1787), zaliczali się do najmajętniejszych rodów na Dolnym Śląsku.

W okresie wojen napoleońskich mieszkańcy powiatu jaworskiego nie ucierpieli zbyt wiele. W 1807 roku przez Jawor przechodzili ułani Legii Polsko-Włoskiej (znani później jako ułani nadwiślańscy) którzy 14 maja śmiało szarżą pokonali nad Strugą liczący około 1500 ludzi korpus pruski²⁶. Wojska napoleońskie przebywały w okolicy także w 1813 roku a odeszły dopiero w czerwcu, po bitwie nad Kaczawą. Ten czas był uciążliwy dla mieszkańców gminy i spowodował pewne straty. Jak malowniczo opisuje wydarzenia z 1813 roku A. W. Przytulecki, *25 maja oddziały pruskie i rosyjskie maszerowały od strony Legnicy przez Jawor w stronę Strzegomia i Świdnicy. Wśród wojska było też wielu uciekinierów z Chojnowa, Złotoryi i Legnicy, którzy próbując ratować się przed wojenną zawieruchą opuścili swoje domy ciągnąc ze sobą swój dobytek na wozach lub własnych plecach. Z kolei w tym samym czasie mieszkańcy tutejszej okolicy również*

²⁵ Rzecznikiem poprawy położenia i praw chłopów do ziemi był jeszcze w czasach wojny siedmioletniej minister do spraw prowincji śląskiej W. Schlabrendorf, przeciwdziałający konsekwentnie rugom chłopskim. W rzeczywistości edykt królewski z 1807 roku zapoczątkował jedynie proces uwłaszczenia, który zakończył się dopiero w okresie Wiosny Ludów.

²⁶ Por. „Gazeta Jaworska” z 20 marca 2008 r.

przygotowywali się do ewakuacji, biorąc pod uwagę ewentualną możliwość przeniesienia działań wojennych w pobliże ich domów, co jak się później okazało, całkowicie się sprawdziło.

Porobiono zapasy, chowano cenne rzeczy i dokumenty, organizowano transport. Następnie mieszkańcy Rogoźnicy wraz ze swoim bydłem ewakuowali się do Boguszowa, mieszkańcy Kostrzy uciekli do Jedlinki, a mieszkańcy Niedaszowa wybrali okolice Kłaczyny, Wolbromka i Wierzchosławic. Targoszynianie natomiast, którzy opuszczali wieś w następujących po sobie grupach jako miejsce swojego schronienia wybrali wprawdzie las Żar przenosząc się następnie stamtąd częściowo do Cierni, Strugi, Pietrzykowa oraz Ibramowic, jak również na łąki okalające lasy koło Cieszowa. Przebywali tam ok. 14 dni i w nocy z 31 maja na 1 czerwca mogli zaobserwować łuny pożarów nad swoją "małą ojczyzną", spowodowanych przez toczącą się bitwę.

26 maja przebywał w Jaworze car Aleksander. W tym samym czasie jego kozacy pędzili przez Niedaszów i Rogoźnicę w kierunku Strzegomia 800 francuskich jeńców wojennych pojmanych podczas wcześniejszych starć oraz stada trzody i bydła rzeźnego. 27 maja był dniem Wniebowstąpienia, lecz nigdzie w okolicy nie były dzwony kościelne z tej okazji i nigdzie nie odbywały się żadne uroczystości, ponieważ Targoszyn, Rogoźnica, Niedaszów oraz inne okoliczne miejscowości były już wtedy praktycznie wyludnione i tylko naprawdę nieliczni pozostali w swoich domach z trwogą oczekiwali na dalszy rozwój wydarzeń. 28 maja Rosjanie ostatecznie opuścili Jawor i poczęli dalej przemieszczać się przez Rogoźnicę w stronę Strzegomia. 29 i 30 maja przemieszczali się oni, prowadząc ciągłe potyczki z francuskim wrogiem, co zwiastowało nieuchronne starcie obu stron w najbliższych dniach. Francuzi posuwając się w ślad za nimi tylko czekali na dogodną okazję do ataku. Tak też się stało, w nadchodzącej bitwie miał niestety ucierpieć także i sam Targoszyn. 31 maja nastąpiło militarne przesilenie. Połączone siły rosyjsko-pruskie w liczbie 90 tys. żołnierzy stanęły łukiem wokół Rogoźnicy. Sprzymierzeni mieli wtedy bardzo dogodne pozycje do ataku na Francuzów, lecz zabrakło wśród nich chęci do walki, bojowego ducha oraz konsensusu militarnego.

I wtedy głównodowodzący wojsk francuskich i sprzymierzonych z nimi Wirtemberczyków, marszałek Macdonald zdecydował się na uderzenie (a właściwie na rozpoznanie walką) ze swoimi 20 tysiącami żołnierzy na pozycje rosyjskie od strony Jawora. Jednak z racji, iż Rosjanie pod wodzą gen. Priesta (6100 piechoty, 26 tys. jeźdźców i 48 dział) stali między Niedaszowem a Rogoźnicą, marszałek Macdonald zdecydował się przeprowadzić atak z lewej flanki, a mianowicie przez Targoszyn.

Sama wieś była już wtedy praktycznie opustoszała. Targoszynianie uciekli już wcześniej (ostatnia grupa uciekinierów ewakuowała się 30 maja i

gdy bój się rozpoczął przebywali oni w lesie Żar). Wśród nielicznych pozostałych na miejscu znajdował się kowal Otto. Został, ponieważ zaczął otrzymywać od wojska zlecenia na reparacje sprzętu artyleryjskiego i kawaleryjskiego. Nie uchroniło go to co prawda od złego traktowania, kilka razy został poturbowany, a i ostatni kawałek chleba mu zabrano, lecz opłaciła się mu ta męka. Zdołał zarobić na tym sporą sumkę pieniędzy (...)

31 maja marszałek Macdonald nie użył wszystkich swoich sił do ataku na Rogoźnicę, ponieważ zdawał sobie sprawę, że Rosjanie posiadający swoje stanowiska pod Żółkiewką i Gniewkowem mogą zagrozić jego prawej flance. Dlatego też część sił pozostawił w odwodzie. Z kolei sam atak frontalny przeprowadzony o 4 po południu był tak gwałtowny, iż Francuzi zdołali uchwycić północną część Rogoźnicy. Jednakże w tym samym czasie Rosjanie otrzymali posiłki w postaci wsparcia pruską brygadą "Roth" i poczęli spychać Francuzów z powrotem w kierunku Targoszyna. Oddziały francuskie, choć próbowały jeszcze atakować, nie posunęły się już dalej i ok. godz. 22 zarządzono odwrót w kierunku Jawora.

Przytaczane opisy nie są jednak w stanie opisać grozy wydarzeń. Wszędzie wybuchały pociski, a szczęk broni, jęki rannych i żołnierskie okrzyki przeszywały całą okolicę. W Targoszynie od ognia artyleryjskiego zapaliło się gospodarstwo rodziny Atzlerów, a wiele innych zabudowań zostało uszkodzonych lub zniszczonych. Podobnie było w Niedaszowie (...) Tak więc straty materialne były znaczne. Do tego dochodziło jeszcze plądrowanie przez żołnierzy obu walczących stron. Francuzi traktowali szaber jako zdobycz wojenną oraz możliwość odbicia sobie ewentualnych strat, natomiast żołnierze pruscy i rosyjscy również nie splamili się poszanowaniem cudzego dobytku. Bez znaczenia było, że Rosjanie byli pruskimi sprzymierzeńcami, a Prusacy mienili się swojskimi wyzwolicielami. Wszyscy plądrowali jednakowo chcąc zgarnąć dla siebie jak najwięcej. Rabowano praktycznie wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, a przede wszystkim żywność.²⁷

Po wojnach napoleońskich, gdy żołdactwo przestało pustoszyć wsie i pola uprawne życie mieszkańców prowincji śląskiej ustabilizowało się. Nie było ono łatwe, ale nie brakowało w nim zapewne ani rozrywek ani jasnych stron. Toczyło się stałym rytmem, wyznaczanym utrwaloną przez pokolenia tradycją i obyczajami. I nagle zaczęło się dziać coś dziwnego i nieoczekiwanego, co burzyło porządek rzeczy i podstawy wiedzy o świecie. W drugiej połowie XIX wieku niebywałego dotąd tempa nabral rozwój nauki i techniki. Liczne odkrycia i wynalazki zmieniały świat w sposób rewolucyjny. Pierwszą maszynę parową sprowadzono na Śląsk w 1788 roku. Działający od 1769 roku Wyższy Urząd Górniczy przyczynił się do

²⁷ A. W. Przytulecki, Historia Targoszyna, op. cit.

rozwoju górnictwa i hutnictwa a wydany przywilej zwalniał z poddaństwa chłopów pracujących w kopalniach i hutach. Powstawały pierwsze cukrownie produkujące cukier z buraków cukrowych. Rozpoczęła się regulacja Odry, budowa kanałów i prace nad usprawnieniem żeglugi na rzece. Gęstniała sieć dróg bitych, w II połowie XIX wieku rozpoczęto systematyczną budowę kolei żelaznych. Do Jawora pierwszy pociąg przyjechał w 1856 roku – a na jego powitanie wyległo całe miasto...

Z gazet, książek i pogawędek, od wędrowców i podróżników, w miejscowych karczmach czy na targu ludzie dowiadywali się, co to jest gramofon i żarówka; że przeciwko wściekliwości można się zaszczepić, przy pomocy czarnej skrzynki utrwalić na papierze wizerunek a przez drut przesyłać wiadomości... Odważniejsi marzyli o tym, by zobaczyć owe cuda i dziwy z bliska, na własne oczy. Jak zauważa mistrz reportażu, Melchior Wańkiewicz, *maszyna parowa, a potem elektryczność były nie mniejszą sensacją, niż nam się wydaje rozbicie atomu. Zaistniały koleje, telegraf, transoceaniki, kabel podmorski połączył obie półkule – świat się zrastał. Zrastał – lecz nie jednoczył. W Niemczech nasilały się podsycane przez propagandę nastroje nacjonalistyczne. Zwycięska dla Niemiec wojna z Francją, zakończona aneksją Alzacji i Lotaryngii, tylko na krótko zaspokaja wielkomocarstwowe ambicje Niemiec. Podskórnie tliło się już zarzewie kolejnego konfliktu na niespotykaną dotąd światową skalę.*

W XIX wieku tempo rozwoju Śląska było znacznie niższe niż w innych prowincjach niemieckich. To powodowało kilka fal migracji określanych jako „Ostflucht”. Migracje z terenów wiejskich związane były z przeludnieniem wsi śląskich i ich ubóstwem w stosunku do zachodnich landów niemieckich.

5. Dzieje najnowsze (do 1945 r.)

I wojna światowa zubożyła całą podzieloną i wykrwawioną Europę. Dotyczyło to także obszarów, przez które nie przebiegały linie frontu i nie toczono bitew. Na wsi dolnośląskiej z braku nawozów sztucznych i siły pociągowej zmalały plony zbóż, zmniejszyła się liczba inwentarza. W drugim roku wojny ustalone zostały ogólnie maksymalne ceny na artykuły żywnościowe, nałożono sekwestr na zboża, mleko i jaja. W 1917 roku wprowadzone zostało zarządzenie zezwalające rolnikom pozostawienie na wyżywienie rodziny tylko 9 kg zboża na osobę a oprócz tego zarządzono przymusową dostawę trzody chlewnej – na potrzeby własne można było pozostawić w gospodarstwie tylko jedną świnie.

Po I wojnie światowej ziemie śląskie, wchodzące w skład Niemiec, dzieliły się na prowincje górnośląską i dolnośląską z siedzibą we

Wrocławiu. W 1921 roku na terenie obu prowincji o obszarze 36,3 tys. km², zamieszkiwało około 4,5 mln osób. Z pracy na roli i leśnictwa utrzymywało się 28% ludności, dla 37% podstawę utrzymania stanowiła praca w przemyśle, 15% utrzymywało się z handlu i usług. *W okresie międzywojennym wieś śląska była w znacznym stopniu urbanizowana, upowszechniła się też elektryfikacja gospodarstw. Wieś była zamieszkała nie tylko przez chłopów, ale i przedstawiciele innych zawodów rzemieślniczo – kupieckich oraz robotników przemysłowych i rolnych (...) Użytkownicy gospodarstw karłowatych i częściowo małorolnych na Dolnym Śląsku pracowali w przemyśle szklarskim, drzewnym, tekstylnym, fabrykach porcelany i kamieniołomach; ponadto także jako rzemieślnicy budowlani, murarze, cieśle oraz robotnicy rolni i leśni.*²⁸

Postęp szybko zakorzenił się na wsi dolnośląskiej. W latach 20. ubiegłego stulecia na wsiach pojawiły się odbiorniki radiowe, pierwsze samochody, traktory, kosiarki, a nawet snopowiązałki. Bardzo dynamicznie rozwijały się spółdzielnie rolnicze. Z funkcjonujących w 1925 roku na terenie obu prowincji śląskich 4424 spółdzielni rolniczych prawie dwa tysiące stanowiły spółdzielnie elektryfikacyjne. Zwiększyła się ilość stosowanych przez rolników nawozów sztucznych, zwłaszcza przy uprawie buraków cukrowych. Niepomiarne wzrosła ilość maszyn rolniczych w gospodarstwach chłopskich: siewników, młockarni mechanicznych, kosiarek i snopowiązałek. W 1933 roku w rejencji legnickiej 46% chłopów miało silniki elektryczne a w rejencji wrocławskiej – prawie 44%; w latach 1925-33 ilość kosiarek i snopowiązałek wynosiła blisko 83 tysiące; prawie wszystkie gospodarstwa o powierzchni przekraczającej 5 ha dysponowały wirówkami do mleka.

W gminie Mściwojów spółdzielnie elektryfikacyjne zawiązywały się przed pierwszą wojną światową. Jak podaje A. W. Przytulecki, w Targoszynie już w 1915 roku większość gospodarstw korzystała z energii elektrycznej do oświetlania domów. Zaczęto również używać silników elektrycznych do młockarni i innych maszyn rolniczych, a pewien targoszyński rolnik o nazwisku Atzler zainstalował napęd elektryczny do transportu obornika.

Prowincje śląskie posiadały największą ilość spółdzielni rolniczych na terenie Niemiec. Oprócz spółdzielni elektryfikacyjnych dużą popularnością chłopów cieszyły się spółdzielnie oszczędnościowo – pożyczkowe (czyli banki ludowe), zaopatrzenia i zbytu (handlowe), mleczarskie i gorzelniane. W rejencji opolskiej powstawały także spółdzielnie polskie, na Dolnym Śląsku należały one jednak do rzadkości. Pamiętać trzeba, że od połowy

²⁸ Historia chłopów śląskich, op. cit. str. 299.

XIX wieku zabronione było używanie języka polskiego a w roku 1922 zakaz posługiwania się językiem polskim rozszerzono na kościół i dom rodzinny.

Warto tu przypomnieć, że Dolny Śląsk szczylił się posiadaniem własnej rasy krów mlecznych. Do wzrostu mleczności krów rasy śląskiej przyczyniła się działalność Związków Hodowców Śląskiego Bydła Czerwonego. Przędowały pod tym względem folwarki, które stosowały ulepszające rasę zabiegi zootechniczne. Hodowla zwierząt gospodarskich stanowiła główne źródło dochodów gospodarstw chłopskich. Oprócz mięsa dochody przynosiła także sprzedaż nabiału i jaj. Powszechna była hodowla trzody chlewnej i drobiu nawet w gospodarstwach małorolnych. Podstawą żywienia trzody chlewnej były ziemniaki.

W okresie międzywojennym zdarzały się lata szczególnego nieurodzaju. W latach 1922/1923 plony zniweczyły nadmierne opady; w roku 1925 deszcze w czasie żniw uniemożliwiały zbiory; w 1927 roku po długotrwałych deszczach zboże wyległo a buraki i ziemniaki zniszczyła zgnilizna. W 1931 roku długotrwała susza znacznie zmniejszyła plony owsa, natomiast susze w latach 1935 i 1937 spowodowały nieurodzaj wszystkich zbóż. Ale największą z klęsk dla wsi dolnośląskiej stanowiły lata II wojny światowej. Z roku na rok zmniejszało się zaopatrzenie w środki produkcji, narzędzia i maszyny rolnicze; przydział na nowe narzędzia i maszyny można było otrzymać po przedstawieniu dowodu całkowitego zużycia starych. W związku z poborem do wojska problem braku rąk do pracy rozwiązywano sprowadzając na folwarki i do dużych gospodarstw chłopskich robotników przymusowych, głównie polskich. W połowie 1944 roku liczba robotników przymusowych na Dolnym Śląsku i Śląsku Opolskim sięgała 170 tysięcy²⁹.

Gmina Mściwojów była zamożna dzięki urodzajnej ziemi. Oto jak na przykład żyli przedwojenni mieszkańcy Targoszyna: *Właścicielem gruntów o największej powierzchni, a zarazem najzamożniejszą osobą w ówczesnym Targoszynie był baron von Richthofen. Jego majątek obejmował ok. 550 ha gruntów. Posiadał on również udziały w rodzinnej cukrowni Richthofenów w Goczałkowie oraz udziały w mleczarni na terenie Mierczyc. Drugi co do wielkości majątek posiadał niejaki Erich Hoppe, tutejszy burmistrz i zarazem druga co do zamożności osoba we wsi. Jego areal obejmował 50 ha gruntów. 9 dzierżawionych gospodarstw liczyło od 0.25 do 47.50 ha, natomiast dalsze 9 gospodarstw własnościowych (dziedzicznych) liczyło od 8.75 do 16.25 ha. W Targoszynie zainstalowanych było najpierw 9 telefonów (1939 r.), potem 11 (1941 r.). Funkcjonowała również kanalizacja burzowa. Znajdowało się tu kilkanaście*

²⁹ Por. Historia chłopów śląskich, op. cit.

punktów usługowych i warsztatów rzemieślniczych, jak np. masarnia, warsztat reparacji maszyn rolniczych i samochodów, kowal, kołodziej, stolarz, szewc, piekarz, krawiec, fryzjer, koszykarz, siodlarz, czy kamieniarz. Były też sklepy z artykułami codziennego użytku, malarskimi, elektrycznymi i żelaznymi, jak również 2 gospody z miejscami noclegowymi, skład węgla, ferma lisów, ferma owiec, koni i zwierząt rzeźnych, punkt czerpania benzyny (naprzeciwko kościoła) oraz niewielki browar. Dodatkowo funkcjonowały tu posterunek żandarmerii, punkt pocztowy, mięsny inspektorat sanitarny, rejonowy urząd stanu cywilnego (utworzony w latach 20-ch) oraz obwodowy urząd policyjny (utworzony razem z Mściwojowem po 1933 r.). Uzupełnieniem życia gospodarczego wsi oraz bezpośredniej okolicy było kilka młynów wodnych zlokalizowanych pomiędzy wsią, a ujściem Osiny do Wierzbiaka, do których tutejsi rolnicy wozili zboże na przemiał.³⁰

Wojna przyniosła wiele ograniczeń, braki w zaopatrzeniu w artykuły przemysłowe, a pod koniec wojny także racjonowanie żywności. Na wsi żyło się jednak łatwiej, tym bardziej, że wysyłanych na front mężczyzn zastępowali robotnicy przymusowi. W pobliskiej Rogoźnicy (Gross-Rosen) latem 1940 roku powstał obóz koncentracyjny. Początkowo był niewielkim obozem pracy. Więźniowie wydobywali granit z kamieniołomu i pracowali dla firm niemieckich. Od 1944 roku Gross-Rosen było miejscem przetrzutu więźniów z ewakuowanych obozów na wschodzie i kierowało olbrzymią siecią podobozów, wykorzystujących więźniów do katorżniczych robót – między innymi projektu pod kryptonimem „Riese” (Olbrzym) w Książu i Górach Sowich. W lutym 1945 roku z obozu wyruszył „marsz śmierci” ewakuujący więźniów. Przez obóz przeszło 125 tys. więźniów, z czego 40 tysięcy zmarło³¹. W pobliskim Pogwizdowie (obecnie gmina Paszowice) było więzienie dla kobiet, a od 1940 roku także obóz jeniecki. Była to kilkudziesięcioosobowa grupa jeńców francuskich, którzy pracowali w majątku rodziny von Loesch³². Duża grupa jeńców przetrzymywanych w Jaworze pracowała w czasie wojny w kamieniołomie w Zimniku. A. W. Przytulecki podaje także informację o obecności jeńców francuskich w Targoszynie. Mieli oni być zakwaterowani w gospodzie „Zum Anker” i codziennie przewożeni do fabryki amunicji w Goczałkowie.

Wiele ciekawych informacji na temat wojennych lat w gminie Mściwojów przekazał synowi Henrykowi Edward Adamus. Edward Adamus z żoną Heleną z domu Połęczarz mieszkał w Oświęcimiu, dziadkowie byli emigrantami z Grecji. W 1939 roku Niemcy chcieli zniemczyć ludzi z peryferii Oświęcimia a także pozbyć się ich z terenu na którym miał powstać obóz. Rodzina przeżyła osobistą tragedię. Edward Adamus, gdy

³⁰ A. W. Przytulecki, Historia Targoszyna, op. cit.

³¹ Obóz został wyzwolony 14 lutego 1945 roku.

³² Por. „Gazeta Jaworska” z 17 maja 2007 r.

odmówił podpisania Volkslisty, został raniony bagnetem i wywieziony na roboty przymusowe, żonę wysłano do obozu w Achen. Edwarda Adamusa przewieziono do Snowidzy, gdzie miał pracować w gospodarstwie Jozefa i Helgi Karge. Byli oni wspaniałymi ludźmi. Państwo Karge nie tylko „dobrze taktowali niewolników”, ale narażali się pomagając więźniom z obozu. Kucharka Ukrainka piekła chleb, ukrywany w podwójnym dnie wozu i ukradkiem wyrzucany w lesie, gdzie znajdowali go pracujący w kamieniołomach więźniowie z obozu. Jak opowiadał synowi Edward Adamus „takich Niemców było więcej”. Helga Karge była katoliczką, jej mąż ewangelikiem, mieli jednego syna na froncie. Państwu Karge udało się też w 1942 roku ściągnąć z obozu w Aachen żonę – panią Helenę.

Ponieważ Edward Adamus znał język niemiecki a przez rodzinę Karge traktowany był jak domownik, jego wspomnienia przekazane po wojnie synowi są bardzo cenne. Mieszkańcy okolicznych wsi dobrze orientowali się, czym jest obóz Gross Rosen, gdyż każdy gospodarz raz w miesiącu musiał dostarczyć kontyngent żywności do obozu.

Na drodze ze Snowidzy do Jawora, przed samym Jaworem znajdowało się miejsce nazwane w latach wojny Żółtym Polem (Goldfeld). Nazwa pochodziła stąd, że na tym terenie, ogrodzonym drutem kolczastym, przetrzymywano przeznaczonych do wywozu do obozów okolicznych Żydów a ci zakopywali tam swoje kosztowności. Edward Adamus opowiadał też synowi, że pod koniec wojny, gdy był bombardowany Wrocław, łuna pożarów była widoczna aż w Snowidzy.

Jesienią 1944 roku budowa lokalnych umocnień obronnych przed zbliżającym się frontem zniszczyła wiele pól uprawnych a działania wojenne na początku 1945 roku sprawiły, że wiele pól leżało odłogiem. Na Dolnym Śląsku *zaledwie około 25% użytków rolnych nie ucierpiało od działań wojennych. Duże obszary pól uprawnych zaminowanych i pokrytych niewypałami, pociętych różnego rodzaju umocnieniami, którymi w wielu miejscach pokryto urządzenia drenarskie, zamieniły się w odłogi i nieużytki. Zwiększyło się znacznie zachwaszczenie pól. Zaczęły masowo pojawiać się szkodniki roślin. Sporą część gruntów ornych, także na glebach najlepszych, stanowiły odłogi powstałe w czasie wojny. Były to głównie pola nie obsiane wiosną 1945 r., a także pola wprawdzie obsiane, lecz porzucone*³³. Gminę Mściwojów ominęły działania wojenne³⁴. Chociaż w czasie nadejścia frontu w gospodarstwach zastawano głównie ludzi w podeszłym wieku, kobiety i dzieci, wiosną 1945 roku pola zostały obsiane zbożem i burakami, posadzone zostały ziemniaki.

³³ Z Barczewski, Rolnictwo legnickie w 40-leciu, w: Województwo legnickie przemiany i rozwój w 40-leciu PRL, op. cit. str. 160.

³⁴ W czasie działań wojennych w lutym 1945 roku mocno ucierpiały Strzegom a także Jawor, natomiast zniszczenia w okolicznych wsiach powstawały zazwyczaj już po przejściu frontu.

Rozdział III Pionierskie lata

1. Trudne początki

9 lutego 1945 roku Armia Czerwona opanowała Legnicę, Lubin i Polkowice, 10 lutego Chojnow, 11 – Przemków, 12 – Jawor i 13 lutego Złotoryję. Teatr działań wojennych przesunął się szybko na zachód. *W zdobytych miejscowościach władzę obejmowali wyznaczeni przez dowództwa wojsk radzieckich komendanci wojenni. Ich to zadaniem było w pierwszej kolejności zapewnienie porządku i spokoju na zapleczu frontu, zapewnienie sprawnego transportu ludzi i sprzętu, opieka nad chorymi i rannymi oraz szybkie uruchamianie tych zakładów produkcyjnych, które mogły dostarczyć wszystko co było niezbędne dla potrzeb frontu i jego zaplecza (...) Uchwałą Rady Ministrów podzielono cały obszar Ziemi Odzyskanych na cztery okręgi administracyjne i wyznaczono stojących na ich czele pełnomocników Rządu. W okręgu II, obejmującym Dolny Śląsk, stanowisko to objął wicewojewoda kielecki Stanisław Piaskowski, który natychmiast rozpoczął organizowanie ekipy ludzi do objęcia władzy w wyznaczonym terenie (...) Do Jawora pierwsza 16 osobowa grupa przybyła 28 kwietnia 1945³⁵ (...) Ogrom zadań, jakie mieli przed sobą ówcześni pełnomocnicy rządu, ale nie tylko oni, bo praktycznie wszyscy Polacy, którzy przybyli tu pierwsi i musieli organizować życie gospodarcze przy ubóstwie środków, wydaje się dzisiaj przytłaczający. Trzeba było zadbać o porządek i bezpieczeństwo, zapewnić wyżywienie i opiekę lekarską. Rozmieścić przybywających osadników i zorganizować akcję wysiedlania Niemców. W większości miast trzeba było również odbudować i uruchomić podstawowe zakłady komunalne, wodociągi, elektrownie, gazownie itp. Słowem, trzeba było robić wszystko, nie pytając kto i kiedy za to zapłaci i nie licząc godzin pracy. Jeżeli ci ludzie tego dokonali, to chyba w dużej mierze dzięki ogromnej mobilizacji sił i energii i temu niezłomnemu przekonaniu, że po straszliwie wyniszczającej wojnie trzeba zrobić wszystko, aby przywrócić kraj do życia³⁶.*

Teren gminy Mściwojów został zajęty praktycznie bez walki. Wiele domów było opuszczonych gdyż mieszkańcy ewakuowali się przed zbliżającym się frontem w kierunku Jeleniej Góry. Większość zniszczeń nie była więc związana z działaniami frontowymi lecz rozpasaniem i samowolą żołnierzy zwycięskiej Armii Czerwonej. A. W. Przytulecki podaje, że po wkroczeniu do Targoszyna Rosjan rozpoczęły się, jak to wówczas często

³⁵ Jak wynika z akt gminy Mściwojów znajdujących się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Legnicy, pierwszym powojennym starostą powiatowym w Jaworze był Leopold Nowacki.

³⁶ J. Chutkowski, Powrót do gniazda, op. cit. str. 40-42.

bywało rabunki, gwałty i plądrowanie. Rabowano domy, sklepy (które i tak w większości ogołoczone były z towarów przez ewakuujących się Niemców) oraz obydwie gospody, w których czerwonoarmiści mieli nadzieję znaleźć alkohol (...) W trakcie wkraczania do Targoszyna spalono również kilka zabudowań we wsi (m. in. tutejszą plebanię, chociaż niektórzy twierdzą, iż padła ona ofiarą zbłąkanych pocisków), rozszabrowano pałac, z którego wyniesiono prawie cały sprzęt i trochę go zdewastowano. Dlatego też do czasów obecnych nie zachowały się absolutnie żadne pałacowe pamiątki, ani elementy jego wyposażenia. Jediną pamiątką, która pochodzi jednak nie z pałacu, lecz od jego ostatniego właściciela Manfreda von Richthofena jest tablica z herbem barona przechowywana w zbiorach rodzinnych von Richthofenów. Baronowa Luiza, która już zawczasu przeniosła się do budynku mieszkalnego w folwarku (w późniejszym okresie, już po zakończeniu wojny została przeniesiona przez Rosjan lub według innej wersji przeniosła się sama do mieszkania znajdującego się w pierwszym budynku przy drodze do Rogoźnicy) została oszczędzona (prawdopodobnie z racji podeszłego wieku), ale z kolei zainteresowano się jej ordynanską w wieku ok. 30 lat, która podobnie była bardzo urodziwa. Ta została zgwałcona i poniżona. Ponoć to samo dotknęło również i kilka innych mieszkanków wsi. Nic jednak nie wiadomo np. o masowych mordach na tutejszych mieszkańcach, których tak bardzo się obawiano, jakkolwiek pojedyncze przypadki faktycznie musiały mieć miejsce. Dotyczyło to prawdopodobnie osób, które w sposób przypadkowy lub zamierzony dostały się pod lufy radzieckich karabinów³⁷.

8 maja 1945 roku skończyło się wojenne piekło. Miliony ludzi wznosiły ku niebu oczy z wiarą i nadzieją „normalnego” życia. Ale rany zadane światu nie goiły się jak za dotknięciem czarnoksiężskiej różdżki. Zanim wojenna rzeczywistość zbladła, zanim mogły porosły murawą i obeschły łzy sierot musiało minąć jeszcze wiele czasu. Ci, co przeżyli koszmar okupacji, musieli teraz znaleźć w sobie nowe siły. Czekala na nich ziemia okaleczona pociskami, spalona ogniem i zgnębiona niczym ciężko chory człowiek. Masowe przesiedlanie ludności z terenów wschodnich na Dolny Śląsk rozpoczęło się nieomal natychmiast po przesunięciu się frontu. 1 kwietnia 1945 roku we Wschowie zorganizował się Oddział Okręgowy Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, który w czerwcu przeniósł się do Legnicy. Wcześniej, bo w maju, powstały oddziały powiatowe PUR w

³⁷ A. W. Przytulecki, Historia Targoszyna, op.cit. Tenże autor podaje też, w oparciu o opowieści mieszkańców, że w Mściwojowie. przez sześciu żołdaków zgwałcona została 14-letnia dziewczynka. I kiedy jej matka w przyprawie rozpacz postanowiła poskarżyć się na to jednemu z radzieckich oficerów, ten (...) zastrzelił jednego ze zwyrodnialców, a pozostałych pięciu przepędził kopniakami kwitując to słowami: "Czto za swolocz, cywili niet, nielzia" (...). W tych samych dniach czerwonoarmiści strzelali także i do tutejszej wieży kościelnej, lecz z racji upojenia alkoholowego niespecjalnie im to wychodziło. Tym sposobem wieża ocalała.

Głogowie, Legnicy, Jaworze i Złotoryi, a 10 czerwca w Legnicy rozpoczął pracę pierwszy na Dolnym Śląsku punkt etapowy dla przesiedleńców. Według statystyk 1 kwietnia 1946 roku w powiecie jaworskim na ogólną ilość 4 585 gospodarstw było zasiedlonych 3 040. Z pozostałych 1 545 gospodarstw do zasiedlenia nadawało się 1 326. W tym czasie na terenie powiatu osiedliło się już 6 566 rodzin – w sumie 24 504 osoby. Był to wówczas powiat najludniejszy w regionie, gdyż w tym czasie w powiecie legnickim zanotowano 17 200 osiedlonych, w powiecie złotoryjskim – 13 989, a w lubińskim tylko 8 101.

Równolegle z akcją przesiedleńczą organizowana była polska administracja na Ziemiach Odzyskanych. Podstawę prawną tworzenia jednostek samorządu terytorialnego stanowił dekret PKWN z 23 listopada 1944 roku o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego. Podstawową jednostką samorządu terytorialnego stały się gminy kierowane przez wójtów i powoływane przez gminne rady narodowe zarządy gminy³⁸. W obecnej gminie Mściwojów w 1945 na siedzibę samorządu gminnego wybrany został Niedaszów. Po reformie administracyjnej w 1954 roku na terenie gminy istniały Gromadzkie Rady Narodowe w Mściwojowie, Snowidzy i Godziszowej³⁹.

Tutaj trzeba jednak zaznaczyć, iż dla dzisiejszego czytelnika obraz struktury administracyjnej gminy będzie mocno nieczytelny. Obecne nazwy miejscowości zostały nadane dopiero w kilka lat po zakończeniu wojny, a w dokumentach archiwalnych z lat 1945 i 1946 spotykamy zupełnie inne nazwy miejscowości. Obecny Mściwojów nosił nazwę Promieniowice⁴⁰, Targoszyn nazwany został Bartoszowem, Snowidza najpierw Wilczym Lasem, a następnie Borowiną, zaś Niedaszów nosił nazwę Książęcy Las. Inny był również zasięg terytorialny ówczesnej gminy, gdyż w 1946 roku obejmował dziesięć sołectw, a w 1950 – aż siedemnaście gromad.

Konia z rzędem temu, kto odważyłby się autorytatywnie stwierdzić, jaką nazwę nosiła gmina w pierwszych latach powojennych. W dokumentach kierowanych do gminy ze Starostwa Powiatowego w Jaworze w 1946 roku figuruje adres: *Zarząd Gminy w Książęcym Lesie gmina Promieniowice*. W roku 1949, już po zmianie nazw obu miejscowości, władze powiatowe kierują pisma do wójta gminy Mściwojów,

³⁸ Zarządy gminy zostały zlikwidowane przez ustawę o terenowych organach jednolitej władzy państwowej z 20 marca 1950 r.

³⁹ Powstanie gromad regulowała ustawa o reformie podziału administracyjnego państwa i powstaniu gromadzkich rad narodowych z 24 września 1954 r.

⁴⁰ W październiku 1945 roku Mściwojów nosił jeszcze niemiecką nazwę Profen, a gmina nosiła nazwę „Gmina Profen”. Ale już w dokumencie z 9 listopada 1945 roku obowiązywała nazwa Promieniowice.

Zarząd Gminy w Niedaszowie, a na pieczętkach potwierdzających odbiór dokumentu figuruje napisy „Gmina Niedaszów⁴¹”!

Na opuszczone przez Niemców tereny zaczęli przybywać polscy osadnicy zaraz po zakończeniu działań wojennych. Byli to najpierw mieszkańcy sąsiednich ziem, przede wszystkim Wielkopolski. Później zaczęto organizować transporty przesiedleńców z przeludnionych województw lubelskiego, kieleckiego i krakowskiego, repatriantów zza Buga i krajów Europy zachodniej (głównie z Francji). Przyjeżdżających ludzi trzeba było przyjąć, nakarmić, a niejednokrotnie przekonać o tym, że mogą już wysiąść z wagonów i że nic im tutaj nie grozi, rozwieźć do poszczególnych miejscowości, przydzielić gospodarstwa. Ta gigantyczna praca spadła głównie na barki utworzonych placówek Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Powołano Komitety Osiedleńcze. Wszystkie władze, organy państwowe i społeczne włączyły się do tej akcji. Trzeba jeszcze wyraźnie powiedzieć, w jakim stanie obejmowali osadnicy opuszczone budynki i gospodarstwa. Mit o luksusowych willach, pełnych mebli, dywanów i obrazów jest prawdziwy, tylko że dotyczy ułamka procentu wszystkich obiektów. Zdecydowana większość z nich była bardzo poważnie zniszczona. Przecież tędy przeszła wojna⁴².

Jako jedna z pierwszych, już w 1945 roku rozpoczyna produkcję Śląska Fabryka Mydła w Jaworze. Początkowa produkcja była niewielka, lecz w pierwszych powojennych latach miała ogromną wagę. Brakowało środków czystości, szerzyły się choroby i epidemie. Szpitale i cywilna służba zdrowia dopiero się organizowały: *Już w sierpniu 1945 r. ze środków Nadzwyczajnego Komisarjatu do walki z Epidemiami utworzono Miejską Kolumnę Sanitarno-Przeciwepidemiczną (...) Kolumna ta była niezbędna nie tylko Polakom – między ludnością niemiecką już w maju 1945 r. panowała epidemia duru brzuszego. Wkrótce choroba rozprzestrzeniła się także wśród repatriantów. Brak było lekarza powiatowego, dlatego Kolumna wyruszyła do sąsiednich wsi i powiatów zagrożonych epidemią na kontrole sanitarne, dezynfekcje, dezynsekcje udzielała pomocy i konno transportowała chorych. Tylko w 1945 roku zorganizowano 198 takich wyjazdów. W 1945 roku dezynfekcje po zakaźnych chorych przeprowadzono w 1448 domach, Skontrolowano 3451 budynków, poszukując dalszych chorych. Z powiatu do szpitali w Legnicy przetransportowano 1230 chorych⁴³.* Organizowanie administracji w powiecie i pierwszego szpitala w Jaworze tak wspomina Sabina Habek-

⁴¹ W Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Legnicy akta gminy Mściwojów z lat 1945 – 1953 figuruje pod nazwą „Akta gminy Niedaszów pow. jaworski”.

⁴² J. Chutkowski, Powrót do gniazda, op. cit. str. 42-43.

⁴³ B. Machowska, Opieka zdrowotna w Legnicy w latach 1945-1950, w: „Szkice Legnickie”, t. XIX, Legnica 1997, str. 87.

Rokosz, która przyjechała do Jawora z grupą pionierów 11 maja 1945 roku: *Budynek szpitalny wyglądał żałośnie (...) 13 maja było już urządzone jedno skrzydło na I piętrze, dysponujące 20 łózkami oraz salą ambulatoryjną. Był to już najwyższy czas, ponieważ napływająca fala ludzi wracająca z obozów, z robót, przychodziła pod szpital w stanie godnym politowania. Ludzie siadali po prostu na schodach, albo kładli się do ostatka wycieńczeni na podłodze, w korytarzu, z ciężkimi objawami niedomogów krążenia, rozległymi ropowicami kończyn, flegmonami, wysoką temperaturą oraz ostrymi zaburzeniami żołądkowo-jelitowymi. Na domiar złego w szpitalu nie było ani wody, ani kanalizacji, ani światła⁴⁴. W szpitalu uruchomiono naprędce także oddział położniczy. Pod koniec maja opiekę nad nim przejęła dyplomowana położna Teofila Dubacz, która pomagała przyjść na świat pierwszym powojennym obywatelom na terenie powiatu jaworskiego.*

Także na terenie dzisiejszej gminy Mściwojów po przejściu frontu panowała epidemia tyfusu. Jej ofiarami stawali się głównie niemieccy mieszkańcy gminy, chociaż na tyfus zapadali także przybywający osadnicy.⁴⁵

Choroby i groźne epidemie dotykały nie tylko ludzi. Powojenne rolnictwo, poza dotkliwym brakiem maszyn i narzędzi rolniczych, odczuwało brak materiału nasiennego, nawozów mineralnych i środków ochrony roślin, co rzutowało na wysokość plonów. Statystyki podają, że w 1946 roku na Dolnym Śląsku średnie plony z czterech zbóż wynosiły 9,1q/ha, ziemniaków – 121q/ha, buraków cukrowych 137q/ha. *Podobnie było w produkcji zwierzęcej (...) Rozwój produkcji zwierzęcej w pierwszych latach powojennych utrudniał dotkliwy brak służby weterynaryjnej, głównie lekarzy. Szczególnie dały się wtedy odczuć niedobory nie tylko lekarstw, lecz także najprostszycy preparatów zabiegowych i dezynfekcyjnych, niezbędnych instrumentów i środków lokomocji. Napływ ludności i inwentarza żywego zwielokrotniały niebezpieczeństwo rozprzestrzeniania się chorób, a niedożywienie osłabiało naturalną odporność zwierząt (...) Przystąpiono z uporem do zwalczania chorób najgroźniejszych, w tym szczególnie gruźlicy bydła i brucellozy. Już w 1948 r. zgodnie z wytycznymi Departamentu Weterynarii, przystąpiono do zinwentaryzowania tych*

⁴⁴ Zapisy pamięci, w: Województwo legnickie przemiany i rozwój w 40-leciu PRL, op. cit. str. 277-278.

⁴⁵ Według wspomnień Stanisława Domarackiego, zanotowanych przez A. W. Przytuleckiego, w sierpniu 1945 roku nie było dnia, by w Targoszynie nie zmarł na tyfus któryś z niemieckich mieszkańców wsi. Z dwu Polaków, którzy zachorowali, jeden zmarł, drugiemu udało się powrócić do zdrowia.

niebezpiecznych epizocji (...) Stwierdzono zagrożenie bydła sięgające 70-100 proc. stada⁴⁶.

2. Wspomnienia osadników

Do miejscowości na terenie gminy zjeżdżali po wojnie głównie osadnicy z Ziemi Kieleckiej i Rzeszowszczyzny, mniej było repatriantów z kresów wschodnich i innych regionów II Rzeczypospolitej, osadników wojskowych i powracających do kraju robotników przymusowych III Rzeszy. Jedni przyjeżdżali, ponieważ wysiedlono ich z zajętych przez ZSRR wschodnich rubieży kraju, drudzy – bo tu szukali domów i ziemi, jeszcze inni wracali z wojennej tułaczki z zachodniej Europy i zostawali, bo czasem nie mieli gdzie i do kogo wracać... Przyjrzyjmy się, jak wojna wstrząsnęła podstawami ich życia i jak różne drogi wiodły ich do mściwojowskich wsi.

Stanisław Jarosz⁴⁷ służył w wojsku od 1937 roku. Wojna zastała go w Mościskach. Po zajęciu wschodnich terenów Rzeczypospolitej 17 września 1939 roku przez wojska sowieckie został wzięty do niewoli, następnie wraz z innymi jeńcami zmuszony do pracy przy budowie drogi Lwów - Kijów. Udało mu się dostać do tworzącego się w ZSRR Wojska Polskiego. Był świadkiem, jak wycieńczonych niewolą i tułaczką żołnierzy dziesiątkowały choroby, zimno i głód. Wraz z Armią gen Władysława Andersa przeszedł cały szlak bojowy do Monte Cassino. Ranny w czasie walk o Monte Cassino, trafił do szpitala. Leczony był w szpitalu polowym we Włoszech, a później w Szkocji. W książce „Monte Cassino. Historia Ludzie pamięć” znajduje się notatka o nim tej treści:

Jarosz Stanisław st. panc., ur. 16 kwietnia 1914 r. w Przewrotnem. Służył w wojsku od 4 listopada 1937 r. (batalion „Orany” 17 pułku piechoty). We wrześniu 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej. Od 1941 r. w Wojsku Polskim na Środkowym Wschodzie. W czasie bitwy o Monte Cassino służył w 6 pułku pancernym 2 brygady pancerniej. Od 1945 r. w szpitalu we Włoszech, następnie w szpitalu w Szkocji. Do kraju wrócił 5 sierpnia 1947 r. Początkowo mieszkał w rodzinnej miejscowości Przewrotne, następnie wyjechał do Drzymałowic na Ziemiach Odzyskanych, gdzie prowadził własne gospodarstwo rolne. Obecnie na emeryturze. Odznaczony m.in.

⁴⁶ Z. Barczewski, Rolnictwo legnickie w 40-leciu, w: Województwo legnickie przemiany i rozwój w 40-leciu PRL, op. cit. str. 164.

⁴⁷ Stanisław Jarosz nie czuł się dobrze podczas udzielania wywiadu. Obecnie nie żyje.

*Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino, dwukrotnie Medalem Wojska, Odznaką za Rany, The Italy Star, The War Medal 1939-1945*⁴⁸.

Polska, do której Stanisław Jarosz powrócił, zapisując wraz z setkami tysięcy rodaków krwawą i bohaterską kartę historii oręża polskiego, nie przygarnęła go z otwartymi ramionami. Rodzina Jaroszków doświadczyła wielu lat szykan z różnych stron: jako żołnierz armii Andersa pan Stanisław Jarosz zaliczany był do „elementów wrogich”, a co najmniej – podejrzanych. „Całe życie trzeba było się bać” – mówi dziś z żalem żona Maria. Propaganda głosiła, że wojsko Andersa nie chciało bić się o Polskę, a ludzie dawali temu wiarę. Dopiero po roku 1980 Stanisław Jarosz został zaproszony do szkoły, aby opowiedział o szlaku bojowym Wojska Polskiego i po raz pierwszy dostał od uczniów kwiaty... Wcześniej nawet jego własne dzieci nie mogły pochwalić się wojenną przeszłością ojca i o jego wojennych losach mówiło się tylko w domu.

Nie mogli czuć się bezpiecznie w powojennej polskiej rzeczywistości także byli żołnierze AK: Edward Stec i Feliks Jaroszewicz, po wojnie obaj zamieszkujący w Baryczu. Feliks Jaroszewicz, urodzony w 1927 roku, dla ukrycia udziału w Armii Krajowej ma nawet w dowodzie osobistym wpisany późniejszy o dwa lata rok urodzenia. Był w partyzanckim oddziale od 1943 roku, gdyż uciekł do lasu po pacyfikacji rodzinnej wsi, a Rosjanie uwięzili go w 1945 roku gdy oddział powstańczy został ujęty po obławie w Puszczy Knyszyńskiej. Wieziony na Sybir, wyskoczył z pędzącego pociągu. Skoku z pociągu nie przeżyli jednak dwaj jego koledzy... Feliks Jaroszewicz przyjechał do Barycza i w 1946 roku podjął pracę w cukrowni w Snowidzy. Edward Stec, żołnierz Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej, po zakończeniu wojny, gdy żołnierzy AK zaczęto aresztować i wywozić do łagrów, „uciekł” na Ziemie Odzyskane. Razem z nim do Barycza przyjechała żona Jadwiga i córeczka Wiesława.

Niektórzy, tak jak Henryka i jej mąż Konstanty Majchrzak z Marcinowic, mieli za sobą pracę na robotach przymusowych. Henryka Majchrzak (wówczas nosiła panieńskie nazwisko Żupaniec) nie miała jeszcze skończonych 17 lat gdy Niemcy zabrali ją z rodzinnej wsi Leszczyny (woj. łódzkie) na roboty przymusowe. Trafiła do Kirpeinen, wsi pod Królewcem w Prusach Wschodnich, do bogatego „bauera” gdzie skierowany został do pracy przymusowej także jej przyszły mąż Konstanty. W gospodarstwie pracowali też inni cudzoziemcy, w tym dwu jeńców francuskich. Niemieccy gospodarze byli przekonani, że Henryka i Konstanty zgłosili się dobrowolnie do pracy, bo tak przedstawiała to propaganda niemiecka. We wsi był obóz jeniecki. Polscy oficerowie układali i śpiewali różne piosenki a jedna z nich tak się młodziutkiej

⁴⁸ „Monte Cassino. Historia Ludzie pamięć” (pr. zbiorowa pod red. dr Krzysztofa Szczepanika), Warszawa 2001, str. 148.

Henryce spodobała, że poprosiła o zapisanie słów i nauczyła się jej na pamięć:

*Dnia 1 września rano słońce wschodzi krwawo
Dalej chłopcy do ataku pośpieszajmy żwawo
I nie wyszły dwie godziny Niemiec w Polskę wchodzi
Obejrzyj się po kolegach już połowy nie ma
To po górach to po lasach bez kawałka chleba
Płaczą matki za synami żony za mężami
A te biedne panienczki za kawalerami.
Polska biedna Polska biedna wojnę wywołała
I nie wyszedł nawet miesiąc cała się poddała
A gdy Polska się poddała Francuzi się śmiali
Nie wytrzymało nawet roczku jak z Paryża wiali
Popamiętaj że ty Anglio cóżeś uczyniła
Tyś Europę zdradziła a Polskęś zgubiła
Niemcy sobie pomyśleli że Polska zginęła
Ale Polska nie zginęła my dojdziem do dzieła
I będziemy tak walczyli do ostatniej chwili
Niemiec pozostawi zgliszcza i mogiły.
Pan marszałek na Bałkany leciał samolotem
A pan prezydent pociągami ze srebrem i złotem
Oni sobie na Bałkanach smaczne wino piją
A ta biedna masa ludu to kamienie biją
Więc podnieśmy w górę młoty bo to nasza dola
Przepowiednia nam mówiła 5 latek niewola.
Tam pod Lwowem widnieją mury
A zza nich widać więzienny gmach
Tam dzieci polskie biednej kultury mają przytułek że aż strach
Z jękiem na ustach, ze łzami w oczach
Wołają Polsko zdradziłaś nas
Czyś ty naprawdę nas nie kochała,
Że na pastwę losu rzuciłaś nas.
Ziemia jęczy, Polska jęczy Niemiec polskie dzieci męczą
Może wreszcie da Bóg że spadną kajdany z rąk.
Bracie kochany, nastały czasy
Jeden drugiego skarży i straszy
To do żandarmów, to do gestapy
Ach Boże nie daj popaść w ich łapy.
Żandarmi jadą, jadą na czaty i zaglądają do każdej chaty
A czego sami znaleźć nie mogą, są takie chamy, że im pomogą
Za wyrób wódki, albo za masło
To zaraz jadą jakby w nich trzaśło.
I zabierają, kuja w kajdany, a potem więzień, Boże kochany.*

*Jeden ratunek to jest ucieczka
Mąż od żony, ojciec od dziecka*

Zostawia wszystko, ucieka do lasu, tam oczekuje lepszego czasu.

W 1945 roku Henryka Żupaniec z narzeczonym Konstantym wróciła do rodzinnej wsi gdzie młodzi wzięli ślub. Do Marcinowic przyjechali jesienią 1945 roku w czasie wykopków. Razem z nimi przyjechał starszy brat Konstantego, Adam Majchrzak, pierwszy nauczyciel w Marcinowicach. Adam Majchrzak nie był nauczycielem, lecz zajął się nauczaniem dzieci zanim we wsi pojawił się nauczyciel z prawdziwego zdarzenia. Początkowo lekcje odbywały się w budynku obecnej świetlicy. W obecnym budynku marcinowickiego gimnazjum był szpital polowy. Obok szkoły był cmentarz na którym postawiono obelisk upamiętniający poległych żołnierzy⁴⁹.

Kilka innych par małżeńskich poznało się również na obcej ziemi. Zofia Czupryńska, urodzona w Czarei (Białoruś), miała 21 lat gdy w 1942 roku wywieziona została na roboty przymusowe do Bawarii. Tam poznała przyszłego męża, Stanisława Kosteckiego. W 1945 roku w Niemczech wzięli ślub. Po wojnie byli krótko w amerykańskim obozie przejściowym, skąd Amerykanie przywieźli ich do Krakowa. Wojsko amerykańskie zaopatrzyło ich w odzież oraz zapasy: konserwy, masło, cukier, mleko i śmietanę w proszku. Ponad rok mieszkali u rodziców Stanisława we wsi Grzybów (pow. nowosądecki) po czym przyjechali do Targoszyna, według pani Zofii był to październik 1946 roku. Z kolei pani Izabela Popielak (obecnie Byczek) pochodząca z Bochni w czasie wojny „za chlebem” wyjechała na teren okupowanych przez Niemcy Czech. Po wojnie wraz z mężem Bolesławem Mazurem osiadła w Targoszynie. Po śmierci męża wyszła po raz drugi za mąż za Józefa Byczką, pochodzącego ze wsi Dzikowiec (okolice Kolbuszowej), który przyjechał na Ziemię Zachodnie z grupą krewnych i sąsiadów.

Przy pracy przymusowej poznali się Genowefa (z domu Gibska) i Piotr Basajowie z Zimnika. Piotr Basaj, pochodzący z Kliszewic koło Nowogródka, dostał się w 1939 roku do niemieckiej niewoli a po półrocznym pobycie w obozie jenieckim skierowano go do pracy w gospodarstwie w miejscowości Ulm (nad Dunajem), gdzie pracowała także jego przyszła żona pochodząca z okolic Łęczycy. W 1946 roku wzięli ślub i już jako małżeństwo osiedlili się w Zimniku.⁵⁰

Katarzyna Byczek, znana dobrze w gminie mieszkanka Targoszyna, pochodzi z Włodarki w woj. tarnopolskim. Miała niespełna 16 lat i ukończoną II klasę gimnazjalną gdy wywieziona została na roboty przymusowe w Wurzburgu w dalekiej Bawarii. U innego gospodarza

⁴⁹ Cmentarz został w późniejszych latach przeniesiony do Jawora.

⁵⁰ Państwo Genowefa i Piotr Basajowie przeżyli ze sobą 63 lata, dochowali się 5 dzieci, 10 wnuków i 10 prawnuków.

pracował jako robotnik przymusowy jej przyszły mąż. Do Targoszyna przyjechali 1 listopada 1945 roku gdy we wsi było jeszcze niewielu osadników.

Kolejnym małżeństwem które poznało się na obcej ziemi byli Leokadia i Józef Klepek. Józef Klepek urodził się w Zebrzydowicach. W marcu 1938 został wcielony do wojska, służył w 2 kompanii strzelców 4 Pułku Strzelców Podhalańskich. 2 listopada 1938 roku po Szkole Podoficerskiej otrzymał awans i został przeniesiony do zwiadu jako zastępca dowódcy drużyny. W kampanii wrześniowej dostał się do niewoli a w listopadzie 1940 roku przeniesiono go z obozu jenieckiego do robót przymusowych w Querbitzsch pow. Oschatz. U tego samego gospodarza pracowała też jego przyszła żona Leokadia Brzozowska. Po przejściu frontu w 1945 roku oboje szli do Polski z Drezna piechotą. Doszli do Rawicza, skąd trafili do Marcinowic⁵¹.

Na robotach przymusowych była również młodzieńca Stefania Tomczuk. Jak grupa innych mieszkańców gminy, pochodzi ze wsi Stale (pow. Tarnobrzeg). Rodzina przed wojną wyemigrowała na Wołyń gdzie rodzice pobudowali dom, stodołę, wiatrak i wykopali studnię – niestety, w 1943 roku, aby ratować życie przed wzbierającą falą nacjonalizmu ukraińskiego musieli wszystko porzucić i wracać z szóstką dzieci do Stalów. Ojciec, Jan Kostecki, poszedł do partyzantki⁵² a 17-letnia Stefania została wywieziona na roboty przymusowe w Niemczech. „Bauerka” była bardzo dobra ale „tak się przykrzyło za tą Polską”! Po wyzwoleniu była jakiś czas w obozie przejściowym wojsk amerykańskich⁵³ w którym bardzo dbano o byłych jeńców, więźniów i robotników przymusowych. Z Niemiec Amerykanie przetransportowali ją wraz z innymi do Krakowa. Powróciła do Stalów i namówiła matkę (ojciec już był aresztowany) do wyjazdu na Ziemię Odzyskane. Przyjechały tu jesienią 1945 roku.

Ze Stalów pochodzi także Stanisław Belica (syn Franciszka, który z rodziną osiedlił się w Drzymałowicach) i jego żona Zofia, z domu Połowniak. Ślub dawali im w 1956 roku ksiądz Marcei Leja – duszpasterz,

⁵¹ Jako żołnierz kampanii wrześniowej Józef Klepek uprawnienia kombatanta otrzymał dopiero w 1992 roku, wówczas też pośmiertnie nadano mu stopień porucznika WP. Był znanym we wsi społecznikiem, członkiem ZSL od 1949 roku, a z licznych odznaczeń otrzymał m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi oraz Medal 40-lecia Polski Ludowej.

⁵² Po wojnie za udział w partyzantce Jan Kostecki spędził 4 lata na Syberii.

⁵³ Na terenie Niemiec znajdowało się po wojnie ponad 7 milionów ludzi sprowadzonych jako przymusowa siła robocza i jeńców wojennych. Alianci nazwali ich "Displaced Persons" (DPs) - osoby przeniesione. Od maja do sierpnia 1945 ok. 6 milionów DPs zostało repatriowanych.

którego pamiętają doskonale najstarsi mieszkańcy gminy i bardzo serdecznie wspominają⁵⁴.

Przypadek sprawił, że po zakończeniu wojny w Jaworze spotkało się rodzeństwo wywiezione na roboty przymusowe: siostra i brat Zofii Białozorskiej. Gdy osiedlili się w Nienaszowie, do brata, Kazimierza Krupy przyjechała z powiatu końskie także młodsza siostra Zofia. Przyjechała – i została. Tak samo jak Aniela Materla z Mściwojowa. Pochodzi ze wsi Kadłub, położonej w odległości 5 km od Wielunia (woj. łódzkie). Do Mściwojowa przyjechała w listopadzie 1948 roku by pomóc starszej siostrze, Helenie Polak, gdy urodziła drugie dziecko. Ona także po wyjściu za mąż osiedliła się w gminie.

Wojenny los przygnał „na zachód” Marię Ziębę. Urodziła się i mieszkała w Słobódce Krasiłowskiej. Mimo młodego wieku do 1943 roku musiała pracować w kołchozie, a gdy nadszedł front wcielono ją do wojska. Jak wspomina, pobór do armii polskiej przeprowadzano w dość oryginalny sposób: „kogo złapali, to zabrali”... W Żytomierzu przydzielono ją do sztabu polowego I Armii WP. Ponieważ miała ukończone siedem klas szkoły powszechnej i знаła język rosyjski przydzielono jej za zadanie przepisywanie na maszynie rozkazów dziennych. Gdy została zdemobilizowana namówiła starszą siostrę, już mężatkę, do przyjazdu na Ziemię Odzyskane. Po latach, gdy po kołędzie chodził ksiądz Jurkowski, zapytał ją, czy pamięta, kto ją „zapisywał” do wojska w Żytomierzu:

- Proszę księdza, ja miałam spuchnięte oczy od płaczu, nic nie pamiętam – machnęła ręką pani Maria.

- Nie pamięta pani? Taki młody, z wąsikiem?

- Nie, nie pamiętam.

- A to przecież ja byłem! Ja panią zapisywałem!

Niewielu osadników pamięta dokładne daty przybycia rodziny na Ziemię Odzyskane, bardzo niewielu zachowało dokumenty i zdjęcia z lat przedwojennych i okresu wojny. Do tych ostatnich należy Ignacy Pięta, wójt gminy. Dzięki temu znamy dokładną datę osiedlenia się w Marcinowicach Jana Zawadzkiego. Jak wynika z formularza spisowego Jan Zawadzki wraz z dziećmi Wandą, Czesławą i Ryszardem osiedlił się 9 marca 1946 roku. Rodzina miała za sobą ciężkie przejścia. W czasie wojny żona Jana Zawadzkiego, Stanisława, została wywieziona z dziećmi w głąb ZSRR. Jak opisuje to na podstawie dokumentów jej prawnuczka, Aleksandra Pięta, rodzina została wywieziona 10 lutego 1940 roku i przebywała na zesłaniu do 3 marca 1946 roku. *W Kazachstanie zmarła moja prababcia Stanisława Zawadzka 22 października 1942 r. Mając osiemnaście lat babcia (Wanda*

⁵⁴ W 2006 r. Zofia i Stanisław Belicowie obchodzili 60. rocznicę pożycia małżeńskiego. Z tej okazji otrzymali medal Prezydenta RP. Państwo Belicowie dochowali się 7 dzieci, 23 wnuków i 18 prawnuków.

Zawadzka, po wyjściu za mąż Pięta) była zmuszona do ciężkiej pracy pod ziemią w kopalni złota Rudnik. Warunki pracy i mieszkaniowe były typowe to znaczy bardzo ciężkie. Poza tym babcia miała na utrzymaniu dwoje młodszego rodzeństwa: siostrę Czesławę (13 lat) i brata Ryszarda (10 lat). Po śmierci prababci rodzina, która pozostała na ziemiach polskich starała się o deportację rodzeństwa do Polski przy pomocy różnych organizacji m.in. przez Czerwony Krzyż. Udało się to dopiero w 1946 r. Jak to w losach powojennych polskich rodzin często się zdarzało, ciężkie wojenne przejścia nie ominęły także dziadków Aleksandry ze strony ojca:

Dziadek Bolesław Pięta przed rozpoczęciem wojny mieszkał w Zaturce na Wołyniu. Rodzina dziadka schroniła się w Katedrze w Łucku na Wołyniu. W czasie mszy świętej około godziny 18, 20 kwietnia 1943 r. nastąpiła obława przez wojska niemieckie. W kolumnie marszowej przepędzono jeńców na dworzec kolejowy, następnie załadowano na wagony i przewieziono do Białegostoku. Rodzinę rozdzielono, a Bolesława Piętę wywieziono na roboty przymusowe do Kleimnichen niedaleko Linzu (Austria). Do zakończenia wojny zmuszony był do pracy przy przekładaniu torów, a następnie budowy tuneli podziemnych w obozie we Frosbergu. Po wojnie osiedlił się w Marcinowicach i ożenił się z Wandą Zawadzką.

W Mściwojowie zamieszkali osadnicy wojskowi, którzy przeszli cały szlak LWP od Lenino: Władysław Basucki, Jan Dominik, Michał Zimak, Józef Fuławka, Paweł Bigus, Karol Kociuba i Stanisław Tomczuk.

Szlak bojowy z II Armią Wojska Polskiego przeszedł Stanisław Zimroz⁵⁵, mieszkaniec Barycza, pochodzący ze wsi Bobolice powiat Buczacz (woj. tarnopolskie). W powiecie buczackim w czasie wojny nie było bezpiecznie, głównie z powodu nacjonalistów ukraińskich – raz ojca strasznie pobili, gdy wtargnęli do domu nocą, Stanisław uciekł wówczas przez okno. Wreszcie było tak źle, że rodzina chowała się na noc w zamaskowanej piwnicy, a Stanisław – w schowku pod podłogą w owczarni. W 1944 roku Stanisław został wcielony do II Armii Wojska Polskiego. Po krótkim szkoleniu w Krakowie znalazł się na froncie, jako żołnierz IX Dywizji (później nazwanej Drezdeńską). Przeszedł szlak bojowy – pod oblężony Wrocław, skąd skierowano dywizję na zachód. Wojenny szlak prowadził przez Dolny Śląsk, następnie po przeprawie przez Odrę Stanisław Zimroz walczył na terenie Niemiec. Dywizja doszła do Elby gdzie wojska radzieckie i polskie spotkały się z oddziałami amerykańskimi. Tam w stopniu plutonowego zastał go koniec wojny. Stanisław Zimroz został zdemobilizowany w 1946 roku. Wrócił w rodzinne strony i trafił na czas akcji repatriacyjnej. Gdy rodzinę wieziono „na zachód” jego rodzice osiedlili

⁵⁵ Stanisław Zimroz i Józefa, z domu Jasińska pobrali się w 1947 roku. W 2007 roku z okazji 60. rocznicy pożycia małżeńskiego otrzymali medal od prezydenta RP. Wychowali siedmioro dzieci.

się już w lubelskim, gdyż uważali, że stamtąd „będzie bliżej wracać do domu”... Nie oni jedni byli przekonani, że za rok, najwyżej dwa będą wracać z powrotem w rodzinne strony: podobnie myślało tysiące repatriantów, zmuszonych do porzucenia swoich domów i rodzinnych stron. Stanisław Zimroz z żoną Józefą postanowił jechać dalej, na Ziemię Zachodnie i osiedlił się w Baryczu. Jako osadnik wojskowy otrzymał 10 ha ziemi, ale dodatkowo zajął jeszcze 1,7 ha ziemi. Aby nie płacić podatku za większą powierzchnię pola uprawnego musiał udowodnić, że zostawił otrzymaną w spadku po matce ziemię na wschodzie. Ziemia, na jakiej zaczął gospodarzyć, była straszliwie zarośnięta, królował na niej oset i perz. Zajęty przez młode małżeństwo Zimrozów dom był rozszabrowany, jak wspomina żona Józefa Zimroz – nie było w nim „ani łyżki, ani miski”. Młodzi małżonkowie nie dostawali talonów „wojskowych”, gdyż zdemobilizowanym żołnierzom którzy osiedli na gospodarstwie deputaty nie przysługiwały. Początkowo całe pole trzeba było kosić kosą. Wiązać i zwozić snopy w czasie żniw pomagała żona, nawet gdy spodziewała się dziecka i praca na polu była ponad jej siły.

Kosić zboże kosą musiała także młodzieńca Stefania Kostecka (Tomczuk). Z rodzinnej wsi Stale przyjechała do Marcinowic tylko z matką Agnieszką i młodszym rodzeństwem, gdyż ojciec za udział w Armii Krajowej trafił z oddziału powstańczego na Syberię. Doszła do takiej wprawy, że kosiła kosą nawet 25 arów dziennie! Samotne kobiety nie miały jednak wyboru. Pani Stefania pamięta, że tylko raz jej matce „przydzielili” konia, by kobiety zorały pole. Na zbyt wiele żona i dzieci „wroga klasowego” nie mogły liczyć. Potem rodzina dostała wołu którym obrabiano pole. Lżej było dopiero gdy Stefania wyszła za mąż a Jan Kostecki powrócił z Syberii po czterech latach od zakończenia wojny.

W gminie było niewielu autochtonów legitymujących się polskim rodowodem – należała do nich rodzina Bajerów w Godziszowej która przyjechała przed wojną z Opolszczyzny „za chlebem” i Olga Majer z Targoszyna, późniejsza żona Krzysztofa Dziury. W Grzegorzowie mieszkali Maria i Paweł Rus którzy w czasie wojny trafili tu na roboty przymusowe. Autochtonka z Targoszyna o nazwisku Kapusta wyjechała wraz z mężem do Niemiec. Nietypowymi mieszkańcami Mściwojowa byli natomiast Anastazja i Nikita Tarassow. Nikita Tarassow znalazł się w Mściwojowie jako jeńiec z czasu I wojny światowej i osiadł we wsi na stałe, natomiast jego późniejsza żona trafiła tu w poszukiwaniu pracy. Jak wspomina Wojciech Kochanowicz, syn jednego z pierwszych sołtysów w Mściwojowie, Nikita Tarassow znał biegle, w mowie i piśmie trzy języki: rosyjski, polski i niemiecki.

Do pierwszych osadników w Mściwojowie należeli Anna i Władysław Anczewscy z dziećmi: Feliksą Marchewką (ur. W 1920 r. dorosłą córką pani

Anny z pierwszego małżeństwa), synami Janem i Marianem oraz najmłodszą Teresą. Rodzina pochodziła z Adamowa (gmina Trzebień) na Kielecczyźnie. Anczewscy gospodarowali tam na 10 morgach piaszczystej ziemi a po tym, jak żołnierze sowieccy rozebrali ich drewniany dom na ziemianki, nie mieli nic do stracenia i podobnie jak wielu innych postanowili osiedlić się na Ziemiach Zachodnich. Wraz z nimi przyjechali także Marczakowie z córkami i Antoni Rapiński. W tym czasie domy we wsi zasiedlone były jeszcze przez niemieckich mieszkańców.

Pierwszymi osadnikami w Targoszynie byli powracający z robót przymusowych w Niemczech Stanisław Domaracki (w sierpniu 1945 roku), rodzina Borków, Byczków, Dąbrowskich, Miszewskich, Sobierajów i Spychajów.

„Grupowy” przyjazd na Ziemię Odzyskaną zorganizował Michał Zięba z Woli Raniżowskiej. Jego dom też został spalony po nadejściu frontu. Wieś liczyła kilkaset numerów, bez trudu zebrano więc 27-osobową grupę osadników, którzy osiedlili się w gminie: Michał Zięba z rodziną zamieszkał w Drzymałowicach. Z Woli Raniżowskiej pochodzi również zamieszkała w Drzymałowicach rodzina Józefa Fudali.

Praktykowane było „zajmowanie” domów przez osadników z Polski centralnej: na Ziemię Odzyskaną przyjeżdżała grupa kilku mężczyzn, którzy rozglądali się po okolicy, wybierali domy i dopiero sprowadzali rodziny. Tak było bezpieczniej, bo czasy ciągle były niespokojne a ludzie niepewni jutra. Na zajętych domach wisiały biało – czerwone chorągiewki – znak dla innych osadników, że dom jest już przez kogoś „zajęty”.

W Grzegorzowie osiedliło się kilka rodzin z Sokolnik, wsi leżącej tuż za opłotkami Lwowa. Byli to Franciszka i Jan Woźniakiewicz (do Jawora przyjechali z dziećmi w 1946 r., potem do Roztoki, a jesienią do Grzegorzowa, a syn Ignacy wcielony do LWP w 1944 r. wrócił z wojska dopiero w 1947r.), Franciszka i Jan Sucheccy, Anna i Józef Sucheccy, Zofia i Józef Karmelita, Alojza i Michał Reczuch, Kazimiera i Stanisław Reczuch, Agnieszka i Jan Kunysz. Osadnikami wojskowymi w Grzegorzowie byli Jan Kiś, Eugeniusz Biadała i Franciszek Bielecki, odznaczony orderem Virtuti Militari.

Dla osadników duże znaczenie miało to, że w większości domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze nie ucierpiały przez wojnę a zboże z pól było zebrane do stodoł. Część domów była pozbawiona sprzętów, bo w okolicy, jak wszędzie, grasowali szabrownicy. Niektóre gospodarstwa – zwłaszcza we wsiach przy głównych trasach, jak na przykład w Niedaszowie – były zupełnie ogołoczone przez szabrowników. W Grzegorzowie prawie wszystkie domy były pozbawione okien i drzwi a w wielu domach pozrywane były także podłogi.

W dobrym stanie były znajdujące się w gminie rezydencje i otaczające je parki. Większość z nich jest zadbana i stanowi ozdobę gminy ale niektóre zostały zdewastowane. Osadnicy wspominają przepiękny park w Drzymałowicach. Park, który obecnie przedstawia smutny widok, tętnił wówczas życiem i był bardzo zadbany. W bardzo dobrym stanie był znajdujący się na skraju parku pawilon, na teren parku prowadziły kute żelazne bramy, oprócz rozłożystych lip rosły w nim liczne gatunki drzew ozdobnych: miłorząb japoński, magnolie, tulipanowiec, krzewy różnokolorowego bzu, krzewy porzeczek i róż, na klombach i wzdłuż alejek parkowych kwitły różnobarwne kwiaty.

W bardzo dobrym stanie był pałac i park w Targoszynie, w pałacu mieszkała po wojnie ostatnia właścicielka majątku. Mieszkańcy wsi pamiętają, że „starszą panią” wysiedlono do mieszkania w jednym z trzech bloków znajdujących się na końcu wsi. Widywano ją czasem kiedy chodziła z pieskiem na spacer. Gdy wkrótce po zakończeniu wojny zmarła, ówczesny administrator majątku kazał ją przed pochówkiem przenieść do pałacu. Została pogrzebana na miejscowym cmentarzu gdzie była wydzielona rodzinna kwatera właścicieli dóbr w Targoszynie⁵⁶: *...baronowa Luiza von Richthofen (...) publicznie oświadczyła, iż do śmierci nie opuści tej ziemi (...) Jak ją wspominają pierwsi polscy mieszkańcy Targoszyna była to szacowna staruszka o siwych włosach, odziana w czarny kostium, często przechadzająca się po wsi z laseczką i swoim małym pieskiem (ratlerek lub pekińczyk). Często też wożona była bryczką woźnicy o nazwisku Stranger, zaprzęgniętą końmi pochodzącymi z darów UNNRY. Niemieccy mieszkańcy wsi odnosili się do niej z ogromnym szacunkiem i co ciekawe uznawali ją nawet żołnierze radzieccy kwaterujący w pałacu. W każdym bądź razie nikt jej życia nie utrudniał, jak również czynił żadnych wstrętów z powodu jej pochodzenia oraz jej statusu podczas wojny. Polacy traktowali ją raczej jako swojego rodzaju zjawisko i mieli do niej stosunek w zasadzie neutralny. Tak więc gdy zmarła w roku 1947 w wieku 81 lat żałoba wśród Niemców była ogromna (według p. Zycha było to w marcu, ponieważ śnieg już był topniał). Jej mir był tak wielki, iż Rosjanie ulegając prośbom jej niemieckich ziomków zezwolili nawet łaskawie na wystawienie przed pochówkiem trumny ze zwłokami w hallu głównym tutejszego pałacu.⁵⁷ W pałacu kwaterowali żołnierze radzieccy – prawdopodobnie aż do 1961 lub 1962 roku⁵⁸, w zabudowaniach folwarku umieszczono PGR. To oznaczało postępującą ruinę rezydencji którą Rosjanie rozszabrowali i zdewastowali*

⁵⁶ Według wspomnień p. Byczków stary cmentarz został zniwelowany. Wcześniej zostały rozkradzione płyty nagrobne. W pałacu początkowo stacjonowali Rosjanie, potem polski administrator majątku, następnie na pewien czas w pałacu umieszczono grupę uchodźców z Grecji, w kolejnych latach mieścił się w nim zarząd PGR.

⁵⁷ A. W. Przytułcki, Historia Targoszyna, op. cit. Należy dodać, że w majątku administrowanym przez baronową liczni robotnicy przymusowi byli traktowani dobrze, z poszanowaniem ich godności.

⁵⁸ W każdym razie w 1962 roku ówczesny gospodarz, RPZD, rozpoczął remont pałacu, zakończony w 1964 roku.

w ogromnym stopniu natychmiast po „zdobyciu” Targoszyna a w późniejszych latach dopełniali dzieła.

W Snowidzy były dwa kościoły: katolicki i ewangelicki⁵⁹. Opuszczony kościół ewangelicki niszczał, wreszcie został rozebrany – dziś pozostała z niego tylko kościelna wieża. Od Barycza do Ogonowic i do Snowidzy wiodły drogi porośnięte po obu stronach drzewami owocowymi: głównie doskonałej odmiany czereśniami i jabłoniami.

Piękny pałacyk i sad miał Zimnik. Pałacyk został zdewastowany już po wojnie.

W Mściwojowie znajdowały się uprawy winorośli, porzeczek, rabarbaru i szparagów. W Snowidzy w dobrym stanie była niewielka cukrownia⁶⁰. Osadnicy, dokonując wyboru miejsca osiedlenia, kierowali się także oceną jakości pól uprawnych: ziemia była tu bardzo dobra i to miało dla nich duże znaczenie. Ale jedna rzecz budziła ich obawy: w obejściach nie zastali ani koni, ani bydła, trzody chlewnej, czy nawet kotów i psów. Jedyny „nadmiar” stanowiły... myszy, które w Marcinowicach przybrały rozmiary prawdziwej plagi. Przekonali się o tym ci, którzy po wykopkach jesienią 1945 roku przystąpili do obsiewania pól: gryzoniom wystarczała jedna noc by doszczętnie spałaszować wysiane ziarno. Myszy panoszyły się w całej okolicy. Katarzyna Byczek z Targoszyna pamięta, że gdy chodziła na zakupy do Jawora lub Strzegomia myszy co rusz przebiegały jej drogę.

Z kolei po wiosennych zasiewach wiosną 1946 roku na obsianych zbożem polach rozpleniły się chwasty. Szczególnie rozrosła się ognicha (gorczyca polna). Mieszkańcy gminy pamiętają, że gdy zboże dojrzewało trzeba było obrywać wierzchołki kwitnącego na żółto chwastu by podczas omłotów nasiona ognichy nie zmieszały się ze zbożem.

Była też inna „plaga”, z którą trzeba było się pogodzić: panoszący się wszędzie żołnierze sowieccy. Niebezpiecznie było wchodzić im w drogę gdyż czuli się zupełnie bezkarni. Potrafili nachodzić mieszkańców żądając wódki, a żądania te nieraz poparte były groźbami. Stefania Tomczuk pamięta, że jeden z żołnierzy nachodził osadników i domagał się wódki grożąc, że w razie odmowy ... użyje granatu! Gdy spacerowała wieczorem ze swoim narzeczoną inny żołnierz puścił im pod nogi serię z karabinu maszynowego. Jeszcze inny – wtargnął nieproszony na wesele w Marcinowicach i wywołał awanturę. Żołnierze, zwłaszcza po wódce, strzelali też na wiwat albo między sobą. W Nidaszowie ukradli jednemu z gospodarzy krowę i sprzedali ją osadnikowi w Rogoźnicy. Kradzież wydała

⁵⁹ We wsi były także dwie szkoły: katolicka i ewangelicka oraz ochronka dla dzieci rodzin katolickich.

⁶⁰ Według Stanisława Belicy, który interesował się miejscowymi cukrowniami, w pobliżu funkcjonowały trzy cukrownie: w „starym” Jaworze, Snowidzy i Goczałkowie. Wszystkie były po wojnie w dobrym stanie, a cukrownia w Goczałkowie obok cukrowni w Berlinie była najnowocześniejszą i produkowała wyroby cukiernicze. Po wojnie została zdemontowana i prawdopodobnie przewieziona do ZSRR.

się tylko dlatego, że gospodarz odnalazł krowę i rozpoznał swoją własność. Niemiłą przygodę z sowieckimi żołnierzami pamięta też Franciszek Walski z Marcinowic. Zanim przyjechała osiedlić się cała rodzina, najpierw w Snowidzy, a później w Marcinowicach zajął dom Marian Walski z synem Franciszkiem. Przejeżdżający nocą obok domu żołnierze sowieccy zauważyli, że w domu pali się światło. Wtargnęli do domu i chcieli zastrzelić ojca. Gdy wyjaśniło się, że mają do czynienia z Polakami, zostawili ich w spokoju.

Franciszek Belica jako sołtys Drzymałowic przyjmował tak dużo skarg od mieszkańców którym „Ruscy” zabierali różne cenne rzeczy – między innymi maszynę do pisania i skórzaną kurtkę, że po kolejnym incydencie napisał do NKWD w Jaworze skargę na bezprawie jakiego dopuszczało się wojsko. Wówczas znaczna część wyszabrowanych rzeczy wróciła do właścicieli i nastął spokój.

Najdrastyczniejsze zdarzenie miało miejsce w Mściwojowie. Według relacji Anieli Materla, która zna całą historię z opowieści pierwszych osadników, na terenie jej posesji została pochowana młoda Niemka, córka ówczesnych właścicieli domu, zamordowana przez żołnierzy sowieckich po przejściu frontu.⁶¹

Na gwałty i napaści ze strony czerwonarmistów narażeni byli najbardziej Niemcy⁶², lecz i Polacy musieli strzec się, by nie wychodzić z domostw po zmroku i nie prowokować losu.

Podczas gdy po wsiach brakowało bydła Rosjanie mieli go w bród: z zachodu na wschód stale pędzili stada bydła i koni⁶³ i odprawiali transporty zboża. W Mściwojowie i innych wsiach wojsko sowieckie zajęło majątki w których pracowali Niemcy, a jeśli to nie wystarczało – także Polacy⁶⁴. Mieli pod dostatkiem zboża i bydła, w Marcinowicach przez pewien czas działała należąca do Rosjan ubojnia bydła.

Osadnikom brakowało podstawowych artykułów żywnościowych. Luksusem była nawet sól czy zapalki. Podstawą wyżywienia były ziemniaki, kawę piło się czarną zbożową – oczywiście bez cukru. Kawę palono z jęczmienia i żyta. W lepszej sytuacji byli osadnicy zdemobilizowani z

⁶¹ Inne tragiczne zdarzenie podaje według relacji Stanisława Domarackiego z Tragoszyna A. W. Przytulicki. Zimą 1945 roku dwaj czerwonarmiści napadli przy drodze polnej z Niedaszowa do Targoszyna wysiedlone z Targoszyna Niemki – matkę i córkę, które, oczekując na transport, wróciły z Jawora do Targoszyna by zabrać jeszcze nieco dobytku. Kobiety zostały zgwałcone i zamordowane.

⁶² Jak wynika z wstrząsających pamiętników Helene Plueschke, dawniej mieszkanki Strzegomia, najtragiczniejsze dla niemieckiej ludności, a głównie kobiet, były pierwsze dni i tygodnie po wkroczeniu Rosjan, lecz również w ciągu następnych dwu lat do czasu przesiedlenia ze strony żołnierzy można się było spodziewać najgorszych rzeczy.

⁶³ Jak wynika ze wspomnień mieszkańców, stada bydła pędzone były na wschód jeszcze przez dwa lata po zakończeniu wojny.

⁶⁴ Zajęte przez Rosjan majątki w których pracowali Niemcy znajdowały się na terenie gminy także w Marcinowicach i Grzegorzowie.

Ludowego Wojska Polskiego: Maria Zięba przywiozła ze sobą zapas cukru i słoniny a cennymi zapasami dzieliła się także z mieszkającymi w jej domu Niemcami. Podobnie postępowali inni osadnicy. Poza nielicznymi i zazwyczaj drobnymi incydentami (Józef Gawron pamięta, że jakiś Niemiec ukradł w Luboradzu świnie), według Józefa Gawrona Polacy żyli w zgodzie z ludnością niemiecką. Często ci osadnicy którzy przywieźli ze sobą krowę dzielili się mlekiem z sąsiadami Niemcami. Ewakuacja ludności niemieckiej przeciągała się w czasie: ostatnie niemieckie rodziny opuściły gminę dopiero w 1948 roku⁶⁵.

Na wsiach trudno było nawet o chleb: nieliczni piekarze wymieniali chleb na mąkę. O mąkę też nie było łatwo: w stodołach było zboże, lecz z użyciem młockarni był kłopot, ponieważ sieci energetyczne były zniszczone. Zboże trzeba było więc młócić cepami. Nie było jednak trudności ze zmieleniem zboża gdyż młynów było w okolicy pod dostatkiem. Edward Stec, który został młynarzem w Baryczu, naliczył w okolicy około trzydziestu młynów: młyn był nieomal w każdej wsi, a w niektórych, jak na przykład w Luboradzu, nawet dwa!

Mimo niesłychanych trudności ze zdobyciem podstawowych produktów, Stanisław Belica pamięta, że w Jaworze tuż po wojnie działało aż siedem restauracji – i we wszystkich zaopatrzenie było doskonałe⁶⁶.

Ale niezależnie od powojennego niedostatku wszyscy marzyli o normalnym, spokojnym życiu. Młodzi zakładali rodziny – tak, jak Jan Rzepa. Urodził się we Francji i wraz z rodziną osiedlił się w Snowidzy. Podczas odwiedzin rodziny w Siesławicach koło Buska Zdroju poznał swoją przyszłą żonę i po ślubie zamieszkali w Snowidzy, najpierw z rodzicami Jana, a później we własnym gospodarstwie⁶⁷.

3. Pionierskie lata – maj 1945 – 1953

⁶⁵ Akcja wysiedlania ludności niemieckiej z terytorium Polski rozpoczęła się 14 lutego 1946 roku (tego dnia także przeprowadzony został pierwszy po wojnie spis ludności). Niezależnie od opóźnień wynikających z przyczyn logistycznych, wielu Niemców nie chciało opuszczać swoich rodzinnych stron i starało się odwlekać moment wyjazdu. Należała do nich np. Helene Plueschke ze Strzegomia, przebywająca po wojnie krótko także na terenie gminy Mściwojów.

⁶⁶ W pierwszym roku po wojnie w gminie w obiegu były złote polskie, rosyjskie ruble i niemieckie marki.

⁶⁷ Danuta i Jan Rzepowie nadal mieszkają w Snowidzy. W 2007 roku obchodzili 50. rocznicę zawarcia związku małżeńskiego.

- Nie wiem, czy dzisiaj młodym chciałoby się tak harować – stwierdziła Henryka Majchrzak wspominając trudy pierwszych lat powojennych. Ale zaraz dodała:

- Ciężko pracowaliśmy, ale jak wróciliśmy do domu, umyliśmy się, zjedliśmy ten suchy chlebek z czarną kawą to umieliśmy cieszyć się życiem. Mąż powtarzał: jesteśmy młodzi, zdrowi, powoli się dorobimy...

Tak myśleli wszyscy, choć wszystkim było ciężko: konie i krowy po wsiach można było jesienią 1945 roku dosłownie policzyć na palcach. Najtrudniej było radzić sobie z pracami polowymi. W rejonach górskich było pod tym względem lepiej, więc po obrobieniu swoich pól tamtejsi gospodarze przyjeżdżali ze swoimi końmi by pomóc tym, co koni nie mieli. Gospodarze nie płacili za wypożyczenie koni: trzeba było tylko nakarmić gościa i jego konia. Ale i tak większość prac osadnicy zmuszeni byli wykonywać ręcznie. Nie było zaprzęgów do zwożenia z pól wykopanych jesienią 1945 roku ziemniaków więc zwożono je niewielkimi wózkami ręcznymi lub przenoszono z pól w koszach. Aby napalić w piecu trzeba było wybrać się do lasu po chrust i drewno. Nie trzeba dodawać, że drewno na opał trzeba było przynieść na plecach albo wieźć także ręcznym wózkiem. Jeszcze w czasie żniw w 1946 roku wozy ze snopami, z braku koni, nierzadko ciągnęli ludzie. Rzeczą naturalną była sąsiedzka pomoc i solidarność. Ci, co mieli konie pomagali w pracach polowych tym co ich nie mieli. Ci co mieli krowy dzielili się mlekiem z sąsiadami którzy mieli małe dzieci.

Z posiadaniem zwierząt domowych wiązała się ciągła obawa by ich nie stracić. Po wsiach grasowały szajki złodziei, czasem uzbrojone, których lękali się mieszkańcy. Szczęśliwi właściciele koni i bydła musieli nieustannie baczyć by zwierząt nie skradli złodzieje. Mieczysław Krasowiak, gdy którejś nocy przyłapał złodziei, zastawił krowę własną pierś. Jego determinacja zniechęciła najwyraźniej napastników, bo choć było ich kilku i w dodatku uzbrojonych zostawili Krasowiaków i ich krowę w spokoju.

Stopniowo zwierząt przybywało. Dary UNNRA stanowiły w tym względzie znaczną pomoc bo dostarczały to, co było najbardziej potrzebne: zdrowe, silne konie i dobry materiał siewny. Henryka Majchrzak pamięta, że z Katowic przyjechał samochód z prosiakami i kupiła dwa prosiaki płacąc w naturze: kwintal pszenicy za jednego prosiaka. Cóż to była za radość! Pani Henryka tak troszczyła się o swoje prosiaki, że nawet szorowała „na błysk” posadzkę w chlewiku.

Także władze gminy sprowadzały do gminy krowy i inne zwierzęta domowe, chociaż system rozdzielania tych niezwykle cennych dóbr był dość nieczytelny. Jedni otrzymywali je w formie darów, inni musieli spłacać

przez kilka lat otrzymywane na kredyt konie i bydło. Mieszkańcy gminy pamiętają, że zaraz po zakończeniu wojny funkcjonował przydział talonów na artykuły spożywcze. Przydziały talonów na żywność nie dotyczyły rolników. Urzędnicy, wojsko, milicja, otrzymywali talony a także paczki z UNNRA. Były to między innymi: prawdziwa kawa, cukier, konserwy mięsne, czekolada, masło, mleko w proszku i papierosy. Były też paczki z odzieżą. W gminie działał ponadto system deputatów, czyli przydziałów podstawowych artykułów żywnościowych: taki deputat w postaci chleba, po który raz w tygodniu szła do Targoszyna, otrzymywała dla swojej licznej rodziny m. in. Agnieszka Kostecka z Marcinowic której mąż wywieziony został po wojnie na Syberię.

Mimo upływu czasu i ogromnego wysiłku społeczeństwa gospodarka socjalistyczna w krótkim czasie okazała się mało efektywna. Deficyt podstawowych artykułów żywnościowych i konsumpcyjnych nadal dotkliwie dawał się we znaki. 1 kwietnia 1952 roku w kraju wprowadzono racjonowanie dań mięsnych w barach i restauracjach. 24 kwietnia 1952 roku wprowadzono kartki na cukier a 2 maja - na mydło i proszek do prania. System kartkowy został zniesiony 3 stycznia 1953 roku a jednocześnie ceny urzędowe na te towary znacznie wzrosły.

Jak wspominałam wyżej siedziba pierwszego powojennego Urzędu Gminy znajdowała się nie w Mściwojowie lecz w Niedaszowie. W obecnym budynku Urzędu Gminy w Mściwojowie mieściła się komendantura wojsk rosyjskich do której należał początkowo także folwark w którym dla wojska pracowali Niemcy. Wojska radzieckie stacjonowały zresztą początkowo nieomal we wszystkich miejscowościach gminy. Tłumaczyć to można tym, że była to zasobna gmina rolnicza w mniejszym stopniu niż inne gminy dotknięta działaniami frontu a przy darmowej sile roboczej (w folwarkach zajętych przez Rosjan pracowali Niemcy a gdy to nie wystarczało także Polacy) mogła zaopatrywać wojsko w zboże, ziemniaki, paszę dla koni i bydła.

Znajdujących się na terenie gminy przepięknych rezydencji, otoczonych zadbanymi parkami, które nie uległy zniszczeniu w czasie wojny, nie traktowano z pietyzmem. Dotyczyło to również znajdujących się w nich bibliotek i dzieł sztuki. Były bezmyślnie niszczone przez żołnierzy sowieckich, grabione przez szabrowników. Nie bez winy są tu również pierwsze władze gminy które do zabytkowych obiektów nie przywiązywały większej wagi: tak przynajmniej wnioskować można z dokumentów dotyczących gminy znajdujących się w Archiwum Państwowym. Datowane na 26 czerwca 1946 roku zarządzenie prezesa Rady Ministrów o *obowiązku zgłaszania przedmiotów o wartości artystycznej, historycznej lub kulturalnej przez urzędy i instytucje państwowe* dotarło do gminy wraz z

załącznikiem, co należy rozumieć pod pojęciem przedmiotów o wartości artystycznej, historycznej lub kulturalnej oraz jak wykaz ich należy sporządzić dla Ministerstwa Kultury i Sztuki. 26 lipca 1946 roku wójt gminy Promieniowice (czyli Mściwojowa) wysłał do Referatu Kultury i Sztuki Starostwa Powiatowego w Jaworze lapidarną odpowiedź: *Zarząd gminy donosi, że nie posiada żadnych przedmiotów wartości artystycznej i in.*

Znajdujące się w gminie kościoły początkowo nie miały polskich księży. W Mściwojowie rezydował niemiecki ksiądz który odprawiał mszę także w Marcinowicach. Co trzecią niedzielę – gdyż w pozostałe niedziele odprawiał msze na przemian w Granowicach i w Mściwojowie. Dopiero po około roku w Mściwojowie parafię objął ksiądz Bronisław Malasiewicz. Także w parafii w Rogoźnicy, do której należał Niedaszów, początkowo był niemiecki ksiądz, którego zastąpił pochodzący z kresów wschodnich ksiądz Franciszek Pyzner, Ksiądz Pyzner, wówczas już staruszek, za nic miał sobie powojenne trudności: parafianie z Niedaszowa pamiętają, że nawet w najgorszą pogodę ksiądz pieszo pokonywał drogę do wsi, ba, chodził piechotą nawet do Jawora i z powrotem pokonując łącznie trasę 16 km. Proboszcz sam prowadził swoje gospodarstwo. Zofia Kostecka pamięta, że zastała go kiedyś na plebanii przy robieniu przetworów z owoców. W Snowidzy wówczas nie było parafii – odprawiać mszę niedzielną przyjeżdżali księża z Jawora.

Jednym z ważnych urzędów w powojennej rzeczywistości były wojewódzkie i powiatowe urzędy informacji i propagandy podlegające Ministerstwu Informacji i Propagandy. Jak wynika z zachowanych dokumentów działały one bardzo ofensywnie zaraz po zakończeniu wojny. Akcje propagandowe prowadzono poprzez świetlice wiejskie które istniały już jesienią 1945 roku. Z „Instrukcji dla świetlic”, jaką 27 września 1945 roku otrzymał „Ob. Świetlicowy w Profen” dowiadujemy się, że od opiekunów świetlic żądano: *raz w tygodniu przynajmniej wygłosić odczyt na temat; akcja siewna – akcja osiedleńcza – świadczenia rzeczowe – stosunek społeczeństwa do zdemobilizowanego żołnierza – ważność zrepolonizowania Dolnego Śląska – o uczciwej pracy i dążeniu do podniesienia jej wydajności.* Oprócz tego trzy razy w miesiącu w świetlicach należało przeprowadzić *wieczory dyskusyjne na tematy dotyczące spraw społeczno – gospodarczych i przegląd wydarzeń politycznych* i – również trzy razy w miesiącu – *wieczory poświęcone wartościowej książce i deklamacjom.* Dodatkowo na opiekunach świetlic spoczywał obowiązek utworzenia kółek samokształceniowych dla młodzieży, redagowania gazety gminnej (według wskazówek „Poradnika Propagandzisty”), prenumeraty zalecanych gazet i czasopism, a także sporządzenia wykazu książek znajdujących się w świetlicach. W innym

piśmie zaleca się, by świetlice nie żądały wygórowanych opłat za podnajem sali na prowadzenie „akcji kulturalno – oświatowych” przez urzędy informacji i propagandy.

Urzędy zajmujące się propagandą zasypywały wręcz gminy instrukcjami i zaleceniami. Już w 1946 roku informowały o organizowaniu kursów dla przodowników pracy. Apelowały o wznoszenie pomników „martyrologii polskiej”. Zachęcały do udziału w akcjach i konkursach: np. do udziału w konkursie literackim na temat „przeżyć z pierwszego okresu pracy pionierskiej”. Mimo powszechnego braku podręczników szkolnych księgarnie już w październiku 1946 roku były zaopatrzone w zalecane dla bibliotek książki: z oferty księgarni w Jaworze dla świetlic gminy Mściwojów dowiadujemy się, że księgarnia ta proponowała nabycie książek autorstwa Żeromskiego, J. Głowackiego, Gogola, Erenburga, Rudnickiego, Barskiego, Sienkiewicza, Konopnickiej i Prusa, a „z dziedziny politycznej” – dzieła Markusa (chodziło zapewne o Marksa), Lenina, Stalina i Cyrankiewicza.

Świetlice wiejskie musiały być w dość kiepskim stanie, gdyż w październiku 1945 roku Jerzy Obrocki, „świetlicowy gminny”, zwrócił się do powiatowego urzędu propagandy o przydzielenie 5180 złotych na naprawę podłóg, wykonanie dwu par drzwi, dwunastu okien i oszklenie świetlicy a oprócz tego przydzielenie znacznej ilości szyb według podanych wymiarów. Dwa tygodnie później świetlicowy zwrócił się do Starostwa Powiatowego w Jaworze o *14 kocy możliwie jednego koloru, z których to chcemy zrobić zastonę na scenę oraz 3 prześcieradła białe lub z płótna białego na dekoracje*. W 1946 roku w wykazie świetlicowych wiejskich figurują: Tadeusz Szpiclowski (Gierlachów), Bogusław Raczyński (Zakrzowice), Władysława Majak (Zimowice), Jan Wolski (Bartoszków), Stefan Migoda (Marcinowice) i Józef Pietruszka (Promieniowice). Już w roku 1946 świetlice wiejskie przeprowadzały w ramach ogólnopolskiego turnieju obligatoryjnie turnieje świetlicowe w przynajmniej jednej z kilkunastu wyznaczonych kategorii (od deklamacji i śpiewu po występy teatralne i konkurencje sportowe) a oprócz tego realizowały coraz liczniejsze zadania propagandowe związane z przygotowaniem referendum narodowego oraz wyborów do Sejmu RP.

Niemniej pracy mieli pierwsi nauczyciele. Uruchomienie szkół było oczywiście jednym z pierwszych i najpilniejszych zadań, lecz ogromnie trudnym. Statystyki mówią, że w powiatach: głogowskim, jaworskim, legnickim i złotoryjskim zewidencjonowano 328 budynków szkolnych, z których do użytku nadawało się 240, 63 szkoły wymagały solidnego remontu, a 22 były całkowicie zrujnowane. Jeśli jednak bliżej przyjrzeć się

co kryje się pod pojęciem „nadawały się do użytku” to okaże się, że rzadko który budynek szkolny miał całe okna i drzwi. Co gorsza, o owe najkonieczniejsze naprawy troszczyć się musieli z reguły sami nauczyciele i rodzice uczniów. Jeżeli dodamy do tego braki sprzętów szkolnych, pomocy dydaktycznych, podręczników i zeszytów – to będziemy mieli dopiero obraz trudności jakie musieli pokonywać pierwsi nauczyciele w tych szkołach. W sumie w powiecie jaworskim rok szkolny 1945/46 udało się rozpocząć 21 nauczycielom w 13 szkołach a nauczaniem objętych zostało wówczas 51% dzieci w wieku szkolnym.

Szkoła Podstawowa w Snowidzy była drugą w powiecie jaworskim szkołą otwartą po zakończeniu wojny. Tak szybkie otwarcie szkoły było możliwe dlatego, że w Snowidzy w okresie przedwojennym funkcjonowały dwie szkoły – katolicka i ewangelicka, z których szkoła ewangelicka była nowoczesna i dobrze wyposażona. Nie uległa ona zniszczeniu a pilnowana przez kierownika nie została rozszabrowana. Naukę w tej szkole pod opieką Alojzego Zielińskiego rozpoczęła 1 września 1945 roku niewielka grupa dzieci – siedmioro uczniów, lecz ich liczba zwiększała się nieomal każdego dnia⁶⁸ i następny rok szkolny zaczynało już stu uczniów.

Marianna Poterała, emerytowany pedagog (nauczycielka, następnie kierowniczką i dyrektorką SP w Nidaszowie) dotarła do wspomnień A. Zielińskiego, pierwszego nauczyciela w gminie: *Wracałem z przymusowych robót z terenu Czechosłowacji. Zatrzymałem się w Jaworze. 26 VIII zgłosiłem się do Inspektoratu. Inspektor zaproponował mi wybranie sobie szkoły na wsi, bo w Jaworze nie było już wolnych etatów. Po wyjściu z Inspektoratu nawiązałem rozmowę z przypadkowo spotkanym rolnikiem, który powiedział, że w Snowidzy jest piękna szkoła i dużo Polaków. Gorąco zachęcał mnie, abym podjął w tej wsi pracę. Następnego dnia pojechałem do Snowidzy. Sołtys dał wykaz dzieci polskich w wieku szkolnym. Było ich 27. Na podstawie tego wykazu Inspektor ocenił, że można zatrudnić nauczyciela. Dnia 27 VIII zostałem zatrudniony do tej wsi jako nauczyciel kierujący. Pierwszego września okazało się, że jest tylko 9 dzieci. Sołtys podał fikcyjny spis dzieci, aby pozyskać nauczyciela dla wsi. Mimo tego liczba dzieci zwiększała się i pod koniec roku szkolnego było już 58 uczniów. Uczyłem w klasach I-IV w oparciu o przedwojenne programy uzyskane w Inspektoracie. Rodzice we własnym zakresie zaopatrywali dzieci w podręczniki. Ćwiczenia w pisaniu prowadziłem na makulaturze poniemieckiej. Naukę rozpoczynałem w prywatnym domu gospodarza, bo do 15 września szkoła była zamieniona na kwatery dla żołnierzy radzieckich. Po opuszczeniu budynku przez żołnierzy miejscowa ludność*

⁶⁸ Według zapisów Kroniki Szkoły Podstawowej w Snowidzy pod koniec września 1945 r. do szkoły uczęszczało już 23 uczniów, w październiku – 33, w styczniu 1946 -54, w lutym – 61.

oszkliła okna, przewiozła sprzęt szkolny, zainstalowała piece grzewcze. Otrzymałem od Inspektora polecenie, aby dokonać oceny stanu szkół w okolicznych miejscowościach. Budynek szkolny były nawet w dość dobrym stanie, ale każdy z nich wymagał remontu. Były to budynki przeważnie o dwóch izbach lekcyjnych, tylko szkoła w Snowidzy miała 6 izb.⁶⁹

Początkowo nauka odbywała się w klasach łączonych I-II i III-IV. W następnym roku szkolnym po przybyciu nauczycielki Ireny Lisowskiej został podwyższony stopień organizacyjny szkoły a naukę prowadzono w klasach oddzielnych. W *Kronice Szkoły* odnotowano, że już wówczas w szkole działały dwie drużyny harcerskie i koło PCK. Z ciekawostek dotyczących życia szkoły warto odnotować, że 29 kwietnia 1947 roku na zebraniu gromadzkim mieszkańcy Borowiny (Snowidzy) i Barycza postanowili złożyć się na pomoce szkolne (po 300 złotych od rodziny) i zebrali na ten cel w sumie 27 700 złotych. Natomiast pod datą 5 czerwca 1947 roku znajduje się zapis o uderzeniu w szkołę pioruna który *zniszczył ścianę szczytową, zdemolował harcówkę, spalił jedwabniki, wybił okna. Straty – 50 000 zł*⁷⁰.

Również we wrześniu 1945 roku rozpoczęła się nauka w SP w Targoszynie (pierwszą nauczycielką była Helena Łuczyńska). Następnie, w kwietniu 1946 roku, w jednej sali szkolnej uczniów podzielonych na cztery klasy zaczął uczyć dzieci w Niedaszowie nauczyciel i zarazem kierownik szkoły Ryszard Boglicki. Po jego odejściu nauczycielką w czteroklasowej szkole w Niedaszowie była krótko Stefania Smolska i przybyła w maju 1947 roku p. Szuster. Od września 1947 roku obowiązki kierownika szkoły pełniła Lidia Michalska (po wyjściu za mąż Ostrowska) a w 5-klasowej wówczas szkole uczyła również Matylda Głąbkówna (po wyjściu za mąż Golińska). W tym także czasie w szkole przeprowadzono „częściowy remont” oraz remont budynku mieszkalnego w którym zamieszkały obie nauczycielki. W 1947 roku Matylda Golińska została przeniesiona do SP w Marcinowicach a jej miejsce wkrótce zajął Jan Pyłypczuk, który w 1950 roku, po przeniesieniu Lidii Ostrowskiej do Mściwojowa, został kierownikiem szkoły.

Szkoła w Mściwojowie została otwarta 3 września 1946 roku. Jej pierwszym nauczycielem i kierownikiem został Kazimierz Dąbrowski. Odnotował on, że rok szkolny rozpoczęło 35 uczniów: w klasie I – 14, w klasie II – 6, w klasie III – 9, w klasie IV – 6. Ponieważ w klasach szkolnych nie było w oknach szyb od początku listopada aż do wiosny ze

⁶⁹ Na podstawie rękopisu udostępnionego przez Mariannę Poterałę.

⁷⁰ Zniszczona hodowla jedwabników to pozostałość z czasów, gdy w szkole uczyły się dzieci niemieckie. Hodowanie jedwabników w szkołach było bardzo powszechne. W otoczeniu szkół rosły drzewa morwowe, a uczniowie karmili jedwabniki także w czasie ferii i wakacji. Jedwab uzyskiwany przez szkoły służył do produkcji spadochronów.

względu na panujące w izbach szkolnych zimno lekcje odbywały się na piętrze budynku szkolnego – w mieszkaniu nauczyciela. W 1947 roku rodzice przeprowadzili zbiórkę pieniędzy na zakup pomocy szkolnych i zebrali na ten cel 4100 złotych. W czerwcu 1948 roku rodzice również złożyli się na zakup czasopism dla uczniów – zebrano wówczas 1020 zł. W roku szkolnym 1950/51 szkoła wzbogaciła się o aparat radiowy zakupiony przez Komitet Rodzicielski. Także z inicjatywy Komitetu Rodzicielskiego przeprowadzono we wsi zbiórkę złomu. Zebrano 5 ton złomu a uzyskane z jego sprzedaży pieniądze przeznaczone zostały na zakup pomocy szkolnych.

W Marcinowicach szkoła otworzyła podwoje 1 września 1947 roku, gdy przybył nauczyciel Tadeusz (lub Ryszard) Goliński, lecz wcześniej dzieci uczył w miejscowej świetlicy Adam Majchrzak. Również 1 września 1947 roku rozpoczęła się nauka w SP w Godziszowej (nauczycielka p. Grabala) a 1 września 1954 roku – w SP w Siekierzycach (nauczycielka Maria Pałas)⁷¹.

Przy wydatnym wsparciu nauczycieli jeszcze w 1948 powstaje w Mściwojowie Gminna Biblioteka Publiczna – jest to jedna z 11 gminnych bibliotek w regionie. Warto odnotować, że oprócz nauczania dzieci, nauczyciele szkół podstawowych prowadzili kursy nauki czytania i pisania dla dorosłych w ramach prowadzonej w latach 1947-1954 akcji walki z analfabetyzmem a także dokształcanie dorosłych na poziomie szkoły podstawowej poprzez kursy i nauczanie wieczorowe. Jeszcze w roku szkolnym 1962/63 w powiecie jaworskim funkcjonowały dwie „szkoły dla pracujących” w których do uzyskania świadectwa ukończenia szkoły podstawowej przygotowywało się 268 dorosłych uczniów. Jedną z nich była Szkoła w Podstawowa w Targoszynie do której uczęszczali dorośli uczniowie także z Rogoźnicy i Goczałkowa. Jak wspomina ówczesny kierownik szkoły, Edward Markiewicz⁷², SP organizowała w latach 60. również kursy uprawniające do prowadzenia ciągników, motocykli i kurs prawa jazdy. Kurs uzupełniający dla dorosłych w zakresie szkoły podstawowej w szkole w Mściwojowie prowadzony był w roku szkolnym 1959/60 a klasa liczyła 20 słuchaczy. Szkoła prowadziła także kurs przysposobienia rolniczego.

Wspominanymi często przez mieszkańców gminy pionierami oświaty w gminie byli Lidia i Kazimierz Ostrowscy. Poznali się już w gminie i tu zawarli związek małżeński. Ona tuż po wojnie zaczęła pracę

⁷¹ Por. A. Brzyk, Monografia Szkoły Podstawowej w Snowidzy, praca magisterska, Wrocław 1991.

⁷² Edward Markiewicz pracował w SP w Targoszynie od 1955 do 1982 roku jako nauczyciel, kierownik a następnie dyrektor szkoły.

nauczycielską w Niedaszowie, on w Mściwojowie. Po ślubie oboje mieszkali i pracowali w Mściwojowie a ich życie wypełnione było aktywną działalnością na rzecz szkoły i społeczności wiejskiej. Kazimierz Ostrowski był także radnym Gminnej Rady Narodowej. W Targoszynie dużym autorytetem cieszy się długoletni nauczyciel i kierownik tamtejszej szkoły Edward Markiewicz a w Niedaszowie aż 40 lat przepracowała w szkole jako nauczycielka a później kierowniczką i dyrektorką szkoły Marianna Poterała.

Pierwszym nauczycielem w Marcinowicach był wymieniany wyżej Adam Majchrzak, potem od 1947 roku przez kilka lat – do roku 1953 – kierownikiem szkoły był Tadeusz Goliński, nauczycielką (od 1947 r.) Helena Tworowska. W SP w Marcinowicach uczyli także: polonistka Maria Jura (1947-53) i Matylda Golińska, kierownik szkoły w latach 1953-55. W 1953 roku w marcinowickiej szkole rozpoczął pracę Władysław Sajnach, późniejszy długoletni kierownik i dyrektor szkoły a także dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Mściwojowie i inspektor oświaty i wychowania⁷³. W 1947 roku w szkole w Snowidzy oprócz Alojzego Zielińskiego, długoletniego nauczyciela i kierownika tej szkoły i nauczycielki Ireny Lisowskiej podjęła pracę także Irena Zaskurska (po wyjściu za mąż Wilk).

Większość dzieci w wieku szkolnym, zwłaszcza urodzonych po roku 1930, nie chodziła dotąd do szkoły, nie mówiąc już o tym, że i dorastająca młodzież miała ogromną lukę w edukacji. Nierzadko dziewczęta i chłopcy liczący po lat kilkanaście mieli ukończone trzy, cztery klasy szkoły powszechnej. Do wyjątków należeli szczęśliwcy z ukończoną pełną szkołą podstawową. Większość tej młodzieży nie mogła ukończyć szkoły, gdyż albo warunki materialne rodziny zmuszały dzieci do pomocy w gospodarstwie czy „służby”, albo naukę przerwała wojna. Podjąć naukę w czasach powojennych też nie było im łatwo. Bronisława Jaroszewicz (wówczas jeszcze nosząca rodowe nazwisko Niklewicz) z rodzinnych Chlebowic Wielkich (woj. lwowskie) do Barycza przywiozła świadectwo ukończenia siedmioklasowej szkoły powszechnej i marzyła o maturze. Zapisała się nawet do liceum w Jaworze, ale nauki nie podjęła, bo musiała pomagać w pracy na gospodarstwie...

W późniejszych latach w gminie powstał komitet do spraw likwidacji analfabetyzmu w którym aktywnie działał p. Zgórski. Wówczas w szkole w Snowidzy prowadzone były kursy likwidacji analfabetyzmu dla dorosłych (w pierwszym roku kursu na 30 analfabetów we wsi na kurs zapisało się 11) a także różnego rodzaju kursy dokształcające i kurs przysposobienia rolniczego. Prowadzili je między innymi Stanisław Noworól z Targoszyna i

⁷³ Warto odnotować, że następcą p. Władysława Sajnach na stanowisku dyrektora SP w Marcinowicach był przez pewien czas jego syn, Janosz Sławomir Sajnach.

p. Wziątek. Także przy szkołach w Mściwojowie, Niedaszowie i Marcinowicach organizowane były kursy nauki czytania i pisania oraz wieczorowe szkoły podstawowe dla dorosłych. Taką szkołę podstawową w trybie wieczorowym dla dorosłych ukończył w Niedaszowie między innymi Józef Gawron a w Marcinowicach Stanisław Belica. Stanisław Belica pamięta, że jednym z dorosłych uczniów był p. Sawa z Drzymałowic, początkowo niepiśmienny, a tak zdolny i pilny uczeń, że doskonale i ze znaczną nadwyżką opanował program nauki.

W szkołach częste były także ogólnopolskie akcje zbierania funduszy na różne cele. W 1949 roku w SP w Snowidzy na odbudowę Warszawy zebrano 15 tys. złotych a na PCK (w formie rozprawiania znaczków) – 1500 złotych. Młodzież szkolna corocznie pomagała w wykopkach i brała udział w sadzeniu drzewek. 1 sierpnia 1959 roku uczniowie szkoły w Mściwojowie posadzili na terenie parku aż tysiąc drzewek i 20 sadzonek drzew owocowych na terenie posesji szkoły.

Marian Anczewski z Mściwojowa miał ukończoną przed wojną pierwszą klasę szkoły podstawowej. We wrześniu 1946 roku kilkunastoletni wówczas chłopak poszedł do klasy II w szkole w Mściwojowie. Po ukończeniu III klasy przez rok kontynuował naukę w Niedaszowie gdzie jego nauczycielami byli Jan Pyłypczuk i Lidia Ostrowska. Ostatecznie naukę przerwał a szkołę podstawową ukończył w późniejszych latach w trybie wieczorowym w Mściwojowie.

Mieszkańcy gminy którzy w czasie zakończenia wojny mieli po kilkanaście lat pamiętają, że w gminie działały brygady Służby Polsce, gdyż mają za sobą epizod pracy w takich brygadach. Jedni, jak Marian Anczewski, wyjeżdżali z brygadą daleko poza gminę – jemu trafił się Szczecin i praca przy odbudowie miasta – inni, jak Aniela Materla, odrabiali „trzydniówki” pracując w gminie przy zbiorze czereśni, omłotach i różnych pracach polowych. Była to praca społeczna a udział w brygadach dla młodzieży – obowiązkowy. Szefem brygady SP w gminie był Władysław Rybczyński (w późniejszych latach szef LOK). „Przygodę” z brygadami SP przeżyli też inni mieszkańcy gminy - córki Katarzyny i Tomasza Dziędziółów ze Snowidzy: Rozalia Kościelnik odrabiała „trzydniówki” a jej siostra Franciszka z brygadą wyjechała do pracy na dwa miesiące gdzieś daleko poza teren Dolnego Śląska. Jeden z synów Rozalii i Antoniego Dębickich, Szczepan Dębicki z Marcinowic, w brygadzie SP pracował na plantacji marchwi w Budziszowie Małym.

Oprócz pracy w brygadach SP młodzież, dorośli (i nawet dzieci) brali udział w innych akcjach i czynach społecznych. Jedną z takich akcji było

prowadzone przez szereg lat powojennych zwalczanie stonki ziemniaczanej. Polegała ona na ręcznym zbieraniu owadów i larw, gdyż był to wówczas najbardziej skuteczny sposób pozbycia się szkodników.

Młodzież z terenu gminy aby podjąć pracę dojeżdżała do pracy do Jawora. Marian Anczewski znalazł zatrudnienie w „piecach”, czyli Fabryce Pieców, późniejszej Fabryce Wyrobów Metalowych, inni pracowali w „kuźni” (Zakłady Kuziennicze), w Fabryce Mydła, w „kamieniołomach” w Zimniku albo fabryce betonu w Goczałkowie.

Mieszkańcy gminy nie zawsze potrafili korzystać z upraw prowadzonych w gminie w okresie przedwojennym. Zmarniały mściwojowskie szczepy winorośli. Z dorodnych karp szparagów nikt nie zbierał plonów. Niektórzy, jak Aniela Materla, próbowali wprowadzić szparagi do jadłospisu, lecz czy to z powodu niewłaściwej pory zbioru, czy z braku doświadczenia w ich przyrządzaniu szparagi nie były smaczne. Nie wszyscy osadnicy znali się na rolnictwie: Janina Sienkiewicz z Drzymałowic pamięta, że jej mąż, doskonały gospodarz, udzielał często porad innym gospodarzom. Ale nawet ci, co niewielkie mieli doświadczenie w pracy na roli, starali się bardzo by ich ciężka praca przynosiła plony. Osadnicy na żyznych ziemiach w mściwojowskich wsiach nastawiali się głównie na uprawę pszenicy, buraków i ziemniaków.

Pod koniec lat 40. w gminie były jeszcze „wolne” gospodarstwa rolne, czekające na osadników. Akcja zasiedlania gospodarstw trwała więc nadal. Spóźnieni osadnicy, wprowadzani do opuszczonych przez dłuższy czas gospodarstw, zastawali je ogołocone ze sprzętu rolniczego, narzędzi i nawet sprzętów domowych, dlatego za pośrednictwem starostwa otrzymywali przydział „inwentarza żywego i martwego”. Na przykład jeden z „przesiedleńców”, Kazimierz Krupa z Nieraszoła w styczniu 1950 roku otrzymał: żrebacka (10 miesięcy), kosiarkę, jedną parę bron, koparkę, 30 kwintali słomy, siedem kwintali pszenicy, 15 kwintali ziemniaków, 10 kwintali buraków pastewnych oraz ziarno na obsianie jednego ha pszenicy, jednego ha żyta i 0,5 ha lucerny.

Zdarzało się, że osadnicy rezygnowali z zajętego gospodarstwa, co wymagało jednak zgody władz powiatowych. W styczniu 1950 roku do referatu Rolnictwa Starostwa Powiatowego w Jaworze prośbę o przejęcie gospodarki złożył Kazimierz Kowalski z Barycza: *Za pośrednictwem Gminnej Rady Narodowej ja niżej podpisany zwracam się o przejęcie ode mnie gospodarki składającej się z 7 ha ziemi ornej. Jestem sam i nie mogę podjąć zadania. Do tej pory byłem z bratem na gospodarce. Obecnie jestem sam z tego też wpadam w coraz większe obciążenia podatkowe, ziemia jest opuszczona z braku sił do pracy. Nie chcę dewastować gospodarstwa ponieważ jest tyle rodzin bez roli, toby im się słusznie*

należała. Ja jako samotny chcę iść do pracy i dłużej na gospodarce być nie mogę i nie będę⁷⁴.

Bywało, że z zaniedbywanych gospodarstw usuwano osadników. W lutym 1950 roku pismo do Powiatowego Komitetu Osadnictwa Rolniczego w Jaworze o odebranie gospodarstwa rolnego osadnikowi z powodu „puszczenia ziemi ornej do odłogów” skierował przewodniczący Gminnej Rady Narodowej Wojciech Pytlak. Takie środki stosowano jednak w ostateczności a osadnicy mimo niedostatku sprzętu rolniczego, koni i materiału siewnego robili wszystko, co w ich mocy, aby jak najlepiej uprawiać otrzymaną ziemię.

Tak było, dopóki nad wsią polską nie zawisło widmo kolektywizacji rolnictwa: Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych (RSP), zwanych powszechnie kołchozami.

Program „szybkiej kolektywizacji” rolnictwa powstał w 1948 roku. Ale w praktyce nie był wcale tak szybki jakby sobie tego życzyła komunistyczna propaganda. Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne zawiązywały się, mimo różnorodnych form nacisku, z bardzo dużymi oporami. Dopiero w połowie lat 50. „kołchozy” istniały formalnie nieomal w każdej wsi. Jako jedna z pierwszych w gminie zawiązała się Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Mściwojowie – jak odnotował w Kronice Szkoły Kazimierz Ostrowski, spółdzielnia powstała w lipcu 1950 roku, a zapisali się do niej wszyscy mieszkańcy wsi z małymi wyjątkami⁷⁵.

Dla gospodarzy – rolników ale także nielicznych w gminie rzemieślników wizja kołchozów była czymś wręcz absurdalnym. Przyjechali na Ziemię Odzyskane bo tu mogli otrzymać ziemię której tak bardzo brakowało w Polsce centralnej. Repatrianci „zza Buga” musieli porzucić swoje gospodarstwa: w zamian otrzymali, jako rekompensatę, gospodarstwa poniemieckie. O spokojnym życiu marzyli osadnicy wojskowi - żołnierze wszystkich frontów Europy którzy za prawo do życia w wolnej Polsce zapłacili cenę krwi. A tu nagle okazało się, że mają zdać ziemię i tak cenne dla nich konie i krowy do kołchozu! Ci, co pochodzili ze wschodnich terenów II Rzeczypospolitej, dobrze już wiedzieli czym są owe kołchozy, bo zetknęli się z nimi po 17 września 1939 roku.

W czasie, gdy przygotowywano kolektywizację rolnictwa, gospodarstwa w gminie zaczęły dźwigać się z powojennego upadku. Nadal było bardzo ciężko – zwłaszcza tym, co nie mieli koni i krow, ale nie zapominajmy, że powojenna solidarność międzyludzka była bardzo silna.

⁷⁴ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Legnicy, Akta gminy Niedaszów, sygn. 85/81/0/9.

⁷⁵ W teście kronice pod datą 1 stycznia 1957 roku znajduje się następujący zapis: *Polski Październik na wsi tutejszej przeszedł spokojnie. W tym miesiącu na zebraniu ogólnym spółdzielni produkcyjnej postanowiono rozwiązać ją jako twór powstały na złych fundamentach.*

Ludzie, którzy doświadczyli wojennej biedy i głodu potrafili dzielić się kawałkiem chleba. Użyczyć konia do obrobienia pola, pomóc w omłotach, podarować sąsiadom trochę mleka dla dzieci. To była solidarność większa i głębsza, niż idea wspólnego pola, inwentarza i plonów, zapowiadana szumnie przez agitatorów. Wizja kołchozowego raj, w którym będzie się pracować mniej, a żyć lepiej, nie przekonywała ludzi. Dlaczego więc zgadzali się na owe kołchozy?

Odpowiedzią na to pytanie są wspomnienia mieszkańców gminy.

W Mściwojowie tylko Władysław Anczewski i jego „swatowa”, p. Jaworska nie przystąpili do organizowanej w latach 50. spółdzielni produkcyjnej⁷⁶. Ponieważ Anczewski opierał się przed wstąpieniem do kołchozu, jego syn Marian pamięta, iż pod pretekstem, że ojciec nie wywiązał się z dostaw obowiązkowych (czyli tak zwanego „planu”), *przyjechali, wszystko zaplombowali, a ojca zabrali i siedział dwa albo trzy miesiące*. W tych latach Anczewski jako „kułak” był „elementem podejrzanym” i często rodzina mogła spostrzec, że *przychodził taki jeden pod okno słuchać co się w domu dzieje*. Na słupach ogłoszeniowych i parkanach wisiały propagandowe plakaty: kułak na workach ze zbożem siedzi, myszy gryzą mu ziarno, ale „planu” zdać nie chce.

W Drzymałowicach tylko jeden gospodarz - pan Roczniak - nie należał do kołchozu. Zapisał się do kołchozu bez szemrania Stanisław Jarosz, który nie mógł ryzykować, że zamkną go pod lada pretekstem. Opierał się bardzo Ludwik Sienkiewicz. Jak wspomina jego żona, Janina Sienkiewicz, *mąż był bardzo pyskawy i jak zaczęli chwalić spółdzielnie produkcyjne to powiedział: na to wszystko to nas... i przyklepać*. Ponieważ nie zamierzał wstąpić do kołchozu i jeszcze tak się o nim niecenzuralnie wyraził w maju 1953 roku zamknęli Ludwika Sienkiewicza pod pozorem, że Sienkiewiczowie nie oddawali mleka (a nie oddawali, ponieważ ich krowa była w tym czasie cielna). Po dwu tygodniach wypuścili Ludwika Sienkiewicza, ale w lipcu 1953 znów go zamknęli gdy nie zdał „planu”, *bo chociaż całe zboże zabrali, to i tak nie wystarczyło*. Janinę Sienkiewicz też nachodził urzędnik: *poszłam zbierać liście dla świń, to ktoś naskarżył i czepiał się mnie urzędnik, że liście z kołchozu kradłam*. Gnębieni Sienkiewiczowie zapisali się wreszcie do kołchozu. - *Przez to wszystko znienawidziłam komunę i nienawidzę do tej pory* – mówi Janina Sienkiewicz. Jej mąż i jego brat jako pierwsi wystąpili z kołchozu gdy zaczęła się odwilż, ale Sienkiewiczowie stracili konia: *jak dawaliśmy konia do kołchozu to był zdrowy, u nich ciągle chorował, a jak nam go oddali to zdechł i parę lat męczyliśmy się bez konia*.

Nie chciał też wstąpić do RSP Grzegorz Gawron z Niedaszowa. Syn, Józef Gawron pamięta, że ojciec nie wstąpił do kołchozu za co zaczęły

⁷⁶ Według wspomnień nieco młodszych mieszkańców Mściwojowa, do RSP nie zapisał się też Jan Sudol.

spotykać go różne szykany. Nie trwało długo jak dopatrzono się, że „do planu”, czyli dostaw obowiązkowych, zdał o 38 kg ziemniaków mniej niż należało. Otrzymał za to karę w wysokości 500 zł, co było równowartością kilku kwintali pszenicy. *I tak go zaciągnęli do tego kołchozu...* RSP we wsi Niedaszów powstała dopiero w 1953-54 roku, rozwiązała się w 1956 roku.

Według Franciszka Walskiego z Marcinowic w czasie kolektywizacji rolnictwa *...było paskudnie. Pół wsi należało do kołchozu, pół nie. Kołchoźnicy mieli niższe plany niż gospodarze. Tak więc ci, co zapisali się, jakoś żyli a ci co nie należeli byli biedni, gdyż wyzywano ich od kułaków i okropnie gnębiono.* Marcin Walski, ojciec Franciszka, gospodarzył na 10 hektarach. Plany, czyli dostawy obowiązkowe, miały być dostarczane na raty. *Wyznaczali dzień taki a taki kiedy do Luboradza trzeba było zawieźć ratę. Zboże było jeszcze na pniu ale jak się nie dostarczyło na termin, to wsadzali.* Za „plan” siedzieli m.in. p. Grabarczyk, Antoni Dębicki, Andrzej Walski – stryjeczny brat ojca i ojciec Franciszka Walskiego. Chory Marcin Walski zabrany został do więzienia prosto z łóżka – przyjechał jakiś lekarz z Jawora i stwierdził, że mimo choroby Walski może odsiadywać karę. Odbywał ją w więziennym majątku w Snowidzy⁷⁷. Przesiedział pół roku i siedziałby zapewne dłużej gdyby nie to, że po dwu krwotokach został przewieziony z więzienia do szpitala w Jaworze a stamtąd już do więzienia nie wrócił.

Antoni Dębicki z Marcinowic nie chciał zapisać się do „kołchozu”. Gdy nie zdał planu – obiecali mu plan umorzyć jeśli się zapisze. Zapisał się, plan umorzyli, ale do spółdzielni nie poszedł.

Ludwice Majchrzak ze Snowidzy udało się uniknąć kołchozu tylko dlatego, że jej mąż Władysław ciężko zachorował. Gospodarowali na 6 hektarach ziemi a kiedy namawiali ją do wstąpienia do kołchozu odpowiedziała: *a z czym ja do tego kołchozu pójdę? Męża na wózku tam wezmę?* Tak więc zostawiono ją w spokoju⁷⁸. Nie wstąpił także do kołchozu jej sąsiad Tomasz Dziędziola. Ale i tak jeździł do kołchozu ze swoimi końmi pomagać a jego córka Rozalia Kościelniak pomagała kuzynce przy burakach, bo w kołchozie „dawano” kołchoźnikom działki o powierzchni 0,5 ha na których można było uprawiać ziemniaki i warzywa. Pani Rozalia pamięta też, że pochodzący z Wileńszczyzny Kazimierz Skirmunt publicznie bardzo dosadnie wyraził się o kołchozie. *Wkrótce go zamknęli. Jak wyszedł chorował i już długo nie żył.*

⁷⁷ W niewielkim więzieniu w Snowidzy przetrzymywano stale około 20 więźniów. Według Ignacego Woźniakiewicza „majątek więzienny” mieścił się po wojnie także w Grzegorzowie w gospodarstwach pod numerami 1,2 i 3. Więźniów do pracy w polu przywożono z Jawora.

⁷⁸ Ludwika Majchrzak opiekowała się przez wiele lat chorym mężem, prowadziła gospodarstwo i wychowywała ośmioro dzieci, a jeszcze znajdowała czas na działalność w Kole Gospodyń Wiejskich.

W czasie kolektywizacji rolnictwa w niewielkim Baryczu nikt nie chciał się zapisywać do kołchozu. Stanisław Zimroz widział kołchozy w czasie wojny na wschodzie i wiedział, że *nie ma większej biedy niż ten kołchoz*. Twierdził, że jest chory i co tam po nim, a żeby dali mu spokój zdał nawet połowę swojej ziemi – całe 6 hektarów. Do końca nie chcieli się też zapisać do kołchozu p. Chwastowski, Mikołaj Niklewicz, Stanisław Krawczyk i sołtys p. Kowal. Stanisław Zimroz pamięta, że p. Pełka, który należał do partii był bardzo naciskany aby zapisał się do kołchozu, jako bardziej „uświadomiony”. P. Pełka oświadczył na to, że w partii być nie musi a do kołchozu się nie zapisze. Poszedł do domu po legitymację partyjną, legitymację agitatorom oddał i do kołchozu zapisać się nie chciał. Nie zapisał się też do kołchozu Feliks Jaroszewicz z Barycza, który ukrywał przed władzami swoją przeszłość partyzanta AK. Gdy organizowano kołchozy prowadził kuźnię w Snowidzy. Agitatorom tłumaczył, że kowal do kołchozu to nie ma się po co zapisywać. Lepiej, gdy będzie prowadził kuźnię i podkuwał kołchozowe konie.

Aniela Materla z Mściwojowa wraz mężem uniknęła kołchozu gdyż nie mieli gospodarstwa. Ale gdy w 1952 roku z jej rodzinnych stron przywieziono im krowę, to aby ją wykarmić małżonkowie najmowali się do pracy sezonowej w kołchozie, za co otrzymywali słomę i buraki. Do pracy sezonowej w miejscowej RSP najmowali się także Maria i Kazimierz Kroczek z Siekierzyc. Teść pani Marii jako gospodarz należał do RSP (został nawet wybrany przewodniczącym), a ona i mąż, aby wykarmić krowę, którą przywiozła z rodzinnej wsi Sokolniki pod Lwowem, byli w kołchozie pracownikami najemnymi, którym za pracę płacono w naturze sianem i zbożem.

Jak wspomina Stefania Kocik w Godziszowej do kołchozu nie zgodziło się wstąpić kilku gospodarzy. Wraz mężem Wincentym osiedlili się w Godziszowej w 1954 roku, gdy nacisk na kolektywizację rolnictwa był bardzo duży. *Nas chcieli koniecznie zapisać, ale mąż nie chciał za skarby świata, chociaż nas przez pół roku nachodzili, męczyli i namawiali z różnej strony*. Do Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Godziszowej nie zapisało się sześciu gospodarzy: oprócz Kocików byli to Nikodem Stoma, (Jan?) Łukasik, Waław Bisikirski, p. Śnioch, Władysław Janas.

W okresie kolektywizacji rolnictwa nie chcieli zapisać się do RSP Izabela i Józef Byczkowie z Targoszyna. *Ojciec nieraz opowiadał, że ponieważ rodzice mieli konia to z kołchozu stale przychodzili by im pomagał. Jak niedziela przyszła to koń też nie miał wytchnienia. Ale choć ojciec się buntował to i tak pomagał kołchoźnikom a oni nam też pomagali* – wspomina syn Franciszek Byczek. Rodziców stale się czepiano: *zboże jeszcze na pniu a już był termin dostawy. Taka nadgorliwość władz i udręczanie ludzi. Matkę wezwali na kolegium za zbyt małe dostawy mleka,*

choć im tłumaczyła: w domu jest troje małych dzieci i cielaki, więc mleka nie starcza.

Za niechęć do gospodarstw kolektywnych zostali skazani na karę więzienia dwaj inni mieszkańcy Targoszyna: *na początku lat 50-ych UB (Urząd Bezpieczeństwa) aresztowało dwóch targoszyńskich rolników za niewywiązanie się z obowiązkowych dostaw na rzecz państwa. Byli to Stanisław Miszewski i Stanisław Pawlik, których następnie osądzono i skazano na 1,5 roku pracy w kamieniołomach.*⁷⁹

Edward Stec⁸⁰ nie zapisał się do kolchozu przez co miał opinię kułaka a później – wroga klasowego. Po przyjeździe do Barycza był młynarzem, później wozakiem w gminie, następnie wybrano go prezesem GS, lecz cały nieomal okres stalinowski spędził z przerwami w więzieniu, gdyż ktoś doniósł do UB o jego przeszłości w Armii Krajowej. Przesiedział w więzieniach łącznie trzy lata. Jego historia dobrze ilustruje jak w latach powojennych traktowano „wrogów klasowych”. Gdy jeszcze był młynarzem w Baryczu do młyna przyjechał ze starostwa urzędnik z milicjantem, wzięli próbkę mąki, stwierdzili, że norma jest niewłaściwa i zabrali Steca na cztery miesiące do więzienia do Wrocławia. Gdy go wypuścili, pojechał do Związku Młynarskiego do Legnicy spytać, czy ma otwierać młyn. Tam usłyszał: „daj spokój, bo cię znowu zamkną”.

Drugi raz zamknęli go za... „serce Barycza”. Edward Stec miał trzyhektarową działkę, w tym 27 arów lasu. Uzyskał pozwolenie z gminy i nadleśnictwa na wycięcie jednego drzewa, gdyż w stodole zawaliła się belka stropowa i trzeba było dokonać naprawy. Ktoś na niego doniósł, w więzieniu trzymano go 1,5 roku, a na sprawie prokurator zarzucał mu, że wyciął „serce Barycza”. Na podstawie zezwoleń na wycięcie drzewa sąd go uniewinnił, ale swoje odsiedział. W 1951 r. Edward Stec został wybrany na prezesa GS w Mściwojowie⁸¹. Bardzo szybko naraził się sekretarzowi partii w gminie i komendantowi milicji, którzy zaopatrywali się w GS, lecz płacić nie mieli zamiaru. Gdy Stec zakazał dawania im towarów na kredyt, wkrótce zamknięto go pod pozorem, że zrobił manko. Do czasu rozprawy siedział siedem miesięcy. Proces był pokazowy, sądziło go trzech sędziów, na rozprawę z całego powiatu ludzie spędzili. Edward Stec wspomina, że *prokurator domagał się, by mnie postać paść białe niedźwiedzie, to będzie*

⁷⁹ A. W. Prztulecki, Historia Targoszyna, op. cit.

⁸⁰ Edward Stec dopiero po 1989 roku mógł się zapisać do Związku Kombatanów. W AK miał stopień podporucznika, obecnie ma stopień majora WP. Za walkę z okupantem otrzymał Krzyż Wirtuti Militari, medal wojenny, Złoty Krzyż z Mieczami, Krzyż Partyzancki. Odszkodowania za represjonowanie w czasach stalinowskich nie otrzymał, gdyż powiedziano mu, że „to są stare akta i są spalone”. Ciekawostką jest też, że Jadwiga i Edward Stecowie, którzy pobrali się w 1940 roku i przeżyli wspólnie 68 lat, nie otrzymali z tego tytułu nigdy żadnych oficjalnych gratulacji.

⁸¹ Według p. Steca przed nim prezesem GS w Mściwojowie był Bronisław Majka.

ze mną spokój, lecz oskarżenie nie utrzymało się. Zastosowano areszt domowy a następnie uniewinniono pana Edwarda w sądzie apelacyjnym. Potem zamykano go jeszcze dwa razy: gdy ktoś doniósł, że rzekomo prasą kolchozową prasował słomę (trzy miesiące) i że „na lewo kupił paliwo” (cztery miesiące). Także w obu tych wypadkach, opartych na pomówieniach, nie otrzymał wyroku skazującego... Edward Stec pamięta też, że pewien ubek chciał go zastrzelić. Zaskoczył go wieczorem pod Snowidzą i przyłożył mu pistolet do głowy. Edward Stec, mający za sobą przedwojenną służbę w żandarmerii, rozbroił i nieźle poturbował ubeka. Zabranym mu pistolet odniósł następnego dnia na posterunek milicji w Niedaszowie i zameldował, że „ktoś” na niego po ciemku napadł.

Lata powojenne i nawet lata 50. to czas, gdy działali usłudni dla władzy donosiciele. Pobudki takich zachowań były zapewne różne, od zwykłej ludzkiej zawiści zaczynając. W Marcinowicach niechlubnie w pamięci najstarszych mieszkańców zapisał się pewien „partyjny” co „spisywał” różne donosy. Ludzie się go bali, ale kiedyś ktoś strzelił mu z pistoletu w okno. Być może zamierzał go zastrzelić a może tylko wystraszyć. Poskutkowało, donosiciel się wystraszył i „przestał nosa wsadzać” w cudze sprawy. Inni, usłudni i nadgorliwi wobec władzy donosiciele, działający czy to z pobudek ideowych, czy dla zysku, mniej dali się ludziskom we znaki, lecz przechwałki i pogrożki donosiciela z Marcinowic starsi mieszkańcy wsi pamiętają dziś jeszcze.

Rozdział IV Lata odbudowy

Nadawanie aktów własności zasiedlonych przez osadników gospodarstw i domów rozpoczęło się w grudniu 1948 roku. Tytuły własności ziemi nadawano użytkownikom gospodarstw, a tym którzy nie otrzymali ich w normalnym trybie przydzielano je teraz. W tym czasie panowało jeszcze powszechne przekonanie, zwłaszcza wśród zabużan, że ich przebywanie na Dolnym Śląsku ma charakter tymczasowy i część osadników podchodziła do tego procesu z dużą rezerwą⁸². Proces odbudowy zakłócony został jednak na szereg lat w związku z kolektywizacją rolnictwa.

Jak podkreślają mieszkańcy gminy masowy rozpad Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych witano z ogromną ulgą i nadzieją. Oficjalnie

⁸² Akty własności nieruchomości, przechowywane w lokalnych referatach rolnictwa i leśnictwa, można było odebrać jeszcze wiele lat później, natomiast ziemię, jako ekwiwalent można było otrzymać jedynie do 12 marca 1958 roku, gdyż Sejm uznał, minął wystarczająco długi czas na uregulowanie spraw majątkowych i odtąd ziemię można było nabywać tylko odpłatnie.

zgodę na likwidację kolchozów wydano w 1957 roku ale w okresie odwilży w 1956 roku co śmielsi wypisywali się z kolektywnych gospodarstw i zaczęli sami gospodarować na swojej ziemi. Do rolników wróciły grunty wnoszone do spółdzielni; część gospodarzy, posiadających gospodarstwa mniejsze, poniżej 10 ha, dokupiło przy tej okazji nieco ziemi. Zniesienie przymusowej kolektywizacji rolnictwa szybko zaowocowało lepszymi wynikami produkcyjnymi, lecz ciężary nakładane na gospodarstwa indywidualne nadal były bardzo duże a warunki pracy i życia na wsi cechowała stagnacja. Oprócz elektryfikacji wsi nie czyniono żadnych starań aby rozbudowywać infrastrukturę wiejską o wodociągi, kanalizację, sieci gazowe i telefoniczne.

Odbudowa tkanki społecznej i gospodarczej w skali pojedynczych osad, wsi i gmin łączyła się nieodmiennie z szerszym tłem politycznym, co sprawia, że proces ten był bardziej skomplikowany niż gdyby przebiegał w warunkach wolnego rynku. Ingerencja polityki w gospodarkę a zwłaszcza funkcjonowanie gospodarstw wiejskich poprzez próbę kolektywizacji rolnictwa przyniosła więcej szkód niż pożytku i zamiast wzmacniać, osłabiła rolnictwo. Ideologia zdecydowała także o sposobie zasiedlania dolnośląskich wsi. Dekret o reformie rolnej i osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych określał wielkość gospodarstw indywidualnych na 7-15 ha. Stwarzało to dodatkowy problem dla właściwego gospodarowania, gdyż przedwojenna struktura rolna na Ziemiach Zachodnich składała się w połowie z dużych gospodarstw rolnych. Z części tych gospodarstw tworzono Państwowe Gospodarstwa Rolne. Funkcjonowały one także na terenie gminy Mściwojów. Istnienie PGR-ów w pewnym stopniu rozwiązywało problem miejsc pracy na wsi gdyż w większości gospodarstw trudno było utrzymać rodzinę wyłącznie z pracy na roli, zwłaszcza gdy rodziny osadników były liczne. Nie mogli także utrzymywać się z pracy na roli właściciele małych gospodarstw, liczących 2-3 ha. W takich rodzinach podjęcie pracy zarobkowej przez jednego ze małżonków było wręcz koniecznością.

W Jaworze powstają zakłady pracy które dają zatrudnienie mieszkańcom gminy. Jednym z pierwszych zakładów pracy są późniejsze Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych „Agromet”. Wkrótce po wyzwoleniu Jawora rozpoczyna się zagospodarowywanie zniszczonej w $\frac{3}{4}$ fabryki narzędzi rolniczych i ogrodniczych „Wolf”. Powstaje Zakład Technicznej Obsługi Rolnictwa „TOR”, przekształcony w 1952 roku w Fabrykę Narzędzi Rolniczych „Jawor”. W 1946 roku powstaje Fabryka Wyrobów Metalowych, w której początkowo pracuje około 130 osób. Jak podaje „Gazeta Jaworska”, pionierzy zastali w Jaworze w 1945 roku

„kompletnie wyposażoną garbarnię”, zakład uruchomiono jednak na dobre dopiero na początku lat 50.⁸³.

W lipcu 1958 roku w Snowidzy Górnej powstała Stacja Nasienno Szkółkarska. Między rokiem 1964 i 1968 powstają kolejne takie stacje: w Snowidzy Dolnej, Godziszowej, Małuszowie i Zębowicach. W 1972 roku wszystkie wymienione stacje wchodziły w skład nowo utworzonej Stacji Hodowli Roślin Ogrodniczych w Snowidzy, zajmującej się głównie produkcją szkółkarską drzew i krzewów owocowych a oprócz tego również produkcją nasion warzyw i generowaniem nowych odmian roślin uprawnych. W 1988 roku SHRO w Snowidzy gospodarowała na obszarze 2100 ha, zajmowała się także uprawą zbóż, buraków cukrowych i rzepaku oraz hodowlą bydła (w 1984 roku hodowano tam 1820 sztuk bydła). Znamy z nazwiska niektórych pracowników SHRO: Michał Hrynkiewicz, Jan Dziedzic, Stanisław Wojtczak, Maria Kizioł, Stanisław Bajek, Marian Janoś, Stanisław Mirowski. W ostatnich latach działalności SHRO gospodarowała na 2250 ha i należały do niej gospodarstwa w Zimniku, Zębowicach, Mściwojowie, Skale, Snowidzy Górnej, Snowidzy Dolnej, Małuszowie oraz Godziszowej.⁸⁴

Państwowe Gospodarstwo Rolne w Targoszynie zostało w latach 50. przekształcone w Rejonowy Rolniczy Zakład Doświadczalny który mimo kilkakrotnych zmian nazwy utrzymywał tą samą specjalizację, czyli ocenę przydatności różnych odmian roślin uprawnych i doświadczalną produkcję materiału nasiennego. Inną specjalizacją tutejszego gospodarstwa była prowadzona w latach 50. i 60. hodowla białych indyków. Hodowane w gospodarstwie indyki były cennym towarem eksportowym do Europy Zachodniej.

Pod koniec lat 70. Zakład Doświadczalny wszedł w skład struktury organizacyjnej WOPR w Piotrowicach. Zakład Doświadczalny w Targoszynie, funkcjonujący do początku lat 90. ubiegłego wieku, stał się także znanym producentem materiału szkółkarskiego drzew owocowych i przez wiele lat osiągał bardzo dobre wyniki w hodowli bydła i owiec.

W latach 70. targoszyńskie gospodarstwo pod kierunkiem dyrektora bardzo dbającego o jego rozwój, p. Wojciechowskiego, stało się nie tylko wizytówką gminy, ale wzorcowym przykładem gospodarki socjalistycznej w całym kraju i w krajach bloku wschodniego. Przybywały tu delegacje z Czechosłowacji, NRD i nawet ZSRR. Pracownikom zapewniano wiele przywilejów socjalnych, do których należały mieszkania zakładowe, stołówka pracownicza, kolonie dla dzieci i wczasy pracownicze.

⁸³ Por. „Gazeta Jaworska” z 14 lutego 2008 r.

⁸⁴ Według Danuty Łękawy po likwidacji SHRO powstały trzy duże spółki rolnicze: dwie w Snowidzy i jedna w Godziszowej.

Starsi rolnicy twierdzą, że istnienie tych specjalistycznych gospodarstw rolnych było dla nich bardzo korzystne, gdyż mieli możliwość zaopatrywania się w bardzo dobrej jakości materiał siewny. Franciszek Walski pamięta, że o ile tuż po wojnie plony zbóż były niskie – 10-12 q z hektara, to w miarę wprowadzania lepszych odmian zbiory były wielokrotnie wyższe – pszenica „sypała” po 30 - 40 q/ha a zdarzały się nawet rekordowe zbiory 70 q/ha!

1 stycznia 1973 roku wprowadzony został nowy podział administracyjny jednostek samorządu terytorialnego: gromady uległy likwidacji a w ich miejsce powstały gminy obejmujące kilka gromad. Reaktywowanie podziału na gminy jako większe jednostki samorządu terytorialnego uzasadniane było tworzeniem lepszych warunków dla rozwoju wsi i potrzebą wzmocnienia autorytetu rad narodowych. Wówczas siedzibą gminy stał się ponownie Mściwojów. W 1975 roku, po wprowadzeniu dwustopniowego podziału administracyjnego kraju i likwidacji powiatów, gmina Mściwojów włączona została do województwa legnickiego.

W latach 60. i 70. wiele prac społecznych inicjowali nauczyciele miejscowych szkół. Były to prace nie tylko na rzecz szkoły i uczniów. Jak wspomina Edward Markiewicz, długoletni nauczyciel, kierownik a następnie dyrektor Szkoły Podstawowej w Targoszynie, Zakład Doświadczalny jako opiekun szkoły pomagał wybudować boisko szkolne. Ale najwięcej pracy w niezbędne remonty i wyposażenie szkoły wnieśli sami rodzice. Komitet Rodzicielski, w którym szczególnie wyróżniała się Katarzyna Byczek, organizował imprezy z których dochód przeznaczano na centralne ogrzewanie, remont szkoły, pomoce naukowe, budowę ogrodzenia i nawet placu zabaw dla maluchów. Mieszkańcy wsi wykonywali wiele prac społecznie. We wsi działał nawet teatr amatorski który wyjeżdżał na gościnne występy do innych miejscowości. Zespołem teatralnym kierowała nieoceniona Katarzyna Byczek, a do grupy teatralnej należeli: Władysława Ośka, Stefan Ignaczak, Franciszek Ośka, Szczepan Ślipko, Tadeusz Ośka, Halina Ośka, Franciszek Byczek i Stanisław Kurek.

Ciekawą historię, związaną z latami odbudowy, ma marcinowicka Szkoła Podstawowa, obecna siedziba Publicznego Gimnazjum w Marcinowicach. Według wspomnień dyrektora szkoły, Władysława Sajnacha, po powstaniu Gromadzkiej Rady Narodowej w Mściwojowie, *korzystając z poparcia pana Niedźwieckiego jako przewodniczącego GRN*, zaproponował kilka strategicznych dla rozwoju gminy inwestycji:

-korzystając z bliskości rurociągu gazowego z Wałbrzycha do Jawora (obok wsi Drzymałowice) zbudować rozdzielnię gazu przewodowego dla wsi Drzymałowice, Marcinowice, Luboradz, Targoszyn, Mściwojów;

-wykorzystując naturalne ukształtowanie terenu między Drzymałowicami i Luboradzem spowodować spiętrzenie wody na przepływającym strumyku i otrzymany zalew wykorzystać na cele rekreacyjno-sportowe i przeciwpożarowe;

-park mściwojowski wykorzystać na cele kulturalno-oświatowe (basen kąpielowy, kompleks boisk sportowych)

-zbudować szkołę siedmioklasową z prawdziwego zdarzenia, wyposażyc w odpowiedni sprzęt i pomoce naukowe, do której należałoby dowozić dzieci do klas V-VII z Marcinowic, Luboradza, Drzymałowic, Targoszyna, Niedaszowa i Siekierzyc.⁸⁵

Była to propozycja na ówczesne czasy zbyt nowatorska. Władysław Sajnach odnotował w swoich wspomnieniach, że *przewodniczący GRN uznał mój wniosek za wartościowy, lecz możliwy do realizacji może za 30 lat a kierownictwo szkoły z Niedaszowa oświadczyło z oburzeniem, że chcę dokonać rewolucji w oświacie*⁸⁶.

Ponieważ nie było zrozumienia dla idei budowy nowoczesnej szkoły w Mściwojowie dyrektor Sajnach postanowił rozbudować marcinowicką szkołę, gdyż ze względu na rosnącą liczbę uczniów w istniejącej szkole było tak ciasno, że na sale lekcyjne trzeba było adaptować częściowo korytarze szkolne. Wniosek o rozbudowę szkoły złożył na ręce przewodniczącego GRN Franciszka Niedźwieckiego wspólnie z Janem Parzniewskim, przewodniczącym Komitetu Rodzicielskiego przy SP w Marcinowicach. 27 lipca 1961 roku na zebraniu rodziców uczniów z Marcinowic, Drzymałowic i Luboradza ukonstytuował się Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły w skład którego weszli: Władysław Sajnach (przewodniczący), Jan Ozga (zastępca), Michał Dębicki (sekretarz), Jan Parzniewski (skarbnik), Stanisław Partyka, Adam Jarosz, Gustaw Sienkiewicz (członek Komisji Rewizyjnej), Franciszek Zięba, Błażej Leputa, Edward Chociaj, Michał Pokrywka, Wojciech Pastuła, Józef Makiela (członek Komisji Rewizyjnej), Józef Klepek (przewodniczący Komisji Rewizyjnej), Tadeusz Kowalówka, Albin Tomczuk, Stanisław Gryko, Albina Morszczuk.

Oprócz zadeklarowanej pracy społecznej mieszkańców Marcinowic, Luboradza i Drzymałowic na rozbudowę szkoły potrzebne były pieniądze. *Na szczególne wyróżnienie w pozyskiwaniu środków finansowych zasługują kolejni przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego: Jan Parzniewski i Antoni Mazur z Luboradza, jak również wiele zawdzięczamy w tym zakresie Konstantemu Majchrzakowi z Marcinowic, który prawie na każdej zabawie dochodowej pełnił rolę bufetowego i solidnie rozliczał się*

⁸⁵ Fragment wspomnień Władysława Sajnacha.

⁸⁶ I rzeczywiście, trzeba było lat z górą trzydziestu, by idee dyrektora Sajnacha – w nieco innej formie – doczekały się realizacji. Sztuczny zalew powstał – choć w nieco innym miejscu, a rozbudowana szkoła w Marcinowicach jest siedzibą gimnazjum, park mściwojowski ożył, gazociąg na wsi staje się tak oczywisty, jak w latach 60. elektryczność.

ze sprzedaży towarów handlowych powierzonych przez Komitet Rodzicielski, wpłacając do kasy nie tylko kwoty wynikające z końcowego remanentu, ale także uzyskane nadwyżki. Z podziwem i uznaniem wspominam zrozumienie rodziców, którzy dla dobra sprawy opodatkowali się na ten cel po 500 zł od rodziny oraz zadeklarowali odpowiednią ilość dniówek pieszych lub konnych do przepracowania na rzecz rozbudowy szkoły. Cegłę pozyskaliśmy nieodpłatnie z rozbiórki Cukrowni w Goczałkowie, którą przywieziono na miejsce budowy w czynie społecznym rodziców, a następnie oczyszczono z przylegającej do niej starej zaprawy wapienno – cementowej, co okazało się bardzo trudne i wymagało wiele wysiłku i zniszczenia wielu narzędzi (siekierek), którymi posługiwano się przy pracy. Ten społeczny wysiłek przy rozbudowie szkoły był z jednej strony potrzebą chwili, z drugiej zaś wyrazem społecznego uznania dla pracy grona nauczycielskiego i osiągniętych wyników dydaktyczno-wychowawczych, szczególnie z matematyki, której nauczałem w klasach IV-VII. Miernikiem tych osiągnięć były przyjęcia naszych absolwentów do szkół średnich oraz udział i zajmowanie czołowych miejsc przez naszych uczniów klasy siódmej w zawodach matematycznych (...) W roku szkolnym 1960/61 uczeń klasy siódmej tutejszej szkoły Jan Wiesław Parzniewski zdobył pierwsze miejsce w Wojewódzkich Zawodach Matematycznych. W nagrodę otrzymał dyplom uznania i teczkę skórzaną za 460 zł, oraz zwolniony został przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego z egzaminu wstępnego z matematyki do szkół średnich (...) Wydawało się, że po spełnieniu niezbędnych warunków rozbudowa ruszy pełną parą i w krótkim czasie osiągniemy zamierzony cel. Stało się jednak inaczej, gdyż przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej Franciszek Niedźwiecki uzyskał z Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Mściwojowie budynek gospodarczy zlokalizowany pośrodku wsi i rozpoczął prace adaptacyjne obiektu na potrzeby miejscowej szkoły. Był to powód wstrzymania rozbudowy szkoły w Marcinowicach na przeszło trzy lata. Wiosną 1964 r. przystąpiono do rozbudowy szkoły. Aby nie było przerwy w budowie zmuszony byłem organizować codzienną dostawę cegły na miejsce budowy, która składowana była i oczyszczana ze starej zaprawy na boisku szkolnym obok pomnika poległych w II wojnie światowej żołnierzy radzieckich, jak również dowieszenie beczkowozami odpowiedniej ilości wody od pana Bolesława Pięty z Marcinowic, której codzienne zapotrzebowanie zależało od rodzaju wykonywanej pracy. W ramach prac społecznych dowoziliśmy także piasek i żwir (...) W latach 1965-66 trwały prace wewnątrz obiektu. Wykonano stolarkę, instalację elektryczną i położono tynki. Podłoga na korytarzu parterowym miała być lastrykowa, ale jak się okazało żaden z murarzy nie potrafił wykonać takiej czynności, więc wylano zwykłą posadzkę, którą wykonano niedbale i przez wiele lat następnych zmuszony byłem kilka razy w roku przy pomocy młodzieży

szkolnej malować olejniami, żeby doprowadzić do przyzwoitego wyglądu aż do czasu, kiedy stać nas było na położenie wykładziny podłogowej. W roku 1965/66 z konieczności rozpoczęliśmy naukę w niektórych pomieszczeniach, lecz w okresie chłódów korzystaliśmy z przenośnych pieców węglowych bądź elektrycznych, gdyż nie było centralnego ogrzewania. Część cegły przywiezionej z Goczałkowa nie nadawała się do budowy szkoły, ponieważ była to cegła w kształcie klina (kominówka), bądź bardzo trudna do oczyszczenia z zaprawy cementowej, więc przeznaczaliśmy ją na budowę ogrodzenia jako przedłużenie istniejącego płotu od bramy głównej wzdłuż drogi w kierunku Drzymałowic. Ogrodzenie to wykonała młodzież szkolna pod nadzorem moim i nauczyciela Bronisława Pinkowicza. W pracy tej wyróżnił się uczeń klasy VII Zbyszek Rocznik i uczeń klasy VI Józef Pobihon. Po takim doświadczeniu w pracach murarskich wykonaliśmy pod kierunkiem nauczyciela Pinkowicza posadzkę betonową przed szkołą i urządziliśmy ogródek kwiatowy z fontanną według mojego projektu, przy dużym zaangażowaniu nauczyciela Wiktora Dębickiego, który nadzorował pracującą młodzież. Po względnym uporządkowaniu terenu od strony frontowej szkoły przystąpiliśmy do wewnętrznego urządzania. Ponieważ była moda na pracownię i klaso-pracownię, więc przydzieliłem nauczycielom poszczególne przedmioty izby lekcyjne z zaleceniem urządzenia ich według własnego uznania oferując pomoc w zakresie wyposażenia i zaopatrzenia w niezbędne materiały. Trzeba przyznać, że nauczyciele znakomicie wywiązali się z przyjętych na siebie obowiązków. Ale najwspanialej i najefektowniej prezentowała się pracownia polonistyczna, którą urządziła nauczycielka Genowefa Pasternak.⁸⁷

Na terenie gminy aktywne były w owym czasie wszystkie działające w niej szkoły. Kierownicy, a późniejsi dyrektorzy szkół i pracujący w szkołach nauczyciele uczestniczyli w życiu społecznym swoich miejscowości. W kronikach szkolnych wiele zapisów mówi o pracy komitetów rodzicielskich, wspierających szkoły od chwili ich otwarcia. W trudnej sytuacji, w jakiej oświata znajdowała się przez wiele powojennych lat, na pomoc rodziców można było liczyć zawsze. Pomagały szkole i inne organizacje społeczne: Związek „Samopomocy Chłopskiej”, a następnie GS, spółdzielnie produkcyjne, Koła Gospodyń Wiejskich Kółka Rolnicze i państwowe gospodarstwa rolne. Ciekawą rzeczą jest, że w Targoszynie w 1977 roku z inicjatywy dyrektora szkoły Edwarda Markiewicza i gospodarza Edwarda Kosteckiego powstała Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Plon”, która w najlepszym okresie prosperowania zatrudniała sezonowo nawet dwustu pracowników. RSP istnieje do dziś. Obecnie liczy dziewięciu członków i gospodaruje na 130 ha ziemi.

⁸⁷ Fragmenty udostępnionych autorce wspomnień Władysława Sajnachy.

Zmieniała się też szkoła Podstawowa w Snowidzy. Po rozbudowie w 1978 roku szkoła pozyskała dwie nowe sale lekcyjne i urządzono nowe pracownie: biologii, geografii, nauczania początkowego oraz zajęć praktyczno - technicznych. W latach 1972-1983 ze względu na dużą liczbę uczniów, nauczanie odbywało się w dwóch budynkach szkolnych oraz w budynku przy świetlicy Gminnego Ośrodka Kultury, gdzie uczyły się klasy I i II. W 1989 roku rozpoczęto kolejną rozbudowę szkoły. Pieniądze na rozpoczęcie budowy nowego skrzydła szkoły zostały zebrane z inicjatywy Społecznego Komitetu Rozbudowy Szkoły na czele którego stał ówczesny dyrektor Stanisław Leputa. Budowa trwała kilka lat.

Przez wiele powojennych lat trudne warunki lokalowe miała szkoła w Niedaszowie. Do czerwca 1953 roku SP w Niedaszowie funkcjonowała jako szkoła sześcioklasowa. Przejściowo po podwyższeniu stopnia organizacyjnego szkoły do pełnej siedmioklasowej szkoła dysponowała jedną salą lekcyjną w budynku GS. Następnie na szkołę przeznaczony został dodatkowo budynek po Urzędzie Gminy i szkoła funkcjonowała w dwu odległych od siebie siedzibach. Po dwu latach na szkołę zaadaptowano pomieszczenia po komendanturze milicji. Z konieczności w latach 60. kierowniczka szkoły Danuta Wolska przeznaczyła na salę lekcyjną i pokój nauczycielski dwa pokoje w budynku mieszkalnym dla nauczycieli. Po obniżeniu stopnia organizacyjnego szkoły główny budynek szkolny przeznaczony został na świetlicę wiejską a pomieszczenia w budynku, gdzie uczyły się najmłodsze dzieci zaadaptowano na mieszkania dla nauczycieli. W 1982 roku z inicjatywy rodziców rozpoczęła się rozbudowa szkoły. W skład Społecznego Komitetu rozbudowy szkoły weszli między innymi Jan Domaradzki, Wincenty Trembecki, Bolesław Gadula. Miejscowe Kółko Rolnicze udostępniło rodzicom sprzęt wraz z obsługą a Kopalnia Granitu „ZIMNIK” dostarczyła materiał i sprzęt budowlany⁸⁸.

Targoszyn posiada przestronną świetlicę wiejską w której odbyła się niezliczona ilość imprez, zabaw i wesel. Obszerny budynek świetlicy wymagał jednak dużych nakładów na remont, a tych zawsze brakowało. Mieszkańcy Targoszyna postanowili więc wykonać remont we własnym zakresie. Świetlica została wyremontowana głównie z funduszy własnych Koła Gospodyń Wiejskich, Kółka Rolniczego, dzięki ofiarności mieszkańców wsi i w ramach prac społecznych.

⁸⁸ Budynek w stanie surowym powstał w 1985 roku, lecz obiekt został oddany do użytku dopiero w roku 1993. Wówczas szkoła ponownie stała się szkołą ośmioklasową do czasu reformy systemu szkolnictwa.

Rozdział V Władze gminy

1. Władze gminy w latach 1945 – 1973

Niezwykle trudno jest w chwili obecnej odtworzyć pełne składy władz gminnych, gromadzkich czy nazwiska sołtysów gromad. Przyczyn jest kilka. Jedną to ta, że zachowane w archiwach dokumenty urzędowe są niekompletne. Drugą, nie mniej ważną przyczyną, to niesłychane zamieszanie z nazwami poszczególnych miejscowości i nie do końca jasna struktura administracyjna w pierwszych powojennych latach w gminie Mściwojów. Trzeci powód, to brak dbałości o określenie w tytułach i podpisach pism urzędowych towarzyszących funkcjom nazwisk. Pisma adresowane były często bezosobowo, a podpisy – nieczytelne. A wreszcie ostatni powód, to ulotność ludzkiej pamięci. Mieszkańcy gminy po z górą sześćdziesięciu latach nie są w stanie dokładnie i precyzyjnie odtworzyć ani nazwisk, ani kolejności osób sprawujących urzędy. Poniższy wykaz jest więc z konieczności niepełny i niekompletny.

Jak wynika z dokumentów archiwalnych, w 1946 roku gmina Mściwojów (wówczas Promieniowice) obejmowała miejscowości: Barycz, Borowce, Czerniec (lub Czernice), Drzymałowice, Dzierzkowice, Garlichow (Garlichów?), Grzegorzów, Książęcy Las (Niedaszów⁸⁹), Marcinowice, Zakrzewiec (Siekierzyce), Zimowice (Zimnik). W innym z dokumentów, z września 1946 roku wymieniane są następujące miejscowości gminy Promieniowice: Bartoszków (Targoszyn), Borowie, Borowina (Snowidza), Drzymałowice, Gierlachów, Książęcy Las, Marcinowice, Siemalwice i Zimowice (Zimnik), Zakrzowice (Siekierzyce). Natomiast Marianna Poterała, długoletnia dyrektorka SP w Niedaszowie i autorka opracowań monograficznych dotyczących powojennej historii gminy Mściwojów podaje, iż do 1954 roku do Gminy Mściwojów z siedzibą w Niedaszowie należały wsie: Zębowice, Siekierzyce, Mściwojów, Luboradz, Marcinowice, Drzymałowice, Targoszyn, Niedaszów, Czernica, Zimnik, Gniewków, Dzierzków i Borów. Znacznie więcej, bo aż 17 gromad należało do ówczesnej Gminnej Rady Narodowej według spisu sporządzonego przez starszych mieszkańców Mściwojowa: Dzierzków, Gniewków, Czernica, Zimnik, Zębowice, Godziszowa, Snowidza, Niedaszów, Siekierzyce, Barycz, Grzegorzów, Skąła, Marcinowice, Drzymałowice, Luboradz, Targoszyn, Mściwojów. Rozbieżność powyższą można wyjaśnić w ten sposób, że w pierwszych latach powojennych granice gmin zmieniały się dość często.

⁸⁹ Obecne nazwy nadano miejscowościom w 1947 roku.

Z dokumentu dotyczącego ukonstytuowania się w gminie Komitetu Odbudowy Warszawy z 4 września 1946 roku dowiadujemy się, że wójtem gminy był Stefan Wojcieszek a jego zastępcą Stefan Duda. W skład komitetu wchodził także sekretarz Stefan Krawczyk, nauczyciele Ryszard Boglicki i Alojzy Zieliński, ksiądz Bronisław Malasiewicz i Jan Boba jako przedstawiciel Związku Samopomocy Chłopskiej.

W 1949 roku w skład Gminnej Rady Narodowej wchodziły 23 osoby. W lutym 1950 roku przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej był Wojciech Pytlak a wójtem gminy był Stanisław Wilgusz. Wówczas do gminy Mściwojów należały miejscowości: Barycz, Borów, Czernice, Dzierzków, Drzymałowice, Gniewków, Grzegorzów, Luboradz, Marcinowice, Mściwojów, Niedaszów, Skąta, Siekierzyce, Snowidza, Targoszyn, Zębówice, Zimnik.

Po powstaniu Gromadzkiej Rady Narodowej w Mściwojowie długoletnim przewodniczącym GRN był Franciszek Niedźwiecki, natomiast po reaktywowaniu gmin jako jednostek samorządu terytorialnego w 1973 roku długoletnim naczelnikiem gminy był Jan Łękawa. Sekretarzami Urzędu Gminy do roku 1990 była przez rok Franciszka Kozdraś a następnie do roku 1990 Maria Kozubek.

Poczynając od pierwszych lat powojennych sołtysami w Baryczu byli: Stanisław Krawczyk, Karol Mytych, p. Kowal, Augustyn Trzeciakiewicz, Edward Miazga, Agnieszka Glinda.

Sołtysami w Drzymałowicach byli: Franciszek Belica, Józef Rocznik, Jan Ozga, Adam Jarosz, Eugeniusz Pasek, Stanisław Bartnik, Józef Fudali.

Sołtysami w Godziszowej byli: p. Błażejewski, Stefan Basiura, Adolf Chmiel, Jerzy Błaszczkiewicz, Marek Chmiel.

Sołtysami w Grzegorzowie byli: Paweł Rus, Franciszek Pawlikowski, Stanisław Paruch, Eugeniusz Biadała, Jan Boruciak, Genowefa Suchecka.

Sołtysami w Luboradzu byli: Franciszek Dziubek, Józef Makięła, Stanisław Partyka, Jan Knysz, Marian Wilk, Krzysztof Gryniewiecki, Dariusz Stradowski.

Sołtysami w Mściwojowie byli Jakub Hopek, Stanisław Krupa, Piotr Kochanowicz (który zmarł w 1956 roku), Antoni Zdziech, Tadeusz Paszkowski, Stanisław Pasternak, Franciszek Tłusty, Mirosław Snoch, Stanisława Kasak, Adam Bigus.

Sołtysami w Marcinowicach byli: Marian Walski, Antoni Majchrzak, Józef Klepek, p. Gryko, Bolesław Puzio, Henryk Krzyśków, Iwona Klepek.

Sołtysami w Niedaszowie byli: Mieczysław Cisowski, Michał Owczarz, Andrzej Matusiak, Julian Bobowski, Tadeusz Komarnicki, Zbigniew Potocki, Bogdan Gadula, Zbigniew Potocki.

Sołtysami w Siekierzycach byli Jakub Trela, Michał Krzystek, Stanisław Krzystek, Edward Filipów, Stanisław Chrząstek, Bronisława Chrząstek, Zdzisław Pawlaczek.

Sołtysami w Snowidzy byli: Mieczysław Wutka, Wojciech Pytlak, p. Wrotny, Stanisław Majchrzak, Tomasz Dziędziola, Czesław Ziętek, Józef Kupaj, Józef Zych, Henryk Adamus.

Sołtysami w Targoszynie byli Stefan Dąbrowski, Władysław Walczyk, Stanisław Domaradzki, Józef Łomnicki, Jan Radosz, Leon Spychaj, Stanisław Ptasznik, Stanisław Materna, Kazimierz Dziduszko, Jan Cwyl, Jan Baran, Krzysztof Dziura.

Sołtysami w Zimniku byli: Janina Rybczyńska, Adam Chodyncki, Feliks Rybczyński, Eugeniusz Tymczyn, Stanisława Kaciubska, Waldemar Malec, Zbigniew Łuniewski.

2. Władze gminy po roku 1989

Pierwsza kadencja demokratycznie wybranej Rady Gminy rozpoczęła się 27 maja 1990 roku. 28 czerwca 1990 roku radni wybrali pięcioosobowy Zarząd Gminy i wójta gminy. Przewodniczącym Zarządu Gminy i wójtem gminy wybrany został Ignacy Pięta.

Rada Gminy – I kadencji (1990 – 1994 r.)

1. Eugeniusz Cukrowicz
2. Krzysztof Dziura
3. Stanisław Głąb
4. Barbara Gmerek - Skalik

5. Ryszard Janisiów
6. Jan Jarosiński
7. Zbigniew Łuniewski
8. Jan Majka (zrezygnował 15. X. 1991 r.)
9. Władysław Mazurkiewicz
10. Czesław Olchówka
11. Ignacy Pięta
12. Waldemar Sadłowski
13. Elżbieta Simon
14. Mirosław Snoch
15. Jerzy Szymonowicz
16. Kazimierz Wojnarowicz
17. Marek Wojnarowski,
18. Andrzej Wójcik

Pierwszym przewodniczącym demokratycznie wybranej Rady Gminy wybrany został Jerzy Szymonowicz, a następnie Barbara Gmerek-Skalik, a pierwszym wójtem gminy został Ignacy Pięta.

Rada Gminy II kadencji (1994 – 1998 r.)

1. Jan Bochenek
2. Małgorzata Bocheń
3. Krzysztof Dziura
4. Józef Fudali
5. Wanda Gołębiowska
6. Irena Grega

7. Jan Jarosiński
8. Olga Kania
9. Zbigniew Łuniewski
10. Sławomir Makuch
11. Władysław Mazurkiewicz (zmarł w trakcie trwania kadencji, na jego miejsce powołano Józefa Suszka)
12. Czesław Olchówka
13. Jadwiga Otręba
14. Józef Suszek
15. Mieczysław Trzebniak
16. Kazimierz Wojnarowicz
17. Andrzej Wójcik
18. Halina Zych

Funkcję przewodniczącego Rady Gminy pełnił Jan Jarosiński. Zastępcami przewodniczącego RG wybrano Małgorzatę Bocheń i Irenę Grega.

W skład Zarządu Gminy weszli: Adam Mazur (przewodniczący), Andrzej Wójcik, Jadwiga Otręba, Krzysztof Dziura, Tadeusz Podolski, Mieczysław Trzebniak.

Rada Gminy powołała na wójta gminy Adama Mazura. Zastępcą wójta został Andrzej Wójcik.

Delegatem do Sejmiku samorządowego został Sławomir Makuch.

Rada Gminy III kadencji (1998 – 2002 r.)

1. Henryk Adamus
2. Stanisław Bochenek
3. Jan Chomiak

4. Eugeniusz Cukrowicz
5. Krzysztof Dziura
6. Józef Fudali
7. Wanda Gołębiowska
8. Zbigniew Łuniewski
9. Adam Mistrz
10. Czesław Olchówka
11. Tadeusz Podolski
12. Andrzej Raczak
13. Wojciech Skibiński
14. Maria Srokowska
15. Waldemar Tłusty
16. Kazimierz Wojnarowicz
17. Andrzej Wójcik
18. Janina Ziętek

Przewodniczącą Rady Gminy została Wanda Gołębiowska. Funkcję wiceprzewodniczących pełnili Henryk Adamus i Zbigniew Łuniewski.

Przewodniczącym Zarządu Gminy wybrany został Ignacy Pięta, członkami Zarządu zostali: Czesław Olchówka, Maria Srokowska, Janina Ziętek, Adam Mistrza, Waldemar Tłusty.

Funkcję wójta gminy radni powierzyli Ignacemu Pięta, zastępcą wójta został Czesław Olchówka.

Rada Gminy IV kadencji (2002 – 2006 r.)

1. Henryk Eugeniusz Adamus

2. Sabina Bernarda Bochenek
3. Jan Chomiak
4. Jerzy Stanisław Delanowski
5. Małgorzata Drabowicz
6. Krzysztof Dziura
7. Wanda Józefa Gołębiowska
8. Irena Grega
9. Henryk Zygmunt Krzyśków
10. Zbigniew Łuniewski
11. Wojciech Józef Skibiński
12. Waldemar Tłusty
13. Kazimierz Wojnarowicz
14. Andrzej Wójcik
15. Janina Wanda Ziętek

***Przewodnicząca Rady Gminy – Wanda Gołębiowska
Wiceprzewodniczący Rady Gminy: Waldemar Tłusty i Zbigniew
Łuniewski.***

***27 października 2002 r. po raz pierwszy w wyborach powszechnych
Wójtem Gminy Mściwojów wybrany został Ignacy Pięta.***

***8 kwietnia 2003 r. Wójt Gminy powołał na swego zastępcę Waldemara
Dziędziola.***

Rada Gminy V kadencji (2006 – 2010 r.)

1. Henryk Adamus
2. Jan Chomiak
3. Jerzy Delanowski

4. Małgorzata Drabowicz
5. Krzysztof Dziura
6. Wanda Gołębiowska (ślubowanie 28.XII 2007)
7. Arkadiusz Krupa (wygaśnięcie mandatu radnego)
8. Henryk Krzyśków,
9. Zbigniew Łuniewski,
10. Henryk Michalak,
11. Andrzej Puchała
12. Rafał Rydwański
13. Zdzisław Ryznar (wygaśnięcie mandatu radnego)
14. Czesław Strózik
15. Waldemar Tłusty
16. Kazimierz Wojnarowicz (ślubowanie 28.XII 2007)
17. Janina Ziętek

Przewodniczącym Rady Gminy wybrany został Jerzy Delanowski. Funkcję wiceprzewodniczących Rady powierzono Małgorzacie Drabowicz i Waldemarowi Tłusty.

Wójtem gminy w wyborach bezpośrednich wybrany został powtórnie Ignacy Pięta. Od kwietnia 2007 do 31 lipca 2008 funkcję zastępcy wójta pełnił Waldemar Nieradko.

Od pierwszych demokratycznych wyborów do samorządów gminnych w 1990 roku gmina miała dwu wójtów: Ignacego Piętę, który pełnił tę funkcję w I, III, IV kadencji i pełni ją również w V kadencji samorządu, jako wójt wybrany w wyborach bezpośrednich oraz Adama Mazurę, wójta II kadencji. Kadencja nieżyjącego już wójta Adama Mazury stanowiła kontynuację zadań i celów inwestycyjnych jakie gmina postawiła sobie do zrealizowania aby poprawić warunki życia mieszkańców. Także podczas jego kadencji rozpoczęła się największa inwestycja gminy: budowa zbiornika retencyjnego „Mściwojów”.

Od 1990 roku funkcję sekretarzy Urzędu Gminy pełniły następujące osoby: Barbara Kostowska (1990 – 1993), Jerzy Szymonowicz (1993-1995), Wiesława Ryznar (1995-1999), Paulina Karwacka (1998-2003), zastępca wójta Waldemar Dziędziola (2003-2007), zastępca wójta Waldemar Nieradko (2007-2008). Od 2008 roku funkcję sekretarza Urzędu Gminy pełni Mirosław Kolis.

Rozdział VI Zadania samorządu gminy po roku 1989

Rolnicza gmina Mściwojów z liczbą 4 137 mieszkańców⁹⁰ zalicza się do gmin małych – czyli tych, którym najtrudniej wypracować taką drogę rozwoju, by potrafiły dorównać bogatszym sąsiadom nie tracąc swojej tożsamości i dorobku.

Samorząd i władze gminy po roku 1989 stanęły przed niełatwym zadaniem budowy nowoczesnej infrastruktury. Niełatwym, bo zapóźnienia cywilizacyjne rolniczych gmin z terenu byłego województwa legnickiego są bardzo duże, a możliwości finansowe niewspółmierne w stosunku do potrzeb. Wpływy do budżetu rolniczych gmin pozbawionych przemysłu są niewielkie a Mściwojów to przecież gmina rolnicza. Jej sytuacja w porównaniu z okresem PRL zmieniła się tylko o tyle, że obecnie samorząd samodzielnie decyduje o tym na co przeznaczy skromne środki z budżetu gminy.

Z zapóźnienia cywilizacyjnego gminy której infrastruktura nie doczekała się inwestycji przez całe powojenne czterdziestopięcioletnie zdawali sobie doskonale sprawę mieszkańcy wybierając swoich przedstawicieli do samorządu gminnego w pierwszych po II wojnie światowej demokratycznych wyborach w 1990 roku. Zarówno samorząd I kadencji, jak następnych, cechowało dążenie radnych do uwzględnienia w budżecie gminy inwestycji związanych z poprawą standardu życia mieszkańców ich wsi. Niestety, z chęćiami nie szły w parze możliwości finansowe, wybrane demokratycznie władze gminy musiały się więc solidnie „gimnastykować” by sprostać jakże zrozumiałym oczekiwaniom swoich wyborców. U progu XXI wieku telefon, woda płynąca z kranu, kanalizacja, to przecież normalność. Tej normalności bardzo pragnęli mieszkańcy a radni i władze gminy postanowiły nie zawieść oczekiwań wyborców. Jednak, jak mówi przysłowie, z próżnego i Salomon nie należy. A zapełnić kasę gminną nie sposób bez wpływów z tytułu podatków od bogatych zakładów przemysłowych. Samorząd gminy nie kwapił się jednak

⁹⁰ Stan na 31 grudnia 2008 r.

do zwiększania ponad konieczną potrzebę stawek podatku rolnego. W tej dziedzinie władze gminne konsekwentnie ustalają stawki podatkowe na poziomie zbliżonym do sąsiednich gmin, chociaż przy niskich dochodach gminy trudniej realizować zamierzone inwestycje.

Samorząd I kadencji który rozpoczął pracę w maju 1990 roku znajdował się w szczególnie trudnym położeniu. Z jednej strony były ogromne nadzieje mieszkańców na poprawę standardu infrastruktury gminnej, z drugiej zaś brak możliwości finansowych by rozpocząć kosztowne inwestycje. Nie chodziło przecież o wybudowanie instalacji wodociągowej czy sanitarnej dla jednej wsi, lecz o dostępność do bieżącej wody, telefonu, gazu przewodowego i kanalizacji dla wszystkich dwunastu sołectw. Trzeba było ustalić priorytety i kolejność realizacji inwestycji w poszczególnych sołectwach zdając sobie sprawę, że mieszkańcy każdej wsi są przekonani, iż to właśnie ich sołectwo zasługuje na pierwszeństwo. Planowanie inwestycji utrudniała rosnąca inflacja i bardzo niski budżet (w 1990 roku dochody gminy wynosiły 4 001 780 tys. starych złotych, w 1991 – 3 557 629 tys. zł, w 1992 – 6 143 264 000 zł. Relatywnie dobry był rok 1993, w którym dochody budżetowe wynosiły 10 700 600 000 zł).

Za zadanie priorytetowe samorząd uznał doprowadzenie wody do wszystkich gospodarstw domowych na terenie gminy. Inwestycja rozpoczęła się w 1992 roku od Mściwojowa, Marcinowic i Luboradza, w następnym roku inwestycje poszerzono o Grzegorzów, Niedaszów, Siekierzyce, Zimnik, Snowidzę i Barycz. W 1993 roku gmina przejęła od wojewody legnickiego grupowy wodociąg w Targoszynie obejmujący też Drzymałowice i Marcinowice.

W I kadencji samorządu wykonano również szereg innych pilnych inwestycji. Należały do nich w pierwszym rzędzie rewaloryzacja parku w Mściwojowie, regulacja potoku Wierzbiak, remont budynków komunalnych, rozbudowa szkoły w Niedaszowie, niezbędne remonty w remizach strażackich i świetlicach wiejskich, naprawa dróg gminnych i budowa wiat przystankowych oraz sieci telekomunikacyjnej.

W kwietniu 1993 roku gmina przystąpiła do Związku Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej.

Początki II kadencji samorządu nie wyglądały najgorzej: gmina rozpoczęła budowę sieci wodociągowej w swoich sołectwach przy dofinansowaniu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Legnicy a na rozbudowę Szkoły Podstawowej w Snowidzy i budowę łącznika przy SP w Targoszynie uzyskała wsparcie ze środków wojewódzkich. Inwestycje oświatowe zakończone zostały w 1997

roku a dodatkowo gminie udało się pozyskać środki na modernizację systemu ogrzewania obu szkół i Urzędu Gminy. Poczynając od 1994 roku wykonano sieć wodociągową w Snowidzy, następnie w Baryczu (1995 r.), Niedaszowie, Zimniku i Siekierzycach i w 1998 rozpoczęto budowę wodociągu w Godziszowej. Udało się również wymienić część skorodowanej sieci wodociągowej w Targoszynie i gmina przymierzała się do kompleksowej budowy sieci kanalizacyjnej. W 1995 roku wykonana została dokumentacja na budowę oczyszczalni ścieków w Mściwojowie oraz sieci kanalizacyjnej dla Mściwojowa, Targoszyna, Luboradza, Marcinowic i Drzymałowic. Oprócz tego w gminie wybudowane zostały dwie centrale telefoniczne (w Mściwojowie i Snowidzy), sieć światłowodowa i mieszkańcy gminy nareszcie nie mieli ograniczeń z instalowaniem aparatów telefonicznych w swoich domach. Z mniej kosztownych inwestycji i przy wsparciu mieszkańców remontowano też świetlice wiejskie w Godziszowej, Targoszynie, Siekierzycach i Snowidzy.

W 1997 roku rozpoczęła się największa w powojennej historii inwestycja gminy – budowa zbiornika retencyjnego „Mściwojów”, której inwestorem został Wojewódzki Zarząd Melioracji i Gospodarki Wodnej w Legnicy. Zbiornik „Mściwojów”, budowany przez trzy lata, stanowi obecnie jeden z najważniejszych fundamentów długofalowej strategii rozwoju gminy.

Nie udało się jednak uzyskać dotacji ani pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska na budowę sieci kanalizacyjnej. Władze gminy, po wielu zabiegach, uzyskały jedynie dotację z funduszu PHARE w wysokości 340 tys. ECU. Jakkolwiek suma była znaczna, to zupełnie niewspółmierna do kosztów inwestycji. Aby zrealizować inwestycje na które mieszkańcy niecierpliwie czekali gmina jako jedna z pierwszych w kraju i pierwsza na Dolnym Śląsku wyemitowała obligacje gminne. Pierwsza transza obligacji o wartości 1 mln złotych wyemitowana została w 1997 roku, a druga transza wartości 500 tys. złotych w roku następnym.

Ambitny program budowy niezbędnej infrastruktury – głównie sieci wodociągowej i kanalizacji spowodował, że III kadencja mściwojowskiego samorządu była szczególnie trudna. Zadłużenie gminy spowodowane zaciąganiem pożyczek, kredytów inwestycyjnych i emisją obligacji komunalnych zwiększało się systematycznie, aż pod koniec roku 1998 przekroczyło 3 mln złotych – podczas gdy np. dochody gminy w roku 1999 wynosiły 5 mln 742 911 złotych. W przeliczeniu na jednego mieszkańca dochód gminy również był niski – w 2000 roku wynosił 1579,46 zł. Niezwykle trudna, wręcz dramatyczna sytuacja finansowa zmusiła gminę do drastycznych oszczędności i wprowadzenia ogromnej dyscypliny w

gospodarowaniu gminną kasą. Oszczędności niewiele jednak mogły pomóc – tym bardziej, że rozpoczęte z rozmachem inwestycje należało jak najszybciej zakończyć by nie powiększać zadłużenia. Szukano więc ugody z wierzycielami, a obok tego – pukano do wszystkich drzwi, wszędzie tam, gdzie można było uzyskać pomoc finansową: a więc Narodowego i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, wojewody legnickiego i wojewody dolnośląskiego oraz Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Gmina ustaliła priorytety inwestycyjne i konsekwentnie realizowała przyjęty program. Podjęto współpracę z Akademią Rolniczą i Akademią Sztuk Pięknych we Wrocławiu, co zaowocowało programem Agrolinia 2000 i zainicjowaniem Międzynarodowych Plenerów Malarskich. Ze współpracą z obu uczelniami wiązano – jak się okazało słusznie – nadzieje na szersze promowanie gminy i jej walorów: zbiornika „Mściwojów” i zespołu pałacowo – parkowego w Targoszynie. Nawiązano również współpracę ze Stowarzyszeniem na Rzecz Promocji Dolnego Śląska a w gminie powstało Stowarzyszenie na Rzecz Ratowania Zabytków Gminy Mściwojów i Stowarzyszenie na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Gminy Mściwojów.

Wykonano najważniejsze inwestycje infrastrukturalne: oczyszczalnię ścieków w Mściwojowie, przejęcie od AWRSP oczyszczalni w Snowidzy, przyłączenie gospodarstw domowych do sieci kanalizacyjnej w Mściwojowie, Targoszynie, Luboradzu i Drzymałowicach. Oprócz tego wykonana została dokumentacja na sieć wodociągową dla Snowidzy – Kolonia, kanalizację dla wsi Niedaszów, projekt ekologicznej kotłowni i remontu dachu dla Publicznego Gimnazjum w Marcinowicach. Położono około 800 m. chodnika w Niedaszowie i rozbudowano strażnicę OSP w Mściwojowie.

Dodatkowo trudną sytuację finansową komplikowały zadania gminy w dziedzinie oświaty i związana z reformą oświaty reorganizacja sieci szkolnej. Wydatki na utrzymanie szkół gminnych pochłaniają corocznie 38% gminnego budżetu.

Pewnym pocieszeniem dla radnych i władz gminy mogło być to, że jej wysiłki inwestycyjne znajdowały uznanie i były wysoko oceniane w prestiżowych rankingach ogólnopolskich. W rankingu „Rzeczpospolitej” i „Wspólnoty” gmina Mściwojów znalazła się na 36 miejscu (spośród 1608 gmin wiejskich) jako beneficjent dotacji w przeliczeniu na jednego mieszkańca w latach 1999-2001. W pierwszej edycji ogólnopolskiego konkursu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w kategorii „Mała retencja na terenach wiejskich” gmina otrzymała nagrodę pieniężną w wysokości 200 tysięcy złotych a w drugiej edycji

konkursu – 150 tys. złotych w rankingu „Na najlepiej rozwiązana gospodarce wodno – ściekowej na terenach wiejskich”. Obie nagrody w pewnym stopniu pomogły rozwiązać bieżące problemy finansowe z jakimi gmina borykała się jednak także w IV kadencji. Na 31 grudnia 2001 r. zadłużenie Gminy wynosiło 3.064.559,- zł i stanowiło aż 64,84 % osiągniętego dochodu. Wskaźnik ten na początku kadencji był najwyższy w historii Gminy i przekraczał granicę 60 % określoną w Art. 114 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych. Stan taki był konsekwencją nadmiernego zadłużenia Gminy i jego skutków w drugiej kadencji Rady Gminy Mściwojów to jest w latach 1994 – 1998 co zmusiło Radę Gminy i Wójta do przeznaczania znacznych środków finansowych na ich obsługę, a nie na realizację oczekiwań społecznych np. remonty dróg, świetlic, itp. Postawiło to naszą gminę w specyficznej sytuacji. Z jednej strony należało jak najszybciej obniżyć zadłużenie aby móc uzyskać tańszy pieniądź z Unii Europejskiej, w formie refundacji poniesionych nakładów, z drugiej zaś strony powodowało to brak środków na przeprowadzenie poważniejszych remontów, modernizacji i inwestycji. Dzięki radykalnym posunięciom takim jak realizacja wcześniej wdrożonego programu oszczędnościowego, zaniechaniu wielu niezbędnych remontów i ograniczeniu do minimum bieżących kosztów zadłużenie obniżyło się na koniec 2004 r. do optymalnej granicy poniżej 30 % co pozwoliło na występowanie o środki z Unii Europejskiej na zasadzie refundacji – wyremontuj, zapłać np. kredytem i dopiero zwróć się o refundację części poniesionych nakładów finansowych. Na 31 grudnia 2005 r. zadłużenie wynosiło 35,32 % osiągniętego dochodu (...) Wskaźniki te tak znacząco obniżono mimo tego że równocześnie podpisano umowy i pozyskano w części środki finansowe w ramach działania 2.3. „Odnowa wsi oraz zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego” Sektorowego Programu Operacyjnego „Restrukturyzacja i modernizacja sektora żywnościowego oraz rozwój obszarów wiejskich 2004 – 2006” oraz z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego z programu operacyjnego: Promesa Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na remonty połączone z modernizacją budynków świetlic wiejskich w Mściwojowie, Snowidzy i Targoszynie. Wymagało to wyasygnowania znacznych środków finansowych na realizację tych zadań. W celu zapewnienia płynności finansowej realizowanych projektów uzyskano pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego na część kosztów zadań planowanych do sfinansowania ze środków Unii Europejskiej. Najważniejszym zadaniem w okresie ostatnich lat było zapewnienie środków finansowych na prawidłową bieżącą działalność gminy, remonty, inwestycje oraz spłatę kredytów, pożyczek i wykup obligacji komunalnych. Zostało to wykonane dzięki wdrożonemu programowi oszczędnościowemu, znacznemu ograniczeniu działań inwestycyjnych i remontowych na terenie gminy. W roku 2006 podpisano

umowy i pozyskano już w części środki finansowe w ramach działania 2.3. „Odnowa wsi oraz zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego” Sektorowego Programu Operacyjnego „Restrukturyzacja i modernizacja sektora żywnościowego oraz rozwój obszarów wiejskich 2004 – 2006” oraz z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego z programu operacyjnego: Promesa Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na remonty połączone z modernizacją budynków świetlic wiejskich w Mściwojowie, Snowidzy i Targoszynie. W celu zapewnienia płynności finansowej realizowanych projektów uzyskano preferencyjne pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego na część kosztów zadań planowanych do sfinansowania ze środków Unii Europejskiej.⁹¹

Gmina Mściwojów długo przygotowywała wizję swojej przyszłości, gdyż „Strategia Zrównoważonego Rozwoju Gminy Mściwojów” została przyjęta w 2004 roku. Jest to dokument bardzo rzetelny i szczegółowy, precyzyjnie określający długofalowe cele i kierunki rozwoju gminy.

Dochody gminy są nadal niewielkie. Dodatkowo sytuację finansową komplikuje konieczność zaciągania kredytów. Posiłkując się pożyczkami i funduszami pomocowymi gmina musi bardzo ostrożnie podchodzić do inwestycji i realizować je stopniowo, zależnie od możliwości budżetowych. W 2004 roku zadłużenie gminy zmalało do 29,43% (przy dochodach własnych 6 mln 392 788 zł), lecz w latach następnych znów przekroczyło 30%, mimo, że gmina doskonale potrafi wykorzystać wszystkie możliwości dostępne „na rynku” pomocowym i jest stałym beneficjentem funduszy pomocowych. W 2003 roku pozyskała łącznie ze środków zewnętrznych 270 480 zł., z czego największa kwota, 100 tys. złotych z Agencji Nieruchomości Rolnych Wrocław stanowiło subwencję na budowę wodociągu Snowidza – Kolonia; w 2004 roku dotacje zamknęły się kwotą 320 815 zł., w czym największy udział stanowiła modernizacja kotłowni w Publicznym Gimnazjum w Marcinowicach w wysokości 230 tys. złotych z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej; kwota dotacji w roku 2005 wzrosła do 436 350 zł, a w 2006 – do 841 693 zł, z czego większość przeznaczona została na modernizację świetlic w Mściwojowie, Snowidzy i Targoszynie.

Mimo relatywnie niskiego budżetu, gmina zajmuje 52 miejsce wśród gmin wiejskich województwa dolnośląskiego pod względem wysokości nakładów inwestycyjnych na jednego mieszkańca.

Pokaźne wsparcie dla inwestycji gminnych stanowią środki finansowe pozyskiwane przez działające na terenie gminy stowarzyszenia, organizacje pozarządowe i instytucje. W latach 2002 – 2006 w gminie realizowano aż 26 projektów o wartości 343 973 złotych.

⁹¹ Sprawozdanie Rady Gminy i Wójta Gminy za lata 2002-2006.

Media, które nie wymagają nakładów finansowych to telekomunikacja, energia elektryczna i ciepła. Gmina ma już sieć wodociągową, zaspokajającą w całości potrzeby mieszkańców: dwa ujęcia wody i sieć wodociągowa dostarczają wodę wszystkim gospodarstwom domowym na terenie gminy. Na potrzeby przemysłu rolno – przetwórczego istnieją duże rezerwy dzięki największej inwestycji, jaką wykonała gmina w okresie samorządności; chodzi oczywiście o zbiornik retencyjny „Mściwojów”.

W chwili obecnej wydajność dwu stacji oczyszczalni ścieków jest wystarczająca, lecz w najbliższych latach gmina będzie musiała zbudować nowoczesną oczyszczalnię. Mściwojów jest jedną z nielicznych gmin w powiecie jaworskim, w której wszystkie gospodarstwa domowe zostały przyłączone do sieci wodociągowej, a do sieci kanalizacji sanitarnej przyłączonych została już większość gospodarstw. Budowa sieci kanalizacyjnej w gminie jest prowadzona w dalszym ciągu, z udziałem środków własnych i Funduszu Ochrony Środowiska a opłaty za wodę kształtują się na niższym poziomie niż w gminach sąsiednich.

Na gruntowne remonty czekają jeszcze drogi gminne. Gmina Mściwojów ma 27 km dróg gminnych, w tym 11 km dróg utwardzonych i 16 km dróg gruntowych. W gminie nie ma także wybudowanej sieci gazu ziemnego.

Gmina dysponuje 30 hektarami terenów przemysłowych, co stanowi zaledwie 0,4% ogólnej powierzchni gminy. Tereny rekreacyjne stanowią 0,5% powierzchni gminy. Mściwojów to także gmina uboga w lasy, zajmujące zaledwie 231 ha – 3,2% ogólnej powierzchni. Stawiając na rozwój turystyki gmina musi znacznie zwiększyć powierzchnię terenów leśnych, zawsze atrakcyjnych dla turystów i mieszkańców miast.

W V kadencji samorządu aż dziesięć na jedenaście projektów inwestycyjnych gminy zyskało wsparcie ze źródeł zewnętrznych. Tylko jedna inwestycja – uzbrojenie osiedla Mściwojów, wartości 149 tys. złotych, obciąża całkowicie budżet gminy.

Wsparcie finansowe pozostałych inwestycji gminnych jest bardzo znaczne. Budowę kanalizacji sanitarnej dla Nidaszowa, wartości 2 mln złotych, w wysokości 1,7 mln zł dofinansowuje w formie dotacji i pożyczki Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej; tenże fundusz pokrywa kwotą 340 tysięcy złotych większość kosztów prac rekultywacyjnych i konserwatorskich zbiornika „Mściwojów” o wartości 489 tys. zł oraz modernizację Stacji Uzdatniania Wody w Targoszynie (wsparcie kwotą 500 tys. zł inwestycji wartości 1 124 100 zł). Przy udziale środków

pomocowych możliwe stało się przeprowadzenie remontów i modernizacji świetlic wiejskich w Targoszynie, Snowidzy i Mściwojowie. Koszt wszystkich trzech inwestycji to 924 557,94 zł, z czego większość pokrywa Fundusz Odnowy Wsi i Zachowania Dziedzictwa Kulturowego – 547 739 zł oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego - 97 679 zł. Gmina pozyskała także 10 tys. zł z Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej na adaptację części budynku SP w Snowidzy na przychodnię lekarską (koszt tej inwestycji – 46 tys. zł) a także 244 729 zł z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz 46 875 zł z Terenowego Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych na nawierzchnię dróg gminnych w Snowidzy i Mściwojowie (wartość obu inwestycji – 509 453 zł).

Rozdział VII Miejscowości gminy Mściwojów. Historia, zabytki i atrakcje turystyczne

Barycz

Wieś leży w dolinie jednego z lewostronnych dopływów Wierzbiaka, na wys. 160 m n.p.m., w odległości 6 km na północny wschód od Jawora.

Pierwsza wzmianka o dobrach rycerskich Baricz pochodzi z roku 1281, gdy Henryk IV Probus von Breslau miał właśnie tutaj, w czasie uczt, pojmać książąt Głogowa, Legnicy i Poznania, a potem więzić ich w lochu we Wrocławiu. Wieś wymieniana jest w źródłach w 1371 r. jako Bartschow.

Barycz to najmniejsza wieś w gminie. W 1985 roku w Baryczu zamieszkiwało 75 osób, w 2002 wieś liczyła już tylko 64 mieszkańców, a według danych na koniec 2008 r. we wsi mieszka 61 osób.

Drzymałowice

Wieś leży w północnej części Wzgórz Strzegomskich u podnóża Wzgórz Granowickich i Wzgórz Goczałkowickich na wysokości 190 - 200 m nad poziomem morza, na wschód od Jawora (w odległości 9 km od miasta).

Pierwsza wzmianka o wsi Dytherichsdorff pochodzi z 1384 r., lecz znaleziska archeologiczne świadczą o obecności ludzi jeszcze w czasach prehistorycznych. Następnie wieś nosiła nazwy: Dytherichdorf (1387), Dittersdorff (1677), Dittelrsdorff (1726) Ditlersdorg (1736). W 1384 roku

właścicielem wsi był Hans Predel. W rok później bracia von Predel przekazali wieś klasztorowi benedyktynów w Strzegomiu. W 1453 roku Jan Schwein (ród Świnków) przekazał wieś siostrzeńcowi Krzysztofowi von Reibnitz. W 1486 roku istniała tu kaplica fundacji Mikołaja Schweina⁹². W 1764 roku właścicielem Drzymałowic został królewski szambelan Johann von Schellendorf. W 1870 roku właścicielem dóbr był porucznik Hugo von Demuth.

W 1786 roku wieś liczyła 180 mieszkańców, w 1905 – 239, a w 1945 – 245. W 1825 roku we wsi stał wiatrak, w 1840 – wiatrak i dwie gospody.

W 1787 r. dwór spłonął od uderzenia pioruna po czym został odbudowany (w dawnym budynku czeladzi zachowała się związana z odbudową tablica pamiątkowa). Dworek zbudowany został na planie prostokąta. Teren posiadłości otoczony jest kamiennym murem. Choć w nienajlepszym stanie, dwór zachował się do naszych czasów. Jest to budowla o cechach klasycznych, zwieńczona okrągłą wieżą nakrytą metalowym hełmem, z głównym wejściem ozdobionym kolumnami połączonymi owalnym łukiem. Na uwagę zasługuje pięknie zdobione wejście do budynku z herbami założycieli nad wejściem głównym. Zachował się także pawilon parkowy o cechach baroku, z oryginalnym w formie piaskowcowym portalem i datą 1771, dawna kaplica oraz grobowiec rodziny zamieszkującej niegdyś dwór.

We wsi był kościół, lecz w XIX wieku pozostała z niego już tylko drewniana dzwonnica.

We wsi została wyremontowana uszkodzona w 2001 roku przez powódź droga gminna. Środki na ten cel pochodziły z budżetu państwa (150 tys. zł) i budżetu gminy (89 777,90 zł).

W 1985 roku w Drzymałowicach mieszkało 148 osób, w 2002 roku liczba mieszkańców zmalała do 128 osób a 31 grudnia 2008 r. wieś liczyła 130 mieszkańców.

Godziszowa

Godziszowa jest położona na wysokości 175 - 185 metrów nad poziomem morza, 5 km na północ od Jawora.

⁹² D. Adamska, Fundacje dewocyjne rycerstwa świdnicko – jaworskiego w średniowieczu, Poznań – Wrocław 2005, s. 244

Wieś występowała dawniej pod nazwą Reppersdorf. Po raz pierwszy wymieniana była w dokumentach w 1318 roku gdy wzmiankowany był także miejscowy kościół filialny pod wezwaniem św. Szczepana⁹³. Inne dokumenty wymieniają wieś w roku 1371 (gdy Dietherich von Predil przekazał przy świadkach 12 marek Guntherowi i Agacie Schellendorf)⁹⁴ i w roku 1375, kiedy odnotowana została inna transakcja mieszkańców wsi: *Leuther zwany Dietrich, syn von Predila sprzedał i przekazał 4 marki rocznego czynszu ze swojego folwarku w Godziszowej, w weichbildzie jaworskim, za pozwoleniem swojej matki Ilzy, panom Frazkenowi, Peternowi, Guntherowi i Hannssenowi, braciom von Schelendorf, pod warunkiem, że będą oni otrzymywali ten czynsz dopóki będzie żył Franzken. Dano w Świdnicy w dniu św. Macieja roku 1375.*⁹⁵

Obecny kościół wzniesiony został w XV wieku w stylu gotyckim i przebudowany w XVIII w. Kościół posiada wewnątrz prostokątne prezbiterium nakryte sklepieniem krzyżowo – żebrowym.

Na przełomie XVI i XVII w. we wsi zbudowany został renesansowy dwór (obecnie nie zachowany) dla Adama von Profena z późniejszymi dekoracjami elewacji w stylu barokowym i rokokowym. Oprawę dworu stanowił przylegający do pałacu park, założony w drugiej połowie XIX wieku prawdopodobnie przez rodzinę von Kramst. *Głównym elementem jego kompozycji był malowniczy układ wodny, ukształtowany w części centralnej. Stanowił go wijący się serpentynowo szeroki strumień, który miejscami tworzył maleńkie oczka wodne, w północnej części zaś opasywał niewielki pagórek. Na wodach strumienia uformowano romantyczne kaskady, zbudowane też zostały kamienne mostki, przez które poprowadzono ścieżki spacerowe, powiązane z obrzeżną promenadą. Wokół centralnej polany skupione zostały najstarsze dzisiaj drzewa. Są to ok. 140-letnie lipy, dęby graby, buki oraz rozłożysty platan, formowany z kilku pni, rosnący bezpośrednio nad brzegiem strumienia, w miejscu, gdzie tworzy on niewielkie oczka wodne. Z okresu zakładania parku pochodzi też zachowany fragmentarycznie rząd lip i kasztanowców znajdujących się na jego północno-zachodnim krańcu (...) Zgodnie z ideami romantycznymi, pod szczytem wzniesienia od północy okalającego posiadłość usytuowany został grobowiec, którego fragmenty istnieją do dzisiaj. Pochowano w nim zmarłego w 1877 r. właściciela majątku, Rudolfa von Gartingena. Na*

⁹³ Por. J. Pilch, Zabytki architektury Dolnego Śląska, op. cit.

⁹⁴ *Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego, T.1 1366 - 1376, pod red. Tomasza Jurka, Poznań 2004, s.113, nr 570*

⁹⁵ *Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego, T.1 1366 - 1376, pod red. Tomasza Jurka, Poznań 2004, s.174, nr 929*

przełomie XIX i XX w. drzewostan parkowy wzbogacono, dosadzając drzewa przeważnie pojedynczo (sosny wejmutki, świerki, dęby czerwone, lipy, topola biała). Z tego też zapewne okresu pochodzą pozostałości lodowni zbudowanej w północnym krańcu parku⁹⁶.

Dawne budowle w parku (młyn, lodownia i grobowiec) zachowały się w postaci ruin, a miejsce dworu znaczy niewielkie wzniesienie. Sam układ parku jest mało czytelny. Od południa do majątku przylega kościół dworski otoczony starym kamiennym murem. Zachowała się ewangelicka kaplica. Znajdujący się dawniej przy kościele krzyż pokutny z wyrytym mieczem został przeniesiony na wzgórek w pobliżu posesji nr 51.

Mieszkańcy wsi społecznie wykonali w centrum wsi (obok dawnej szkoły) plac rekreacyjny dla dzieci i młodzieży.

Jeszcze w 1985 roku Godziszowa liczyła 430 stałych mieszkańców, w 2002 roku – już tylko 300. 31. 12. 2008 r. we wsi mieszkało 309 osób.

Grzegorzów

Wieś leży w odległości trzech kilometrów na wschód od Jawora na wysokości 196 m. nad poziomem morza. Jest z nią związana ciekawa historia. Obok obecnej wsi w 1249 roku traktem wrocławskim przejeżdżała brzemienna księżna Jutta, żona Henryka III. Przypadek sprawił, że potomek księżęcej pary przyszedł na świat w drodze i w miejscu tym od tej pory na pamiątkę narodzin znajdował się „grunt książęcy”. Ów kawałek ziemi leżał przez wieki odłogiem, gdyż za pozostawienie go jako ugoru do czasu wojny trzydziestoletniej właściciel gruntu otrzymywał corocznie 10 talarów. Ziemia książęca nie była uprawiana do roku 1765, gdy pożar strawił kilka domów na obrzeżach Jawora. W lasku obok wsi w 1861 roku została usytuowana strzelnica miejska którą władze gminy postanowiły odrestaurować.

Obok wsi biegnie linia kolejowa. Po wojnie do roku 1980 dwa razy dziennie, rano i wieczorem, zatrzymywał się na miejscowej stacji pociąg osobowy relacji Jawor – Malczyce.

W 2007 roku z funduszy budżetu gminnego we wsi został przeprowadzony remont drogi. W 1985 roku wieś liczyła 125, a w 2002 –

⁹⁶ H. Ciesielski, H. Wrabec, Katalog zabytkowych ogrodów i parków województwa legnickiego, red. K. Eysymonta, Legnica 1997, str. 84.

95 mieszkańców. Obecnie (dane na 31. 12. 2008) we wsi mieszkają 103 osoby.

Luboradz

Luboradz (dawniej Lobris, Loboratz) znajduje się u podnóży Wzgórz Strzegomskich na wysokości 180 m. n.p.m. Od Jawora wieś dzieli 8 km. Miejscowość znana jest od 1203 roku, lecz jej historia sięga daleko wstecz – po wojnie obok wsi odkryto cmentarzysko kultury łużyckiej.

W XVI wieku we wsi zbudowany został dwór obronny którego właścicielami byli członkowie rodu von Bock lub von Zeydlitz. Następnym właścicielem zameczku został około połowy XVII wieku starosta świdnicko – jaworski Ludwig Hans hrabia von Starhemberg. W 1654 r. majątek odkupił Otto von Nostitz, który założył m.in. bibliotekę pałacową. Jego syn Christoph Wenzel powiększył zbiory ojca o gabinet sztuki i zbrojownię. Ich potomkowie posiadali pałac do roku 1890. W latach 1681- 1686 dworek całkowicie przebudowano na okazały pałac barokowy z dobudowaną wówczas drugą kaplicą (poświęconą przez archiprezbitera Sartoriusa z Jawora 14 września 1682 r.). W 1878 Ernestine von Nostitz-Rokitnitz po wyjściu za mąż za Engelharda Dietricha von Volkenstein, barona von Trostburg u. Neuhaus wniosła dobra luboradzkie do rodziny małżonka. W posiadaniu tego rodu majątek znajdował się do 1945 roku. Ostatnim właścicielem rezydencji był Ernst von Neuhaus.

Pałac wzniesiony jest na planie prostokąta, z dziedzińcem wewnątrz. Wystrój architektoniczny budowli jest raczej skromny, natomiast we wnętrzu pałacu zachowało się wiele elementów z czasów renesansu i baroku. Ozdobą pałacu są renesansowe portale i kartusze herbowe byłych właścicieli, malowane renesansowe stropy belkowe, sale i kopuły dwu kaplic pałacowych ozdobione barokowymi stiukami, dębowe rzeźbione drzwi do kaplicy, ołtarz z obrazem pędzla Michaela Willmanna oraz wielka sala balowa z galerią portretów kolejnych właścicieli (powstała w latach 1690-1692). Pałac był remontowany w latach 1961- 1963. Obok rezydencji zachowały się XVII-wieczne oficyny i budynki folwarczne (przebudowywane dwukrotnie w XIX i XX wieku). Dawniej w budynkach folwarcznych znajdował się dworski browar i gorzelnia. W czasach współczesnych w ramach prac renowacyjnych pałac pokryty został nowym dachem. Kompleks pałacowy zaliczany jest do zabytków I klasy.

Istnienie we wsi kościoła filialnego pod wezwaniem Zaślubin Najświętszej Marii Panny potwierdzają źródła z 1408 roku⁹⁷. W obecnej

⁹⁷ Por. J. Pilch, zabytki architektury Dolnego Śląska, op. cit.

formie kościoła ufundowany został w 1581 roku i odrestaurowany w XIX wieku. Jest to budowla jednonawowa z krzyżowo sklepionym prezbiterium i wieżą od zachodu. Na zewnątrz świątyni znajduje się kilka renesansowych epitafiów a wewnątrz barokowy ołtarz oraz nagrobek fundatora kościoła Hansa von Bock (zm. W 1581 r.) i jego żony (zm. 1587 r.) z rzeźbioną sceną Ukrzyżowania.

W gospodarstwie agroturystycznym „Biały Dom” (Luboradz nr 1), prowadzonym przez p. Gryniewieckich, znajduje się dziesięć miejsc noclegowych. Gospodarze oferują smaczne posiłki i degustację domowych nalewek i win. Turyści mają również możliwość przyrządzania posiłków i grillowania, a bliskość lasu i wody stwarza możliwość uprawiania sportów wodnych, grzybobrania czy wędrowek po bliższej i dalszej okolicy.

W 1985 roku Luboradz liczył 220 mieszkańców, w 2002 wieś zamieszkiwały 183 osoby. Według danych na koniec 2008 roku wieś liczy 203 mieszkańców.

Marcinowice

Marcinowice leżą na Wzgórzach Strzegomskich na wysokości 200 m nad poziomem morza 11 kilometrów na wschód od Jawora.

W 1175 roku wieś wymieniona została w dokumencie fundacyjnym dla klasztoru cystersów w Lubiążu których sprowadził do Polski książę Bolesław Wysoki i sownie wyposażył. Jeszcze w 1250 roku wieś występowała w dokumentach pod nazwą villa Martini, następnie Martinsdorf (1410 r.), Mertensdorf i Merczdorf (1511) oraz Mertzdorf bei Jauer.

Okolo 1300 roku wieś stanowiła własność rycerską. W 1369 roku właścicielem Marcinowic był Jan Predel który sprzedał 10 łanów braciom Hannosenowi, Franczkenowi i Jakobenowi⁹⁸. W XV wieku właścicielami wsi byli prawdopodobnie Schweinichenowie. Okolo 1653 roku wieś należała do Georga Ludwiga von Starhembeck, starosty księstwa świdnicko – jaworskiego a od 1657 roku stała się własnością rodziny von Nostitz. 31 maja 1642 roku w pobliżu Marcinowic (między Marcinowicami i Żółkiewką) szwedzkie wojska dowodzone przez Torstensona stoczyły zwycięską bitwę z cesarską armią księcia Franciszka Alberta. Ranny książę Franciszek Albert dostał się do niewoli i wkrótce zmarł.

⁹⁸ Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego, T.1 1366 - 1376, pod red. Tomasza Jurka, Poznań, s.73, nr 364

W 1786 roku wieś zamieszkiwało 191 osób, w 1840 – 352, a w 1941 r. wieś liczyła 266 mieszkańców. W 1786 w Marcinowicach był wiatrak, w 1840 roku wiatrak, gospoda i trzy warsztaty tkackie.

W Marcinowicach znajduje się gotycki kościół pod wezwaniem św. Anny, zbudowany w XVII wieku prawdopodobnie na miejscu gdzie stał kościół średniowieczny, gdyż w 1315 roku Otto Kitthitz sprzedał prawo patronatu nad kościołem klasztorowi w Lubomierzu. W 1486 roku Anna i Mikołaj Schweinowie uposażyli proboszcza⁹⁹. Kościół jest jednonawowy, z prezbiterium o sklepieniu krzyżowym i nakrytą kopułą wieżą. Wewnątrz kościoła znajdują się epitafia Jana Schweina (zm. 1494) i Anny z Redernów (zm. 1516). Na zewnątrz kościół otacza mur obronny¹⁰⁰ ze strzelnicami i wmurowanych jest kilka epitafiów z czasów renesansu a przy wejściu znajduje się kapliczka pokutna. Generalny remont kościoła przeprowadzono w latach 1899 – 1901.¹⁰¹

Po wojnie obok wsi (w pobliżu szkoły i szosy do Drzymałowic) znajdowała się zbiorowa mogiła poległych w 1945 roku żołnierzy Armii Czerwonej, przeniesiona w późniejszych latach na cmentarz w Jaworze.

Na rozdrożu przy drodze do Drzymałowic i Jawora znajduje się kapliczka Matki Boskiej Przydrożnej z którą związane są opowieści o cudach i nawróceniach.

We wsi znajduje się wykonany przez mieszkańców wsi w czynie społecznym Pomnik na III Tysiąclecie, który powstał z inicjatywy księdza Michała Ciała – Czarneckiego. Kamienie do budowy pomnika ufundowali Ryszard Głodek i Stanisław Belica, wykonawcą pomnika był Edmund Dębicki, natomiast tablicę wykonał Jan Zych.

Publiczne Gimnazjum w Marcinowicach im. Władysława Stanisława Reymonta może poszczycić się tytułem „Szkoły z klasą” a tytuł „Nauczyciela z klasą” zdobyło czworo nauczycieli szkoły: Joanna Bigus, Beata Mazur – Makuch, Aneta Olszowa i Joanna Kawczyńska. Dyrektorem gimnazjum jest Krzysztof Skalik. W szkole została wyremontowana stołówka, wybudowano ekologiczną kotłownię, w 2007 roku przeprowadzony został remont szkolnej sali gimnastycznej. W 2009 roku rozpoczyna się budowa hali sportowej która służyć będzie młodzieży i dorosłym. Gimnazjaliści zdobywają wiele laurów w konkursach powiatowych i wojewódzkich gdyż dewizą nauczycieli jest nie tylko

⁹⁹ D. Adamska, op. cit. ... s. 262

¹⁰⁰ Obecne otoczenie kościoła św. Anny wraz z cmentarzem i okalającym go murem zostało odrestaurowane w czynie społecznym przez mieszkańców wsi.

¹⁰¹ Słownik... op.cit. s. 161

realizacja programu dydaktycznego ale również rozwijanie zainteresowań i artystycznych uzdolnień młodzieży – nie zaniedbując jednak przedmiotów ścisłych. Uczniowie samodzielnie stworzyli portal internetowy szkoły i mają wiele pomysłów na wzbogacanie szkolnej kasy: na przykład przed świętami pozyskują pieniądze dla szkoły sprzedając własnoręcznie wykonane kartki świąteczne. W 2008 roku zdobyli I miejsce w kategorii szkół wiejskich w ogólnopolskim konkursie TESCO DLA SZKÓŁ a dzięki nagrodzie szkoła wzbogaciła się w komputerowy sprzęt multimedialny i zakupiła książki. Uczniowie uczestniczą także w innych konkursach ogólnopolskich, akcjach ekologicznych i charytatywnych. Na rzecz szkoły działa również grono pedagogiczne. Nauczyciele i rodzice oraz KGW w Mściwojowie zorganizowali z myślą o gimnazjum zabawę karnawałową a uzyskany dochód przeznaczony został na wyposażenie świetlicy szkolnej i pracowni komputerowej. Podczas ostatnich wakacji nauczyciele byli współorganizatorami półkolonii dla dzieci z terenu gminy którą sfinansował GOPS i Urząd Gminy.

W świetlicy wiejskiej organizowane są m.in. spotkania opłatkowe i zabawy sylwestrowe. W 1985 roku wieś liczyła 248 mieszkańców, w 2002 roku ich liczba wzrosła do 256. Według danych na koniec 2008 roku wieś liczy 241 mieszkańców.

Mściwojów

Mściwojów leży u stóp północnego ramienia Wzgórz Strzegomskich, nad rzeką Wierzbiak, na wys. 190 m nad poziomem morza, 6 km na wschód od Jawora.

Dawna nazwa wsi – Profen – pochodzi od nazwiska jej właściciela, rycerza Henryka de Provin, wymienianego w dokumentach z 1251 roku (w dokumencie z 1296 roku wymieniany jest też jako właściciel Walwano de Profi). W 1280 roku wieś była wymieniana jako Profen, w 1352 – Provyn, a od 1594 roku ustaliła się nazwa Profen. Wieś odkupił w 1346 roku od Katarzyny Nossin książę Henryk Jaworski i przekazał ją zakonowi magdalenek w Lubaniu¹⁰², następnie wieś była we władaniu na przemian rodu Profen i Bibian aż do połowy XVII wieku, gdy przeszła na własność

¹⁰² D. Adamska, Fundacje dewocyjne rycerstwa świdnicko – jaworskiego w średniowieczu, Poznań – Wrocław 2005, s 266.

rodu von Nostitz. Ostatnimi właścicielami dóbr mściwojowskich byli hrabia Constantin von Pheil i hrabia von Wolkenstein - Trostberg.

W 1781 roku wieś liczyła 506 mieszkańców, w 1885 - 848, w 1920 - 797, w 1945 – 624. W 1785 roku w Mściwojowie były dwa młyny wodne i wiatrak, w 1825 roku – dwa młyny i dwa wiatraki, a w 1840 roku dwa młyny wodne o pięciu kołach, młyn konny, dwa wiatraki, trzy gospody i trzy warsztaty tkackie. W okresie międzywojennym we wsi były trzy gospody, dwa sklepy, dwie piekarnie i młyn wodny z piekarnią.

W II połowie XVI wieku we wsi powstał renesansowy dwór rodziny von Bibran. Jeden z pierwszych właściciel dworu rodu von Nostitz,¹⁰³ wicekanclerz cesarstwa niemieckiego, późniejszy starosta księstwa świdnicko – jaworskiego Otto von Nostitz, w latach 1656-1657 założył przy dworze ogród ozdobny. *Ogród ukształtowany został po południowej stronie wiejskiej drogi i otoczony kamiennym murem. Składał się z trzech zasadniczych części: w partii północnej uformowany został prostokątny parter, część centralną wypełniał regularny, prawie kwadratowy staw z okrągłą wyspą pośrodku, południową zaś stanowił stok zalesionego wzniesienia, być może pełniący funkcję bosketu¹⁰⁴ lub zwierzyńca. Stok oddzielony był od części centralnej ogrodu korytem potoku o nazwie Wierzbiak, nad którym przerzucone zostały cztery kamienne mosty. Wyznaczał on też granice ogrodu gospodarczego, od południa przylegającego do folwarku (...) Z wyposażenia ogrodu ozdobnego zachował się, usytuowany w północno-wschodnim narożu ośmioboczny pawilon, pierwotnie zapewne zwieńczony kopułą. Ściany pawilonu przedzielone zostały trzema arkadowymi portalami. Wnętrze, uformowane na kształt grotty, miało sklepienie pokryte tufem wulkanicznym, w ścianach zaś umieszczone były nisze, z których tryskała woda. Po południowej stronie założenia ogrodowego, otoczonego z trzech stron kamiennym murem, rozciąga się niewielkie wzgórze. Jego południowy stok wykorzystywany był pod uprawę winorośli. Na mapie Homanna przedstawiającej posiadłość w Mściwojowie ok. lat 40. XVIII w. teren ten oznaczony został symbolami oznaczającymi winnicę (...) Zapewne także z tego okresu pochodziła winiarnia, pełniąca jednocześnie funkcję Lusthausu, której pozostałości ruin zachowały się na szczycie Winnej Góry (Weinberg). W budynku tym, wzniesionym z nieociosanego kamienia, znajdowały się, jak można sądzić, prasa do winogron oraz miejsce*

¹⁰³ W posiadaniu potomków von Nostitzów dobra mściwojowskie znajdowały się do czasu II wojny światowej.

¹⁰⁴ Bosket lub boskiet – szpaler drzew i krzewów, połączonych żywopłotem, w ogrodach barokowych otaczający kwietniki, place lub budynki ogrodowe.

przeznaczone do degustacji win i kontemplacji malowniczego otoczenia, na które ze szczytu góry rozciągał się daleki widok¹⁰⁵.

Uprawę winorośli na Winnej Górze wprowadzono prawdopodobnie po roku 1678. W 1704 roku w dziele „Silisiografia renovata” Hevelius opisywał mściwojowski pałac jako „wielce wygodny”, a o ogrodzie notował, że znajdowały się w nim także egzotyczne uprawy. W owym czasie jednak ogród poniósł ogromne straty podczas letniej powodzi. Pod koniec XVIII wieku w ogrodzie wzniesiono oranżerię i cieplarnię, w późniejszych latach przekształconą w wozownię. Na tarasie wzdłuż oranżerii i cieplarni w miesiącach letnich wystawiano donice z drzewami cytrusowymi. Według opisu ogrodu z 1811 roku zdobiły go cisy przycięte na kształt figur geometrycznych, szerokie szpalery drzew, grupy rzeźb przedstawiające sceny mitologiczne i rzeźby ustawione na postumentach. Grota w kształcie rotundy kryła wewnątrz niespodzianki w postaci zmyślnych i finezyjnych fontann, a w ogrodzie znajdowała się także *camera obscura* i ermitaż. W teatrze ogrodowym odbywały się inscenizacje i przedstawienia.

Renesansowy dwór z drugiej połowy XVII wieku, przebudowany w XIX wieku, spłonął w 1953 roku a ze starej winiarni pozostały już tylko resztki fundamentów. Ogród, częściowo poddany renowacji, wymaga jednak starannej rekonstrukcji i opieki. Większość powierzchni ogrodu porasta młody drzewostan pochodzący z odrośli i samosiewu (30-50 lat). Dominują graby pospolite, klony jawory i klony pospolite. W starodrzewiu (ok. 120 lat) wyróżniają się lipy drobnolistne, tulipanowiec amerykański i perełkowiec japoński. Drzewem pomnikowym jest sosna czarna. Do naszych czasów przetrwał parter ogrodowy, park, staw z wyspą (na którą w czasach Nostitzów odbywało się romantyczne przejażdżki łódką), ośmioboczny neobarokowy pawilon na wyspie, bosket, ogród gospodarczy, kamienne mosty nad rzeką i stary mur graniczny. Zachowana oficyna pałacowa z początku XIX wieku zbudowana jest w stylu klasycystycznym, z pilastrowymi elewacjami. W dobrym stanie jest mściwojowska oranżeria. Obecnie „Mściwojowska oranżeria” eksponuje przedmioty użytkowe dawnej i współczesnej wsi dolnośląskiej oraz prace twórców ludowych.

We wsi istniał kościół, wzmiankowany w 1335 roku¹⁰⁶. Obecny kościół parafialny pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny zbudowany został w 1792 roku w stylu barokowym. Kościół posiada kształt prostokąta o zaokrąglonych narożach, zdobiony portal, a we wnękach na frontonie znajdują się trzy rzeźby. Jednonawowe wnętrze kościoła nakryte jest pięcioprzęsłowym sklepieniem żaglastym wspartym na przyściennych

¹⁰⁵ H. Ciesielski, H. Wrabec, Katalog zabytkowych ogrodów i parków województwa legnickiego, op. cit. str. 170.

¹⁰⁶ Por. J. Pilch, Zabytki architektury Dolnego Śląska, op. cit.

filarach. Kościół został przebudowywany w roku 1844. We wnętrzu zachowała się rzeźbiona ambona z połowy XVIII wieku, piękny barokowy ołtarz główny i cenne witraże, przedstawiające sceny religijne. Na szczególną uwagę zasługuje figurka Matki Boskiej Bolesnej, mająca cudowną moc uzdrawiającą i odwracającą zły los. Rzeźba stanowi cel pielgrzymek od czasów wojny trzydziestoletniej. Na terenie ogrodu probostwa, w murze znajduje się kapliczka pokutna.

U podnóża Winnej Góry znajduje się zbiornik retencyjny, ładnie wkomponowany w krajobraz. Turyści znaleźć tam mogą doskonałe miejsca do wędkowania, grillowania i opalania. Ze względu na bliskość lasu, zabytkowych pałaców otoczonych parkami i tras turystycznych chętni mogą korzystać także z wędrówek – pieszych, rowerowych i konnych oraz grzybobrania. We wsi zostało wybudowane boisko piłki nożnej.

W pobliżu zbiornika „Mściwojów” gmina wybudowała „Wodomistrzówkę” z salami konferencyjnymi i zapleczem noclegowym. „Wodomistrzówka” posiada pracownię komputerową z której korzystają także mieszkańcy gminy.

Turyści i przyjezdni mają gdzie posilić się i zatrzymać się na dłużej. Klub Rozrywkowo – Gastronomiczny „Elita” zapewnia oprócz miejsc noclegowych wypoczynek na terenie kompleksu, domową kuchnię i ogród z możliwością organizowania grilla. Klub posiada ogrodzony parking dla zmotoryzowanych gości a na zlecenie zajmuje się organizacją wesel i innych imprez w klimatyzowanych salach.

Pod numerem 10 znajduje się gospodarstwo agroturystyczne „Ostoja u Mściwoja” Stanisławy Kasak, oferujące noclegi i smaczną, domową kuchnię. Gospodarze oferują zimą możliwość organizowania kuligów, a w pozostałych porach roku wypożyczenie rowerów na wycieczki po okolicy, oraz inne atrakcje na świeżym powietrzu: grillowanie w ogrodzie lub ognisko z pieczeniem ziemniaków, szaszłyków, kiełbasek itp.

W 2002 roku Mściwojów liczył 426 mieszkańców – o jedną osobę więcej, niż w 1985 roku. Według danych z końca grudnia 2008 wieś zamieszkuje 412 osób.

Niedaszów

Wieś znajduje się u podnóża Wzgórz Strzegomskich, na wysokości 200 m n.p.m., w odległości 6 km na południowy wschód od Jawora.

Niedaszów nosił w 1324 roku nazwę Herczogenwalde, w 1337 – Herzogenwalde, w 1726 – Hertzogswalde, w 1786 przyjął nazwę Herzogswaldau.

Wieś posiada korzenie sięgające czasów neolitycznych. W czasie poszukiwań archeologicznych prowadzonych w czasie budowy zbiornika "Mściwojów" odkryto ślady dawnej osady: ziemianki i jamy, które pełniły funkcje gospodarcze. Prawdopodobnie przed rokiem 1324 znajdowała się tu wieś Pacoslawice, o której wzmianki pochodzą z 1291 roku. Miejscowi używali też nazwy Pakselndorf. W 1393 roku właściciel wsi Wenczlav von Colditz sprzedał ją Gunzelnowi von Sweyne. W 1657 wieś nabył Otto von Nostitz i wchodziła ona w skład klucza luboradzkiego.

W 1786 roku Niedaszów liczył 257, w 1871 – 543, a w 1941 - 533 mieszkańców. W 1786 roku we wsi powstał młyn, a w 1825 – wiatrak. W 1918 roku we wsi były dwie gospody. W okresie międzywojennym wieś została zelektryfikowana, wybudowano w niej wodociągi i kanalizację.

Przed II wojną światową we wsi mieszkał etnograf Oskar Scholtz, którego zbiory znajdują się w Jaworskim Muzeum Regionalnym.

W 2007 roku we wsi zostało wybudowane nowe boisko sportowe. Na inwestycję budżet gminy wyłożył 22 tys. złotych. W 2008 roku mieszkańcy wsi w czynie społecznym i przy wsparciu Urzędu Gminy wyremontowali schody do świetlicy wiejskiej i uporządkowali jej otoczenie. Zebrali też pieniądze na wykonanie drewnianej kaplicy nad figurką Matki Bożej znajdującą się w pobliżu posesji Zbigniewa Potockiego.

Dyrektorką Szkoły Podstawowej jest Elżbieta Stachurska. Szkoła zdobyła w 2005 roku I miejsce w Konkursie „Ziemia jest wielką jabłonią...”, stanowiącym ukoronowanie ekologicznego projektu edukacyjnego Urzędu Gminy. W tejże szkole w ramach projektu „Ugruntowanie i wyrównanie poziomu wiedzy matematycznej w klasach 4-6 szkoły podstawowej” bardzo ciekawe zajęcia, dalekie od stereotypu nauczania „królowej nauk” prowadzi nauczycielka matematyki Agnieszka Guszpit, zachęcająca uczniów do nauki swego przedmiotu poprzez zagadki, eksperymenty, ciekawostki a nawet... wycieczki terenowe. Uczniowie szkoły biorą udział w konkursach o charakterze regionalnym i ogólnopolskim. W obowiązkowym sprawdzianie szóstoklasisty za rok szkolny 2007/2008 uczniowie z SP w Niedaszowie zdobyli największą ilość punktów w powiecie i uzyskali tym samym pierwsze miejsce w powiatowym rankingu szkół. Aktywność nauczycieli i uczniów nie maleje nawet w czasie wakacji – dzieci wraz z wychowawcami, przy wsparciu Rady Rodziców, organizują latem gry i zabawy sportowe, połączone z pełnym atrakcji festynem dla wszystkich mieszkańców wsi.

Z inicjatywy dyrektor Elżbiety Stachurskiej przy szkole powstał Klub 4H. Działalność Klubu 4H propaguje ochronę przyrody, zabytków i życie w harmonii z naturą. Klub objął opieką zabytkowy parku i oranżerię. Corocznie szkoła organizuje porządkowanie parku i zieleni na terenie gminy. Aktywność członków Klubu 4H jest wysoko oceniana i nagradzana, np. w konkursie ekologicznym "Dbaj o świat" Fundacji SZANSA. Fundacja Wspomagania Wsi dwukrotnie nagrodziła grantem projekty Klubu 4H - na otworzenie mini muzeum oraz na przeprowadzenie nasadzeń w parku w celu przywrócenia dawnego drzewostanu. W lipcu 2002r. członkowie Klubu 4H zakończyli pracę nad projektem do ogólnopolskiego konkursu "Do Unii Europejskiej w zgodzie z naturą". Praca dzieci z klubu 4H została doceniona i nagrodzona pierwszym miejscem w kategorii "Parki" na szczeblu krajowym. Klubowicze uczestniczą w konkursach ekologicznych na szczeblach gminnych, powiatowych i krajowych. Klub często organizuje warsztaty ekologiczne i wystawy m.in. fotograficzną "Jak było, jak powinno być". Zimą dzieci dokarmiają ptaki, organizowane są zwiady przyrodnicze i wycieczki w teren, uczestniczą w wycieczkach i rajdach krajoznawczych, np. do Parku Krajobrazowego "Chełmy" oraz do partnerskiej gminy w Czechach - Jiretin. W czasie wakacji podczas biwaku ekologicznego "Wyspa skarbów" realizowane są zadania ekologiczne.

We wsi istniała filia Biblioteki Gminnej, której księgozbiór został włączony do zbiorów biblioteki szkolnej.

Po trzyletnich przygotowaniach ze strony gminy w Niedaszowie rozpoczęła się budowa sieci kanalizacyjnej. Koszt inwestycji, szacowany na ponad trzy mln złotych, pokryją środki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz budżetu gminy.

W 1985 roku Niedaszów liczył 363 mieszkańców, w 2002 – 318, a według danych na koniec 2008 roku wieś zamieszkuje 315 osób.

Siekierzyce

Wieś położona jest na wys. 210 m nad poziomem morza 4 km na południowy wschód od Jawora. Przez wieś przebiega linia kolejowa Jawor - Rogoźnica - Strzegom. Po wojnie we wsi była stacja kolejowa z kasą biletową i poczekalnią. Teraz przejeżdżają tędy tylko pociągi towarowe, bo stacja została zlikwidowana w 1960 r.

Wieś znana jest od roku 1386 jako Sekirwicz. W tym czasie w pobliskim strumieniu znajdowano okruchy złota i srebra, możemy więc

sobie wyobrazić, jak wieś tętniła życiem. Średniowieczna gorączka złota przyciągała tutaj wielu poszukiwaczy, którzy w strumieniu szukali kruszców, a być może jej nietypowa dla terenu gminy historia spowodowała, że Siekierzycy mają charakterystyczną, kolistą zabudowę. Miejscowa kapliczka jest tradycyjnie miejscem spotkań mieszkańców na majowe święto różańcowe. W świetlicy i w plenerze organizowane są imprezy i zabawy. Mieszkańcy społecznie wybrukowali część drogi i chodnik przy kapliczce.

W roku 1939 miejscowość liczyła 239 mieszkańców. Przed wojną we wsi była ludowa szkoła, dom gościnny, mleczarnia, kuźnia, warsztat kołodziejski, poczta i dworzec kolejowy. Było kilka dużych folwarków, po których do dziś zostały zabudowania gospodarcze. Pomiędzy Siekierzycami a Czernicą funkcjonowały dwa duże kamieniołomy granitu: "Charlottenbruch" i Schaluppe". W pobliżu wsi przy szosie stał przed wojną krzyż pokutny.

Wieś należała do Parafii św. Marcina w Jaworze, od 2007 roku należy do Parafii Matki Boskiej Różańcowej w Jaworze.

W 1985 roku w Siekierzycach mieszkało 160 osób. Obecnie (dane na koniec 2008 r.) wieś liczy 143 mieszkańców.

Snowidza

Snowidza leży na wysokości 175 - 192 m nad poziomem morza, 4 km na północny zachód od Jawora. Powstała na miejscu prehistorycznej osady, gdyż po II wojnie światowej na terenie wsi odkryto trzy groby z okresu kultury łużyckiej¹⁰⁷. Pierwsza pisana wzmianka o wsi pochodzi z 1291 roku i związana jest z pierwszym właścicielem wsi Hugo von Hertwigswaldau. Od niego Snowidza wzięła swoją dawną nazwę – Hertwigswalde. Zachowały się wzmianki o dawnych mieszkańcach wsi: w 1367 roku *Hanko von Polkewicz sprzedał Nickelowi von Sachinkirchen, wszystko co posiadał i co dostał w wianie od córki Petschena Fyowsa.*¹⁰⁸, a jednym ze świadków transakcji był Peter Czedlicz, co wskazywałoby na

¹⁰⁷ Według innych źródeł (tekst autorstwa Gottarda Spaniela) w okresie przedwojennym, podczas budowy szkolnej studni na głębokości około 13 metrów natknięto się na skamieniałe kawałki drewna dębowego i płaskie muszle. Natomiast po prawej stronie drogi do Skały odnaleziono ślady cmentarza popielnicowego.

¹⁰⁸ Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego, T.1 1366 - 1376, pod red. Tomasza Jurka, Poznań, s.38, nr 193

wczesne osiedlenie słynnego rodu Zeydlitz na terenie gminy Mściwojów. Dwa lata później *Nickel von Sachinkirche i Cunrad jego syn nadali żonie, wymienionego Cunrada, że [może dziedziczyć] spadek po nim, wszystko to co mają w Snowidzy w okręgu jaworskim. Wykonawcami tego postanowienia są Hanke, wójt dziedziczny w Legnicy, Hannos Polkewicz i Hannos Sachinkirche. Dano w Świdnicy, wieczorem, w dniu św. Tomasza, roku 1369.*¹⁰⁹

Niemieccy mieszkańcy wsi wzgórze znajdujące się za Snowidzą w kierunku Pawłowic nazywali Pogańskim Wzgórzem, gdyż w pradawnych czasach Słowianie czcili na nim pogańskich bogów¹¹⁰. Jest również legenda związana z nazwą wsi. Przed bitwą na Legnickim Polu syn Henryka Pobożnego bawił na polowaniu i nocował na miejscu obecnej wsi. W nocy miał sen proroczy, że Tatarzy przegrają bitwę, lecz księżę zginie. Po powrocie z polowania opowiedział sen księżnej Jadwidze, która nakazała mu zachować go w tajemnicy. Ale po bitwie poleciła założyć na tym miejscu wieś nazwaną „Sno – widza”, czyli „we śnie widzę”.

W centrum wsi znajduje się pochodzący z II połowy siedemnastego wieku pałac zbudowany dla rodziny von Richthofenów. Powstał on na miejscu starszej budowli o czym świadczą pozostałości otaczającej pierwotny dwór czworobocznej fosy (fosę usunięto w latach 70. ubiegłego wieku). Pałac, wielokrotnie przebudowywany, zatracił swój dawny charakter, lecz znajduje się w dobrym stanie. Około połowy XVIII wieku przy rezydencji założono wówczas bardzo modny tarasowy ogród ozdobny, rozbudowany około 1800 roku. Kamienny mur otaczający prostokątny taras zaopatrzone w balustradę, dobudowano drugi, węższy taras, powstały także dwa tarasy po zachodniej stronie fosy i wzniesiono budynek oranżerii. Między kościołem a pałacową fosą znajdował się ogród warzywny i sad. Później w tym miejscu powstał park naturalistyczny: *Pierwotnie na obszarze grodzonym murem znajdował się ogród gospodarczy oraz staw hodowlany, powiązany strumieniem z maleńkimi oczkami wodnymi (...) Na przełomie XIX i XX w. staw hodowlany został osuszony, a na jego miejscu powstał niewielki park naturalistyczny (...) Ogród utrzymany jest w dobrym stanie. Odrestaurowano kamienne mury oporowe, posadzono ozdobne krzewy, zwłaszcza w partii najwyższego tarasu ogrodowego*¹¹¹. Z nasadzeń z XVIII w. w ogrodzie rosną platany,

¹⁰⁹ Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego, T.1 1366 - 1376, pod red. Tomasza Jurka, Poznań, s.77 – 78, nr 390

¹¹⁰ Informację tą p. Edwardowi Adamusowi przekazała Helga Karge, dawna mieszkanka Snowidzy, a potwierdza ją także tekst autorstwa Gottarda Spaniela.

¹¹¹ H. Ciesielski, H. Wrabec, Katalog zabytkowych ogrodów i parków województwa legnickiego, op. cit. str. 241.

jesiony i klony, natomiast znaczną część dawnego parku naturalistycznego porasta stosunkowo młody samosiew olszowy.

Kościół filialny wymieniany był w dokumentach w 1318 roku¹¹². Obecny kościół p.w. Wniebowstąpienia Pana Jezusa, o cechach gotyckich, zbudowany został około 1400 roku i przebudowany w XVIII wieku, a następnie odrestaurowany w XIX w. jest budowlą jednonawową z ostrołukowym portalem od strony południowej, otoczoną starym murem obronnym. We wnętrzu znajduje się XVI-wieczny obraz, malowany na desce, przedstawiający Sąd Ostateczny, przypisywany Cranachowi, późnośredniowieczna chrzcielnica kamienna z XVI w. oraz trzy nagrobki z XVI i XVII wieku.

Obok cmentarza zachowała się wieża zniszczonego już po II wojnie światowej kościoła protestanckiego.

W roku 1848 wybudowano we wsi pierwszą w okolicy cukrownię, której ruiny górują dziś nad okolicą.

Dyrektorem Szkoły Podstawowej w Snowidzy jest Wiesław Szymczyk. Obecny wygląd i funkcjonalność szkoła uzyskała w 1997 roku. W budynku szkoły znajduje się biblioteka publiczna, a w części budynku dawnej szkoły znajduje się filia Ośrodka Zdrowia z gabinetem rehabilitacji. Do szkoły uczęszczają dzieci z Barycza, Godziszowej i Snowidzy. We wrześniu 2005 obchodzono jubileusz 60-lecia szkoły. Był on okazją do spotkania absolwentów - ludzi o różnych zawodach, upodobaniach, wykształceniu, ale zawsze pamiętających o korzeniach, o miejscu które pokierowało ich przyszłością. Odsłonięto tablicę upamiętniającą nazwisko jej założyciela i kierownika Alojzego Zielińskiego oraz pionierów oświaty.

Szkoła posiada przestrzenne sale lekcyjne, salę korekcyjną pełniącą funkcję sali gimnastycznej, boisko i salę multimedialną urządzoną dzięki zaangażowaniu obecnego dyrektora Wiesława Szymczyka oraz nauczycieli w realizację różnych projektów, między innymi „SMOK” (Szkoła Myśląca o Każdym). Dzięki realizacji w roku 2007/2008 projektu SMOK uczniowie brali udział w różnych kołach zainteresowań, wyjeżdżali na wycieczki krajoznawcze (m.in. do Wrocławia, Warszawy i Szklarskiej Poręby). Organizowane dzięki dotacji cyklicznie zajęcia sportowe, koncerty muzyczne, wyjazdy na spektakle teatralne, zajęcia edukacyjno-przyrodnicze miały na celu wyrównywanie szans edukacyjnych wszystkich uczniów.

¹¹² Por. J. Pilch, Zabytki architektury Dolnego Śląska, op. cit.

Rokrocznie uczniowie wystawiają przedstawienia jasełkowe dla mieszkańców wsi, organizują kiermasze w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy i tradycyjnie kwestują na rzecz swojej szkoły. Cyklicznie odbywają się też imprezy z okazji Dnia Babci i Dziadka oraz Dnia Matki. Największą popularnością wśród dzieci cieszą się organizowane przy współudziale Rady Rodziców zabawa choinkowa i zawody sportowe z różnymi atrakcjami w Dniu Dziecka. W obowiązkowym sprawdzianie szóstoklasisty za rok szkolny 2007/2008 uczniowie szkoły zdobyli drugie miejsce w powiecie jaworskim. Uczniowie szkoły z powodzeniem biorą udział w konkursach i zawodach międzyszkolnych. W roku szkolnym 2008/2009 zespół uczniów klas II-VI zdobył II miejsce w powiatowym przeglądzie kolęd „Jaworskie Gody”. Uczniowie kl. VI kilkakrotnie zdobywali laury w międzyszkolnych meczach matematycznych, a także w konkursach przyrodniczych i języka angielskiego. Uczennice kl. VI reprezentowały powiat jaworski w tenisie stołowym w rozgrywkach rejonowych w Polkowicach. Co roku uczniowie kl. I-III reprezentują szkołę oraz gminę w finałach powiatowych konkursów recytatorskich, ortograficznych i plastycznych zajmując liczące się miejsca.

Wieś ma własnego artystę – rzeźbiarza, Krzysztofa Lisa, a także liczną grupę mieszkańców zajmujących się rękodziełem artystycznym: zwłaszcza rzeźb, serwet i obrusów i figurek z masy solnej. We wsi jest również pracownia ikon prowadzona przez Lucynę Janiak i stadnina rasowych koni Jerzego Rejmana.

W wyremontowanej świetlicy wiejskiej urządzone są liczne imprezy, których inicjatorem najczęściej jest miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich.

Snowidza jest najludniejszą miejscowością gminy. W 1985 roku zamieszkiwało ją 1038 osób, w 2002 – 1105. Według danych na 31 grudnia 2008 r. wieś liczy 1087 mieszkańców.

Targoszyn

Wieś położona jest w północnej części Wzgórz Strzegomskich, na wysokości około 205 m nad poziomem morza w odległości 11 kilometrów na wschód od Jawora.

Pierwsza wzmianka o kościele we wsi pochodzi z 1335 roku, gdy wieś nosiła nazwę Beroldivilla. Następnie wymieniana była jako Beroldisdorff (1370 r), Berisdorff (1409), Bärsdorff (1667) i wreszcie Bersdorf (1871). Jednak już w 1311 istniała wieś, lokowana

przypuszczalnie przez Berolda, którą Otto Seitsch przekazał klasztorowi cystersów w Krzeszowie, a dotację potwierdził w 1316 roku Henryk Dittmansdorf¹¹³. Podczas wojny trzydziestoletniej wieś uległa zniszczeniu, a odbudował ją Schlirbin z domu von Kuślin. W 1769 roku właścicielem Targoszyna został Karl Ludwig von Richthofen i do zakończenia II wojny światowej Targoszyn znajdował się w posiadaniu tego rodu. Wieś ucierpiała podczas wojen napoleońskich a 25 maja 1813 roku została mocno złupiona przez Francuzów.

Zachował się ciekawy dokument z 1776 r. który przybliżył nam panujące dawniej obyczaje: w dniu świętego Marcina każdy mieszkaniec Targoszyna musiał przyczynić się do zwalczania plagi wróbli, a na dowód tego przedstawić 4 - 12 wróblich łepków.

W 1786 roku we wsi mieszkały 444 osoby. W 1816 Targoszyn liczył 587, a w 1941 – 1038 mieszkańców. W 1825 roku we wsi był młyn wodny i dwa wiatraki, w 1842 – dwa wiatraki, dwa młyny wodne i browar.

Pałac w Targoszynie został wzniesiony w 1654 roku przez właścicielkę Schlirbin z domu von Kuhlina, a obecny pałac zbudował w 1879 roku hrabia von Richthofen według projektu Eduarda Petzolda. Z mapy z 1823 roku wynika, że na terenie późniejszego pałacu i parku znajdowała się łąka. Zachowała się też wzmianka, że von Richthofenowie w 1855 roku zasięgaliby porady Eduarda Petzolda w sprawie budowy parku. Pałac zbudowano w stylu eklektycznym, łączącym elementy neorenesansu, baroku i rokoka. W roku 1884 wybuchł groźny pożar który strawił pałac i folwark. W 1897 roku rezydencja została przebudowana przez kolejnego właściciela, Manfreda von Richthofena. Wówczas zmienione zostały także założenia parku odgradzonego od zabudowań folwarku kamiennym murem. Z tego okresu pochodzi rozłożysty platan w pobliżu pałacu, uformowany z kilku pni i otaczające rozległą polanę dęby szypułkowe, lipy drobnolistne, graby pospolite, buki i kasztanowce. Na przełomie XIX i XX wieku park wzbogacił się o grupy drzew i krzewów iglastych (są to między innymi sosny czarne, daglezie i świerki), a po II wojnie światowej w parku posadzone zostały modrzewie, sosny limby, jałowce i sumaki octowe. Drzewa i krzewy tworzą malownicze grupy.

Pałac i park, położone obok drogi wiodącej z Mściwojowa do Rogoźnicy są zadbane i znajdują się w dobrym stanie. Pałac jest własnością gminy. Na podstawie umowy z 2001 roku między gminą Mściwojów i Stowarzyszeniem na Rzecz Promocji Dolnego Śląska w pałacu powstało Centrum Kultury, Edukacji i Promocji „Dom Śląski”. Od

¹¹³ Adamska Dagmara, Fundacje dewocyjne rycerstwa świdnicko – jaworskiego w średniowieczu, Poznań – Wrocław 2005, s. 296

2002 do 2006 roku funkcjonowała w nim pracownia ceramiczna pod patronatem Zakładów Ceramicznych „Bolesławiec” która prowadziła zajęcia plastyczne dla dzieci,. W pałacu odbywały się także plenery malarskie współorganizowane przez Związek Polskich Artystów Plastyków – Polska Sztuka Użytkowa we Wrocławiu.

Kościół pod wezwaniem Św. Jadwigi zbudowany został w 1335 roku w stylu późnego gotyku, a przebudowano go dwukrotnie: na przełomie XV i XVI oraz XVIII wieku. W ołtarzu głównym znajduje się cenny gotycki tryptyk z końca XV wieku, przedstawiający Madonnę z Dzieciątkiem. Kościół posiada jedną nawę i czworoboczną wieżę zwieńczoną hełmem. W XIX wieku wieża została wzmocniona kotwami i przyporami z cegły. W jej wnętrzu znajduje się brązowy dzwon, odlany w słynnej pracowni Demningena. Gotycki charakter budowli akcentuje prezbiterium o sklepieniu krzyżowo - żebrowym, gotyckie okna i południowy portal.

W Targoszynie odbywa się wiele innych imprez o charakterze cyklicznym. Jedną z nich jest obchodzony w 2008 roku po raz trzeci Dzień Szkółkarza i Sadownika. We wrześniu 2008 roku to święto obchodzone było wspólnie z dożynkami gminnymi. W 2007 roku samorząd Targoszyna wspólnie z mieszkańcami postanowił realizować program „Odnowy wsi” finansowany z Fundacji Wspomagania Wsi który zainicjowała akcja porządkowania Targoszyna w ramach projektu „Wiosna, lato, jesień, zima, a po naszym parku świetnie się bryka”.

Dyrektorem SP w Targoszynie jest Piotr Pieniążek. Pedagodzy dużą wagę przykładają do edukacji ekologicznej. Szkoła ma na koncie wiele imprez o charakterze społecznym, integrujących mieszkańców gminy, a należą do nich koncerty Bożonarodzeniowe i Wielkanocne. Samorząd uczniowski organizuje m.in. Andrzejki, Walentynki, Mikołajki, „pierwszy dzień wiosny”, Dzień Dziecka i Dzień Nauczyciela. Uczniowie szkoły uczestniczą w licznych konkursach na szczeblu gminnym i powiatowym (jedna z uczennic zajęła pierwsze miejsce w Powiatowym Konkursie Kolędniczym "Jaworskie Gody", w roku 2009 inny z uczniów zajął trzecie miejsce w kategorii szkół podstawowych). Corocznie uczniowie wykonują prace plastyczne, eksponowane w Międzynarodowym Salonie Sztuki Dziecięcej w Muzeum Regionalnym w Jaworze i czeskim Turanowie (Turnovie). W roku szkolnym 2005/2006 uczniowie zdobyli tytuły Mistrzów Tabliczki Mnożenia dziewcząt i chłopców w kategorii klas III, a w roku szkolnym 2007/2008 w tabliczce mnożenia zdobyli mistrzostwo Jawora. Szkoła uczestniczyła w realizacji projektu pt. "Losy przyrody splatają się z dziejami ludzi - edukacyjna ścieżka ekologiczno-historyczna". Uczniowie brali również udział w Turniejach Młodych Ekologów i uczestniczą w

akcjach na rzecz środowiska: "Sprzątanie Świata", "Dzień Ziemi", "Loteria Pączkowa", "Jasełka" i "Chrońmy nasze kasztanowce". Od 2005 roku w czasie wakacji szkoła jest współorganizatorem (wraz z Harcerskim Klubem Żeglarskim „Widmo”) biwaku „Pod piracką banderą” dla młodzieży z terenu gminy. Od 2007 roku nad zbiornikiem wodnym „Mściwojów” szkoła organizuje pikniki rodzinne połączone z olimpiadą kajakarską i szantami. Przy szkole w Targoszynie funkcjonuje także klub artystyczny 4H. Uczniowie zajmują się haftem, plastyką oraz wykonywaniem innych prac ręcznych, które prezentują na wystawach powiatowych i wojewódzkich. Moim zdaniem ta szkoła zasługuje na wyróżnienie jeszcze z jednego powodu: ma wspaniałych pedagogów którzy pozwalają by młodzież w szkole nie tylko pobierała naukę, ale też dobrze się bawiła... Przykładem tego jest wymyślony przez uczennice i nauczycielki „Dzień spódnicy”, w którym płeć piękna ma okazję prezentować w szkole swoje najpiękniejsze spódniczki.

W 2007 roku przy dużym zaangażowaniu mieszkańców została wyremontowana świetlica wiejska. Mieszkańcy wsi wnieśli także znaczny wkład pracy przy naprawie nawierzchni dróg gruntowych we wsi. W Targoszynie można zakupić sadzonki drzewek owocowych i krzewów ozdobnych w gospodarstwach państwa Wandy i Andrzeja Baran, Krzysztofa Dziury i Henryka Michalaka.

W 1985 roku w Targoszynie mieszkało 920 osób, obecnie (dane z końca 2008 r.) wieś liczy 916 mieszkańców.

Zimnik

Wieś jest położona jest u stóp Wzgórz Strzegomskich, na wysokości 205 - 220 m nad poziomem morza 8 kilometrów na południowy wschód od Jawora.

Wieś wymieniana była po raz pierwszy jako Kaldinhus w roku 1357, gdy stanowiła własność Hanka i Konrada Stillvoyt. W 1358 roku wzmiankowano ją jako Kaldinhaus, w 1651 nazywała się Kalthausen, w 1667 – Kalt-Hausse, a w roku 1765 przyjęła się nazwa Kalthaus¹¹⁴. Od 1657 roku należała do von Nostitzów i stanowiła jeden z folwarków dóbr tego rodu. W XIX wieku wieś rozwijała się po rozpoczęciu wydobywania

¹¹⁴ Por. Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego, T.1 1366 - 1376, pod red. Tomasza Jurka, op. cit.

granitu. W 1840 roku czynnych było pięć kamieniołomów, we wsi istniała także gospoda. W 1786 roku wieś liczyła 142 mieszkańców, w 1885 zamieszkiwało ją 327, a w 1941 roku 567 osób.

W środku wsi stoi neogotycka dzwonnica z 1869 r., postawiona dla zwoływania do pracy robotników kamieniołomów. Znajduje się w niej również piętrowy stary dwór, zbudowany na planie zbliżonym do czworoboku. Obecnie dwór pełni funkcję budynku mieszkalnego.

Przez długie lata większość mieszkańców Zimnika pracowała w Kopalni Granitu „ZIMNIK”. Wówczas Kopalnia Granitu wspierała rozwój sportu, a szczególnie piłki nożnej. Obecnie oprócz kopalni zatrudniającej już tylko około dwustu pracowników na terenie wsi działa kilka prywatnych firm kamieniarskich. Zimnicki granit wykorzystywany jest do wyrobu kostki brukowej, płyt granitowych, mebli ogrodowych i rzeźb. Zakładem pracy zatrudniającym kilka osób jest też prywatna piekarnia Krzysztofa Dziubka.

Obecnie wieś liczy 76 gospodarstw. We wsi są wyrobiska granitu. Nieczynne kamieniołomy, wypełnione wodą, cenione są przez pletwonurków ze względu na głębokość i czystość wody. Na terenie bezpośrednio przylegającym do zbiornika wodnego „Zimnik” często organizowane są letnie imprezy dla dorosłych i dzieci. Boisko w tym miejscu powstało z inicjatywy mieszkańców i dzięki ich funduszom i pracy: szczególnie wyróżnili się pomocą Marcin Florian i Damian Kuliś, a przy budowie boiska pracowała zimnicka młodzież.

W pobliżu wsi przebiega niebieski szlak turystyczny z Jawora do Rogoźnicy. W okresie funkcjonowania gromadzkich rad narodowych wieś do 1973 roku administracyjnie należała do gromady Gniewków.

W 1970 roku wieś zamieszkiwało 310 osób, w 2002 roku 234 osoby – o 40 mniej, niż w roku 1985. Obecnie (według stanu na koniec 2008 roku) Zimnik liczy 215 mieszkańców.

Rozdział VIII Samorządność, spółdzielczość, organizacje społeczne i aktywność obywatelska

1. Rady sołeckie

Sołtysi i rady sołeckie – kadencja 2003 – 2007

Barycz: sołtys Agnieszka Glinda, rada sołecka: Stanisław Sałata (przewodniczący), Maria Panek, Elżbieta Zimroz.

Drzymałowice: sołtys Stanisław Bartnik, rada sołecka: Józef Fudali (przewodniczący), Henryk Chudzik, Elżbieta Sienkiewicz.

Godziszowa: sołtys Jerzy Błaszczkiewicz, rada sołecka: Janina Funtowicz (przewodnicząca), Bogdan Kipa, Andrzej Puchała.

Grzegorzów: sołtys Genowefa Suchecka, rada sołecka: Waldemar Sadłowski (przewodniczący), Adam Biadała, Witold Woźniakiewicz.

Luboradz: sołtys Dariusz Stradowski, rada sołecka: Jerzy Pastuła (przewodniczący), Sławomir Kudłacz, Przemysław Mazurkiewicz, Dariusz Stradowski, Grzegorz Suszek.

Marcinowice: sołtys Henryk Krzyśków, rada sołecka: Mariusz Dębicki (przewodniczący), Stefan Czerwiński, Stanisława Dębicka, Jan Markowski, Tomasz Soroka.

Mściwojów: sołtys Stanisława Kasak, rada sołecka: Mieczysław Strózik (przewodniczący), Mariusz Kowalczewski, Wioletta Malec, Agnieszka Mosiołek, Elżbieta Stachurska.

Niedaszów: sołtys Bogusław Gadula, rada sołecka: Zbigniew Potocki (przewodniczący), Ryszard Kukła, Dorota Pruś, Edward Poterała, Dorota Rajnert.

Siekierzyce: sołtys Zdzisław Pawlaczek, rada sołecka: Roman Krocak (przewodniczący), Anna Ciepła, Roman Wyszowski.

Snowidza: sołtys Henryk Adamus, rada sołecka: Janina Grabowska (przewodnicząca), Krzysztof Czekał, Edwarda Leja, Leszek Rzepa, Eugeniusz Wojtasik.

Targoszyn: sołtys Krzysztof Dziura, rada sołecka: Piotr Pieniążek (przewodniczący), Andrzej Baran, Eugeniusz Byczek, Jerzy Delanowski, Henryk Michałak.

Zimnik: sołtys Zbigniew Łuniewski, rada sołecka: Elżbieta Bartnicka (przewodnicząca), Marzena Kościółek, Tadeusz Sowula.

Sołtysi i rady sołeckie – kadencja 2007 – 2011

Barycz: sołtys Agnieszka Glinda, rada sołecka: Monika Brzezińska (przewodnicząca), Adam Kołodziej, Henryk Trzeciakiewicz.

Drzymałowice: sołtys Józef Fudali, rada sołecka: Grzegorz Dębicki (przewodniczący), Bożena Rębisz, Bogdan Rębisz.

Godziszowa: sołtys Marek Chmiel, rada sołecka: Mirosława Zatorska (przewodnicząca), Mirosława Basiura, Władysław Majchrzak, Genowefa Papiernik, Anna Stoma.

Grzegorzów: sołtys Genowefa Suchecka, rada sołecka: Ryszard Mróz (przewodniczący), Adam Biadała, Waldemar Sadłowski.

Luboradz: sołtys Dariusz Stradowski, rada sołecka: Tadeusz Żmuda (przewodniczący), Jan Chomiak, Helena Kudłacz, Bożena Święch, Grzegorz Suszek.

Marcinowice: sołtys Iwona Klepek, rada sołecka: Władysław Adamek (przewodniczący), Romuald Gryko, Jan Markowski, Anna Pasternak, Ewa Sroka.

Mściwojów: sołtys Adam Bigus, rada sołecka: Ryszard Bobowski (przewodniczący), Waldemar Tłusty, Władysław Tomczuk, Elżbieta Stachurska, Czesław Struzik.

Niedaszów: sołtys Zbigniew Potocki., rada sołecka: Piotr Kacperski (przewodniczący), Joanna Lipińska, Ryszard Kukła, Agnieszka Panok, Edward Poterała.

Siekierzyce: sołtys Zdzisław Pawlaczek, rada sołecka: Roman Krocza (przewodniczący), Czesław Rębisz, Kazimierz Wojnarowicz.

Snowidza: sołtys Henryk Adamus, rada sołecka: Mirosław Szałęga (przewodniczący), Krzysztof Czeka, Janina Grabowska, Krzysztof Opora, Leszek Rzepa, Eugeniusz Wojtasik.

Targoszyn: sołtys Krzysztof Dziura, rada sołecka: Iwona Praczyk (przewodnicząca), Stanisław Moneta, Justyna Nieduży, Wojciech Skibiński, Halina Zych.

Zimnik: sołtys Zbigniew Łuniewski, rada sołecka: Artur Szafranski (przewodniczący), Katarzyna Stępień, Miłosz Żak.

2. Duszpasterstwo w gminie

Parafia pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Mściwojowie

Według wspomnień mieszkańców gminy tuż po zakończeniu wojny w Mściwojowie był niemiecki ksiądz Johannes Novak, który nie mówił po polsku. Dobrze zapamiętanym przez parafian jest ksiądz Marceli Leja. Parafianie pamiętają, że ksiądz Krystian Sokal pojechał później jako misjonarz do Zambii. Dawniej do parafii Mściwojów należały także Mierczyce, Skąła i Granowice.

Parafia obejmuje filie w Luboradzu (kościół pod wezwaniem Zaślubin NMP) i Marcinowicach (kościół pw. Św. Anny). Do parafii należy również wieś Drzymałowice. Proboszczem parafii jest ks. Wiktor Juchniewicz.

Kapłanami w parafii poczynając od 1945 roku byli:

do 1946 - ks. Jan Nowak

1946 - 1947 - o. Bronisław Małasiewicz

1948 - 1950 - o. Marceli Leja

1950 - o. Gustaw Cisek

1950 - 1957 - o. Marceli Leja

1957 - 1958 - ks. Ludwik Sieracki

1958 - 1967 - ks. Stanisław Dobek

1967 - 1977 - ks. Józef Jurkowski

1977 - 1984 - ks. Michał Cal -Czarnecki

1984 - 1995 - ks. Zenon Bocheński

1995 - 2000 - ks. Krystian Sokal

2000 - 2006 - ks. Andrzej Białek

Parafia pod wezwaniem Wniebowstąpienia Pana Jezusa w Snowidzy

Do kościoła w Snowidzy przyjeżdżali ksiądz Wojtera, ks. Tokarz i ks. Skowron. Parafia istnieje od 1984 roku. Po utworzeniu parafii w Snowidzy księdzem proboszczem był przez 17 lat ksiądz Jan Żak, po czym został dziekanem w Bogatyni. Należy do niej filia w Godziszowej (kościół pod wezwaniem św. Szczepana) oraz wieś Barycz. Proboszczem parafii od maja 2008 r. jest ks. Dariusz Pudełko.

Proboszczami parafii byli:

ks. Mieczysław Bielanowicz 1984-1992,

ks. Jan Żak 1992-2007,

Parafia pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej w Rogoźnicy

Pierwszym powojennym księdzem parafii w Rogoźnicy był ks. Franciszek Pyzner, wówczas już w podeszłym wieku, bardzo serdecznie wspominany przez parafian. Pochowany jest na cmentarzu w Rogoźnicy (zmarł w latach 50.)

Do parafii należy kościół filialny pod wezwaniem św. Jadwigi w Targoszynie oraz wsie Niedaszów i Zimnik. Proboszczem parafii jest ksiądz Franciszek Skwarek.

Parafia pod wezwaniem św. Marcina w Jaworze

Do parafii należy Grzegorzów.

Parafia pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej w Jaworze

Do parafii od 2007 r. należą Siekierzyce.

3. Ochotnicza Straż Pożarna

Ochotnicza Straż Pożarna w gminie zawiązała się jako jedna z pierwszych organizacji o charakterze społecznym w powojennej rzeczywistości i działa nieprzerwanie do chwili obecnej. Najwcześniej, bo już w 1946 roku, powstała Ochotnicza Straż Pożarna na terenie plebanii w Mściwojowie. Naczelnikiem straży był najpierw Bronisław Majka, następnie Julian Koper, Tadeusz Kasak a od 1969 do 2004 roku Wojciech Kochanowicz.

Początkowo strażacy korzystali z poniemieckiej, niedużej motopompy, którą obsługiwał Zbigniew Tomczuk. Pompa ta bardzo się przydała w marcu 1948 roku, gdy od pioruna zapaliła się wieża kościoła i w gaszeniu innych pożarów we wsi. Długoletnimi strażakami byli Bronisław Struzik, Jan Pacyna i Juliusz Krupa. Pierwszą remizę OSP w Mściwojowie wybudowano, gdy naczelnikiem był Tadeusz Kasak. Remizę budowano w czynie społecznym, każdy mieszkaniec wsi zadeklarował przepracować przy budowie remizy trzy dniówki, a ci, którzy nie mogli świadczyć pracy, wpłacali na budowę po 50 złotych od rodziny.

Wkrótce po wojnie OSP powstały też w Niedaszowie, Marcinowicach, Godziszowej, Targoszynie i w Snowidzy. Straż Pożarną w Marcinowicach w 1946 roku zakładali Andrzej Połowniak, Józef Klepek i Antoni Majchrzak, który był naczelnikiem straży. Remiza, zaadaptowana z nieistniejącego już

budyneczku gospodarczego, znajdowała się obok świetlicy, a strażacy mieli do dyspozycji tylko pompę ręczną. Do OSP należeli: Stanisław Belica, Mieczysław Czerwiński, Stanisław Dąbek, Edmund Dębicki, Romuald Grzyb, Romuald Końca, Tadeusz Kulik, Stefan Migoda, Jan Pietrzyk, Konstanty Majchrzak, Tadeusz Kubik, Józef Pobihon, Bolesław Pięta, Bolesław Puzio, Franciszek Pitek, Stanisław Morawski, Władysław Walski, Kazimierz Woźniakiewicz. W następnych latach do OSP należeli także Szczepan Boberda, Kazimierz Pięta, Wiktor Dębicki, Henryk czerwiński, Stanisław Czerwiński, Józef Struś, Stanisław Strzelczyk. Strażacy sami zdobywali pieniądze na remont remizy i zakup sprzętu. Używaną poniemiecką pompę motorową kupili w 1948 roku, własnoręcznie urządzali remizę. Pieniądze na mundury (uszyte zostały w Granowicach), pompę i remont remizy pochodziły z organizacji zabaw i sprzedaży zboża uprawianego przez strażaków na polu przeznaczonym pod boisko.

W maju 1996 roku OSP w gminie obchodziły jubileusz 50-lecia istnienia. Podczas uroczystości Zarząd Gminny Związku OSP otrzymał sztandar, ufundowany przez miejscową społeczność. Zarząd Główny Związku OSP oznaczył gminne OSP srebrnymi medalami „Za Zasługi dla Pożarnictwa”, a strażacy i działacze OSP otrzymali wybite z tej okazji okolicznościowe medale.

Od marca 2001 OSP w Mściwojowie funkcjonuje w Krajowym Systemie ratowniczo – Gaśniczym. W lipcu 2003 r. do KSRG włączona została także jednostka OSP w Marcinowicach.

Obecnie prezesem Zarządu Gminnego Związku OSP RP w Mściwojowie jest Henryk Krzyśków, a wiceprezesem Waldemar Tłusty. Komendantem gminnym OSP jest Zbigniew Potocki. Na terenie gminy działają trzy Ochotnicze Straże Pożarne:

- OSP Marcinowice (prezes Zarządu – Krzysztof Głodek, wiceprezes – Krzysztof Boberda, naczelnik – Tomasz Soroka, skarbnik – Henryk Krzyśków, sekretarz – Adam Krzyśków). Przy OSP funkcjonują dwie Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze.
- OSP Mściwojów (prezes zarządu – Waldemar Tłusty, wiceprezes – Andrzej Serek, naczelnik – Tomasz Fijołek, skarbnik – Krzysztof Zaraś, sekretarz – Cyprian Stachurski). Przy OSP istnieje Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza.
- OSP Targoszyn (prezes Zarządu – Piotr Pieniążek, naczelnik – Ireneusz Grabarczyk, skarbnik – Stanisław Moneta). Przy OSP działa Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza.

OSP organizują Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze, Gminny Turniej Wiedzy Pożarniczej i Konkurs Malarski dla dzieci szkół podstawowych i gimnazjalnych. Ponadto jednostki OSP z terenu Gminy pozyskują środki zewnętrzne na zakup sprzętu strażackiego i działalność kulturalną na rzecz społeczności lokalnej. W 2003 roku dzięki wsparciu Fundacji Schumana zorganizowano spotkania „Strażacy Ochotnicy w Europie”, a w roku 2005 - Festyn „Nasze 365 dni w Unii Europejskiej”. Z pomocą finansową Fundacji PRO REPUBLICO BONO przeprowadzony został remont i wyposażenie świetlicy strażackiej OSP Mściwojów. W 2007 roku gruntowny remont przeszła także remiza OSP w Targoszynie.

W czerwcu 2006 r. w ramach środków pozyskanych z EUROREGIONU NYSA INTERREG IIIA przeprowadzono Międzynarodowe Zawody Pożarnicze CTIF połączone z I Międzynarodową Konferencją na temat „Transgraniczna ochrona przed katastrofami”. W 2008 roku OSP w Mściwojowie zrealizowała projekt „Tradycja żyje w nas”, na który otrzymała 22,5 tys. złotych z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Jednocześnie takie dofinansowanie otrzymała też OSP Marcinowice na projekt „Letnia szkoła bezpieczeństwa”, zakładający wakacyjną edukację dzieci i młodzieży z terenu gminy. Projekt został zrealizowany podczas trzydniowego biwaku, z bardzo atrakcyjnym i urozmaiconym programem wycieczek i konkursów.

Od 2005 roku na zbiorniku wodnym „Mściwojów” odbywają się co roku Wojewódzkie Zawody Wędkarskie Strażaków Ochotników woj. Dolnośląskiego.

W 2007 roku wyremontowana remiza strażacka OSP w Mściwojowie została poświęcona przez proboszcza z Rogoźnicy, księdza Franciszka Skwarka (który uchwałą OSP powołany został na kapelana gminnego straży). OSP w Mściwojowie w marcu 2007 roku nawiązała współpracę z jednostką OSP w Dreźnie. Wkrótce rozpoczęła się realizacja wspólnego projektu wymiany młodzieży, finansowanego przez stronę niemiecką. We wrześniu 2007 r. gośćmi drezdeńskich strażaków było dziesięciu przedstawicieli Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych z gminy Mściwojów, którzy oprócz nowych doświadczeń i umiejętności zyskali wiele wrażeń turystycznych. We wrześniu 2008 roku strażacy OSP w Mściwojowie gościli 18 strażaków Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej z Drezna. Wizytę gości wsparła finansowo Fundacja Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży za pośrednictwem Euroregionu Nysa. OSP w Mściwojowie współpracuje ponadto z jednostkami ochotniczych straży z liretin pod Bukovu (Czechy) i Profen (Niemcy).

Obecne remizy i wyposażenie jednostek OSP trudno nawet porównywać do pierwszych powojennych lat działalności, gdy strażakom brakowało podstawowego sprzętu. Remont remizy w Mściwojowie

kosztował ponad 100, a w Marcinowicach – 150 tys. złotych¹¹⁵. Strażacy posiadają na wyposażeniu także otrzymane z Komendy Powiatowej PSP w Jaworze samochody pożarnicze Jelcz i Star, łódzie ratunkowe „Cameo” i „Teksas”, narzędzie hydrauliczne „Lukas”, zestaw ratownictwa medycznego, motopompy szlamowe typu Honda oraz aparaty powietrzne nadciśnieniowe „Fenzy”.

4. Spółdzielczość

Spółdzielczość jako forma własności w okresie powojennym była traktowana dość ambiwalentnie – z jednej strony propagowano ją jako formę „wyższą” od własności indywidualnej, z drugiej – niechętnie patrzono na te spółdzielnie, które rozwijały się z inicjatywy obywatelskiej, a nie wpisywały się w aktualny nurt ideologiczny. Trudno byłoby się nie zgodzić z wypowiedzią R. Jasińskiego, który pod koniec lat 80. zauważa, że *na przestrzeni minionych czterdziestu lat, w przeciwieństwie do przedsięwzięć państwowych, linia rozwoju spółdzielczości nie była prosta i jednolita. Spółdzielnie powstawały i upadały, następowały łączenia i rozdziały, zmieniał się gruntownie asortyment, zmieniały się lokalizacje, a nawet nazwy*¹¹⁶.

Jako jedne z pierwszych powstawały na Dolnym Śląsku Związki Samopomocy Chłopskiej, znane później pod nazwą Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. W jednym z dokumentów dotyczących gminy, opatrzonym datą 4 października 1946 roku, figuruje Jan Boba jako przedstawiciel Związku Samopomocy Chłopskiej. W innym dokumencie, z lutego 1950 roku, dowiadujemy się, że prezesem koła gromady w Mściwojowie Związku Samopomocy Chłopskiej był w tym czasie Nikita Tarasow. Około 1950 roku prezesem ZSCh w Mściwojowie wybrany został Edward Stec z Baryczy¹¹⁷, który sprawował tę funkcję około roku. W GS w Mściwojowie na kierowniczych stanowiskach pracowali: Szczepan Boberda, p. Grządziel ze Snowidzy, Kazimierz Bania, Marek Drozdowski,

¹¹⁵ Zadania sfinansowano ze środków: Urzędu Gminy Mściwojów, PZU, Starostwa Powiatowego w Jaworze, Zarządu Głównego Związku OSP RP, Oddziału Wojewódzkiego Związku OSP RP. Zakupiono dwa samochody pożarnicze dla OSP Marcinowice: Berliet za 43.00 zł, i Ford Transit za 119.994 zł (na ten cel OSP otrzymała 50tys. zł dotacji z Zarządu Głównego, a 69.994 zł pochodziło z funduszy gminy).

¹¹⁶ R. Jasiński, Nie tylko miedź, w: Województwo legnickie przemiany i rozwój w 40-leciu PRL, op. cit. str. 125.

¹¹⁷ Por. rozdział *Pionierskie lata – maj 1945 – 1953*

Andrzej Pasternak, Stanisław Zgórski i Czesław Świetlikowski. W latach 70. i 80. w GS pracowało około 90 osób.

GS w Mściwojowie mieścił się najpierw w domu, w którym mieszkał Jan Suduł i Jan Tabin. Stopniowo GS – jak w innych gminach – rozbudowywał sieć sklepów, magazynów i zakładów usługowych. Za pośrednictwem sklepów GS na wieś docierały artykuły konsumpcyjne i przemysłowe. Ich wybór był co prawda ograniczony do artykułów pierwszej potrzeby, a i tych – bywało – nie starczało dla wszystkich, lecz sieć tych sklepów umożliwiała mieszkańcom wsi podstawowe zaopatrzenie. Sklepów spożywczych, spożywczo – chemicznych i wielobranżowych GS posiadał w gminie 15, a oprócz tego jeden sklep w Jaworze, w którym sprzedawano pieczony w gminie chleb. Do sklepu w Jaworze – jak wspomina Stanisław Zgórski – kolejki po chleb ustawiały się już od godziny 5. rano, gdyż chleb pieczony w trzech piekarniach w gminie: w Drzymałowicach, Targoszynie i Zimniku był doskonały. Szczególną renomą cieszyła się piekarnia w Drzymałowicach, która prowadził Mieczysław Faryś z żoną i bratem. GS prowadził skup zboża i warzyw dla PZZ i Centrali Ogrodniczo - Pszczelarskiej, a także kontraktację zbóż i nasion strączkowych, rozprowadzał węgiel, nawozy sztuczne i środki chemiczne. „Geesy” stanowiły stały element wiejskiego krajobrazu do początku lat 90., gdy w gospodarce wolnorynkowej ich istnienie stało się zbędne. GS zlikwidowany został w 1997 roku.

Podobny los spotkał Kółka Rolnicze, które zaczęły powstawać wkrótce październikowej odwilży i powszechnym rozwiązywaniu narzuconych wsi polskiej gospodarstw kolektywnych.

Kółko Rolnicze w Niedaszowie zakładali Tadeusz Białożorski, Mieczysław Cisowski, Kazimierz Krupa, Jan Komarnicki, Jan Poterała, Bronisław Wieczorek. Pierwsza siedziba KR była w posiadłości Jana Komarnickiego, później została przeniesiona do gospodarstwa Kazimierza Krupy. KR kierowali Tadeusz Białożorski, Kazimierz Krupa, Mieczysław Cisowski, Bronisław Jaśkiewicz i Józef Gawron (od 1962 lub 1963 roku do czasu powstania SKR około 1974 roku). Gdy Kółko Rolnicze się rozwiązało, część członków zapisała się do RSP w Siekierzycach, natomiast podlegającym SKR w Marcinowicach SKR w Niedaszowie kierowali Edward Olszak, Henryk Pięta, Stanisław Gejo i Jan Cwyl. W roku 1992- 93 SKR został zlikwidowany. Na początku lat 60. w Niedaszowie w budynku, gdzie mieści się obecnie bar znajdował się również Klub Rolnika, założony przez GS w Mściwojowie.

KR w Mściwojowie powstało z inicjatywy Franciszka Niedźwieckiego. Pierwszym prezesem KR był Stanisław Kukuczka, Tadeusz Kasak był wiceprezesem ds. mechanizacji. Następnym prezesem był Bronisław Struzik (wiceprezes Józef Fuławka), a trzecim Franciszek Tłusty. Po rozpadzie KR powstał SKR w Marcinowicach, którego prezesem był p. Jakubów.

W Marcinowicach Kółko Rolnicze powstało w 1958-59 roku i jego baza znajdowała się początkowo w gospodarstwie państwa Bieliców. Założycielem KR był Władysław Moneta, który pełnił funkcję pierwszego prezesa kółka. Następnie funkcję prezesów KR pełnili Michał Dębicki, Józef Klepek, Bolesław Puzio, Konstanty Majchrzak i Antoni Majchrzak. W KR pracowali m.in. p. Mikołajczyk i Ryszard Głodek. W 1960 roku KR w Marcinowicach i Drzymałowicach połączyły się, a wspólna baza powstała obok szkoły. Od 1967 jako dyspozytor KR pracował Edmund Dębicki. On uczestniczył też w 1968 roku w zakładaniu MBM (Międzykółkowej Bazy Maszynowej) w Marcinowicach, do której należały także Drzymałowice, Luboradz i Targoszyn. W 1974 (lub 1975) roku założony został w Marcinowicach SKR. W SKR dyrektorem był Stanisław Kwarciak ze Strzegomia, a jego zastępcą - Edmund Dębicki.

Kółko Rolnicze w Targoszynie zakładali Stanisław Domaradzki, Stanisław Ośka, Stefan Ignaczak, Marian Pluciński, Józef Ośka. Kilka lat temu KR przeznaczyło część dochodu na remont świetlicy we wsi. Pozostałe pieniądze, po zawieszeniu działalności KR zostały przeznaczone na budowę chodnika w Targoszynie.

Obecnie w gminie istnieją trzy Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne: RSP w Siekierzycach, której prezesem jest Tadeusz Niedziela i spółdzielnia rolnicza działa w Targoszynie pod nazwą Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna "Plon". Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Zimniku, w której funkcję prezesa pełni Tadeusz Pająk znajduje się obecnie w likwidacji.

Do spółdzielców i spółek rolniczych, które powstały po likwidacji Państwowych Gospodarstw Rolnych należy 35,8% użytków rolnych na terenie gminy.

5. Koła Gospodyń Wiejskich

Obecne Koło Gospodyń Wiejskich w Snowidzy powstało w 1998 roku – w kwietniu 2008 roku obchodziło uroczyste 10. rocznicę istnienia. W

intencji gospodyń mszę odprawił ks. proboszcz Dariusz Pudełko a następnie w świetlicy wiejskiej odbyła się jubileuszowa biesiada. Z tej okazji patronat nad kołem przyjął wicemarszałek Sejmu Jarosław Kalinowski, a w jego imieniu jako pełnomocnik występował poseł Tadeusz Samborski. Kwiaty i prezenty wręczyła paniom posłanka Elżbieta Witek, wójt Ignacy Pięta podarował KGW Kuchenkę z piekarnikiem, były też prezenty i życzenia od samorządu powiatowego, gminnego, z niemieckiej gminy Zittau oraz od byłych członkiń KGW, gdyż pierwsze koło gospodyń powstało we wsi blisko sześćdziesiąt lat temu. Założonym w latach 50. KGW kierowała Barbara Zych, po niej – Janina Ziętek. W kole aktywnie działały panie: Janina Bonek, Maria Kupaj, Ludwika Majchrzak, Leokadia Męczyńska, Gabriela Męczyńska, Kazimiera Olchówka, Maria Orłowska, Janina Pytlak, Stefania Rybczyńska, Danuta Rzepa, Zofia Sadłowska, Marcjanna Szałęga, Helena Wanat, Teodora Ziętek, Stanisława Zymon, Ewelina Zymon.

Przewodniczącą reaktywowanego przed dziesięciu laty Koła Gospodyń Wiejskich w Snowidzy jest Nina Lis. Do koła należą: Maria Azikiewicz, Bożena Bieńkowska, Halina Biadała, Alicja Budzińska, Jadwiga Buławieniec, Danuta Czekaj, Janina Grabowska, Renata Kmieć, Zofia Majchrzak, Gabriela Męczyńska, Małgorzata Rzepa, Maria Szałęga, Janina Wojtasik, Aneta Wrona, Ewelina Zimoń, Czesława Zielińska, Janina Ziętek. KGW organizuje w świetlicy wiejskiej wiele imprez – np. zabawy Mikołajkowe, Andrzejki, Dzień Dziecka, Dzień Matki, Dzień Babci, bale sylwestrowe. Podczas „Opłatka 2007” gospodynie zebrały 435,84 zł na zamontowanie okapu w świetlicowej kuchni. Gdy do tego dołożyła się rada sołecka – 300 zł i część dochodu z zabawy sylwestrowej, w kuchni świetlicy zamontowany został pochłaniacz pary. KGW w Snowidzy ma własną stronę internetową: www.kgwsnowidza.pl

Przewodniczącą KGW w Grzegorzowie była Zofia Biadała, a następnie Maria Delikatna. Do koła należały: Maria Aślamowicz, Emilia Bielecka, Stanisława Boruciak, Marianna Dańko, Zofia Karmelita, Janina Kiś, Agnieszka Kunysz, Paulina Mróz, p. Pawlikowska, Karolina Paruch, Alojza Reczuch, Kazimiera Reczuch, Weronika Różycka, Maria Rus, Aniela Suhecka, Genowefa Suhecka, Zofia Suhecka, Teresa Woźniakiewicz. Obecnie KGW we wsi nie działa.

KGW w Targoszynie zakładała Katarzyna Byczek, znana również poza gminą działaczka społeczna i długoletnia przewodnicząca koła. W pierwszych latach działalności do koła należały: Izabela Byczek, Anastazja Foryś, Stefania Ignaczak i jej bratowa, Maria Jakóbczyk, Zofia Kostecka, Stanisława Kurek, Stefania Lichoń, Anna Mediuch, Cecylia Moneta, p.

Orłowska, Halina Ośka, Stanisława Ośka, Aleksandra Świąś, Antonina Tryniecka.

Panie robiły okolicznościowe imprezy, spotkania koleżeńskie, organizowały wycieczki, kursy gotowania i pieczenia, a nawet wesela w świetlicy wiejskiej. Pierwsze wesele w świetlicy na 130 osób urządziła 18 stycznia 1970 roku Katarzyna Byczek dla swojego syna, a mieszkańcy wsi przekonali się, że o wiele lepiej urządzić duże przyjęcie w obszernej świetlicy, niż w domu. Koło rozrastało się, a w latach 60. i 70. liczyło aż 80 członkiń. Z inicjatywy koła powstał nawet teatr amatorski który wyjeżdżał na gościnne występy do sąsiednich miejscowości. Panie zainicjowały hodowlę kurcząt i rozprowadzały je do innych kół na terenie gminy. Uprawiły także buraki na dzierżawionej od Kółka Rolniczego ziemi a uzyskany dochód przeznaczyły na zakup naczyń do wypożyczalni w świetlicy wiejskiej i na inne cele społeczne.

Przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich w Targoszynie jest Justyna Nieduży która ze względu na niespożytą energię i pasję społecznikowską nazywana jest „drugą Kasią Byczek”, gdyż jest także przewodniczącą Rady Sołeckiej i Rady Rodziców przy Szkole Podstawowej oraz wiceprezesem Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Wsi Targoszyn. Członkiniami koła są: Justyna Gołąb, Marta Gołąb, Bogumiła Mediuch, Barbara Ośka, Bożena Stanisławczyk. Jak przed laty miejscowe KGW uczestniczy aktywnie w życiu wsi i często organizuje udane imprezy. Zawsze uroczyście obchodzone jest Święto Kobiet. Dla pań działających w kole nie jest problemem przygotowanie zastawionego stołu dla stu i więcej gości. Na przykład – na wiejskiej zabawie sylwestrowej w 2007 roku, zorganizowanej przez Iwonę i Renatę Praczyk, Bożenę Stanisławczyk, Barbarę Oskę, Bogumiłę Mediuch i Martę Gołąb bawiło się prawie 150 osób. Panie współpracują z Urzędem Gminy, Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego, Radą Sołecką i KGW w Lusinie.

Koło Gospodyń Wiejskich w Mściwojowie wiele zawdzięcza pionierce oświaty w gminie – nauczycielce Lidii Ostrowskiej. Do KGW należały: Maria Anczewska, Teresa Anczewska, Bogusława Andruszyn, Kunegunda Bochenek, Maria Duda, Józefa Haczekiewicz, Katarzyna Hopek, Stefania Jaworska, Stanisława Kartkowska, Anna Kokot, Leokadia Kraska, Aniela Materla, Zofia Malec, Stefania Ofiara, Janina Oszczepalska, Janina Pasternak, Kazimiera Paszkowska, Stanisława Rębisz, Helena Szymanowicz, Anna Szymonowicz, Maria Szymonowicz, Barbara Trzebniak, Maria Warszawa, Czesława Zdziech, Teresa Zdziech. KGW w Mściwojowie miało do swojej dyspozycji hektar ziemi. Kobiety uprawiały na niej buraki, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży plonów przeznaczały na wycieczki krajoznawcze: do Zakopanego, Szczecina, Gdańska, Gdyni, Sopotu, Torunia.

KGW w Mściwojowie wznowiło aktywną działalność jako pierwsze w gminie przed piętnastu laty. Przewodniczącymi koła były kolejno Dorota Tłusty i Sabina Bochenek a obecnie tę funkcję pełni Wiesława Bigus. Do koła należą także: Joanna Bigus, Jolanta Chudzik, Elżbieta Duda, Czesława Fiołek, Stanisława Kosak, Magdalena Kopeć, Małgorzata Kowalczevska, Wioleta Malec, Barbara Mazur-Warszawa, Halina Siczek, Iwona Stachera, Grażyna Tomczuk, Genowefa Tłusty, Grażyna Warszawa, Iwona Tyszkowska, Ewa Zaraś, Ewa Zastawska. Panie jak przed laty organizują zabawy w parku, festyny i dożynki (zazwyczaj wspólnie z Radą Sołecką). Często dochód z zabaw przeznaczony jest na jakiś cel – na potrzeby szkół lub parafii. W czasie dożynek w 2007 roku KGW wraz z Radą Sołecką zorganizowało festyn z którego dochód przeznaczono na renowację organów w mściwojowskim kościele. Organizowane przez gospodynie imprezy cieszą się dużą frekwencją a największe zainteresowanie wykazują mieszkańcy tutejszymi balami sylwestrowymi, na które zapraszani są gospodarze gminy wraz z małżonkami. Panie urządzają też wspólne wycieczki i czyny społeczne – na przykład sprzątanie miejscowego parku.

Pierwszą przewodniczącą KGW w Marcinowicach była Aniela Kwaśniewska, po niej Emilia Kowalówka i Genowefa Gryko Aktywnie działały w kole panie: Zofia Belica, Rozalia Dąbek, Władysława Dębicka, Ludmiła Dębicka, Józefa Dębicka, Józefa Grabarczyk, Aniela Kotlew, Anna Kotlew, Leokadia Klepek, Zofia Klepek, Anna Krasowiak, Kazimiera Majchrzak, Henryka Majchrzak, Antonina Morawska, Anna Pięta, Wanda Pięta, Teresa Pitek, Alina Radlewska, Jadwiga Strzelczyk. Obecnie przewodniczącą koła jest Anna Kotlew. W latach 60. i 70. KGW sprowadzało do wsi kurczaki i paszę, organizowało także liczne kursy: gotowania, pieczenia, itp.

Mieszkanki wsi chętnie zbierają się, gdy trzeba zorganizować jakąś imprezę – np. Dzień Kobiet, zabawę mikołajkową dla dzieci czy wiejskie dożynki. Na apel sołtys Iwony Klepek zawsze chętnie odpowiadają Agnieszka Dąbek, Iwona Dębicka, Krystyna Gejo, Grażyna Głodek, Jolanta Janicz, Zuzanna Kowal, Krystyna Koziół, Zofia Łabieniec, Danuta Nowicka, Wanda Pięta, Krystyna Pobihon, Danuta Pobihon, Anna Pasternak, Ewa Soroka. Na każdą imprezę panie z KGW przynoszą własnoręcznie upieczone ciasta. Od kilku lat sołtys Iwona Klepek z pomocą koleżanek dekoruje w środku wsi obok przystanku autobusowego szopkę bożonarodzeniową, wykonaną przez dyrektora SP w Targoszynie Piotra Pieniżka. Szopka stała się już znaną w okolicy atrakcją, odwiedzaną i podziwianą przez miejscowych i przyjezdnych.

Inicjatorką założenia Koła Gospodyń Wiejskich w Niedaszowie była Danuta Chowaniec, kierowniczka miejscowej szkoły. Koło zakładały panie: Genowefa Piaskowska, Janina Głuch, Helena Macała. Długoletnią przewodniczącą koła była Helena Macała. Miejscem spotkań była szkoła, a koło organizowało kursy gotowania, pieczenia ciast oraz kroju i szycia, które cieszyły się dużą popularnością.

KGW w Drzymałowicach powstało dopiero w latach 80. Przewodniczącą koła była Maria Jarosz, a do KGW należały panie: Józefa Bartnik, Helena Cwyl, Hanna Pasek, Agnieszka Pasek, Jadwiga Rocznik, Halina Rocznik, Elżbieta Sienkiewicz, Kazimiera Trzebnik,

Przed laty KGW było także w Siekierzycach. Do koła należały panie: Weronika Białas, Klara Banderowska, Marta Dyderska (ostatnio przewodnicząca), Janina Koncur, Halina Koncur, Agnieszka Krzystek, Eugenia Lachowicz, Halina Regiecka, Maria Trela, Genowefa Wrońska. Świetlica znajdowała się wówczas w środku wsi, a panie organizowały w niej spotkania, kursy i zabawy. KGW sprowadzało także dla gospodyń, jak w innych miejscowościach, kurczaki i paszę.

Do KGW w Godziszowej należały panie: Maria Baran, Leokadia Basiura, Zuzanna Bartoszewicz, Zofia Cybulska, Janina Chlebowska, Genowefa Dobek, Janina Funtowicz, Maria Grzywa, Bronisława Kleszcz, Stefania Kubiak, Michalina Kudakiewicz, Antonina Nowak, Alina Piórkowska, Waleria Piórkowska, Emilia Radwańska, Irena Sarzyńska, Anna Stoma, Zofia Szymańska, Bronisława Szymańska, Rozalia Śnioch, Celina Wiciak. Po kilkuletniej przerwie KGW wznawia obecnie działalność. Przewodniczącą koła jest nadal Anna Stoma a do koła należą obecnie także Julia Błaszczkiewicz, Helena Chmiel, Albina Cybulska, Genowefa Janas, Urszula Kipa, Helena Niziołek, Janina Piotrowska, Bronisława Rydwańska, Wiesława Zatorska, Mirosława Zatorska i Romana Zatorska.

KGW w Zimniku zakładały Stanisława Kaciubka (przewodnicząca), Genowefa Basaj, Zofia Madej, Emilia Rodzeń, Henryka Łuniewska. Panie organizowały „pierzarki” – hodowało się kaczki i gęsi i urządzało wspólne darcie pierza, a w świetlicy znajdującej się naprzeciwko dzwonnicy urządzało zabawy taneczne i inne imprezy.

6. Ludowe Zespoły Sportowe

W 1949 roku Ludowy Zespół Sportowy powstał w Niedaszowie. Z jego działalnością związani byli Józef Bobowski, Józef Budziński, Kazimierz Budziński, Stanisław Drabik, Franciszek Garboś, Jan Gawron,

Stanisław Jaśkiewicz, Władysław Kulik, Władysław Kożuszek, Andrzej Matusiak, Władysław Macała, Tadeusz Komarnicki, Kazimierz Sobkowicz, Czesław Sobkowicz, Jan Soroka, Tadeusz Przedwojewski, Rudolf Tarassow. W latach 50. drużynę piłki nożnej sponsorował Zakład Granitu w Zimniku i drużyna występowała jako „Granit Zimnik”. Po przerwie LZS zaczął działać około roku 1964. Wówczas zarząd LZS tworzyli Julian Budziński, Władysław Simon i Kazimierz Budziński. Drużyna piłki nożnej weszła w latach 60. do klasy A. W 1969 roku w skład drużyny wchodził: Jerzy Fijałkowski, Andrzej Krupa, Stanisław Macała, Tadeusz Macała, Witold Nawara, Andrzej Matusiak, Edward Poterała, Jan Połowniak, Jan Poterała, Tadeusz Sroka, Stanisław Sendzielosz.

Obecnie na terenie gminy działają trzy LZS: Ludowy Klub Sportowy „PARK” Targoszyn – (prezes Krystian Delanowski), Ludowy Klub Sportowy „Zjednoczeni” Snowidza (prezes Grzegorz Wrona) i Ludowy Klub Sportowy „Unia” Mściwojów (prezes Damian Wojtala). Kluby biorą udział w rozgrywkach o Mistrzostwo Klasy B. Poza rozgrywkami ligowymi organizują coroczny Turniej o Puchar Wójta Gminy i wspierają imprezy sportowe w szkołach.

Rozdział IX Osiągnięcia gminy i jej mieszkańców

1. Gospodarka

W rankingu „Gazety Prawnej” zatytułowanym Europejska Gmina – Europejskie Miasto 2008, oceniającym efektywność samorządów w pozyskiwaniu funduszy unijnych gmina Mściwojów zajęła z 23 projektami 40 miejsce na Dolnym Śląsku (na 170 gmin). W przeliczeniu wartości dofinansowania na jednego mieszkańca gmina zajęła miejsce 46 – gdy np. Jawor zajęł dopiero końcowe, 168 miejsce. Fundusze pomocowe, wspierane przez organizacje pozarządowe, są dużą szansą na wsparcie realizowanej przez gminę strategii zrównoważonego rozwoju. Drugim filarem rozwoju gospodarczego gminy może być wykorzystanie znajdujących się w obszarze gminy bogactw naturalnych. Oprócz bogatych złóż granitu w rejonie Zimnika, a także w Czernicy, Rogoźnicy i Borowie (przy obecnym poziomie wydobywania – 72 tys. ton rocznie - zasobność złóż w Zimniku szacunkowo gwarantuje jeszcze 25 – 30 lat eksploatacji), między Siekierzycami i Zębolicami znajdują się nieeksploatowane złoża kruszywa naturalnego, a między Nidaszowem i Paszowicami – złoża kaolinu.

Obecnie gmina nie może się chwalić zbyt liczną ilością firm na swoim terenie, chociaż jest gminą sprzyjającą wszystkim przyjaznym środowisku przedsiębiorstwom gospodarczym. Na jej terenie działa 139 różnego rodzaju podmiotów gospodarczych. Wśród podmiotów gospodarczych dominuje sektor prywatny. Firmy, które już działają na terenie gminy, z pewnością nie mogą uskarżać się na urzędniczą bezduszność – za przykład może tu posłużyć ugoda zawarta z Kopalnią Granitu „ZIMNIK”, gdy kopalnia zalegała z zobowiązaniami wobec gminy z tytułu opłaty eksploatacyjnej i podatku od nieruchomości.

Wydobycie i przerób granitu to jedyny znaczący przemysł na terenie gminy. Kopalnia Granitu „ZIMNIK” jako spółka funkcjonuje od 1992 roku. Udokumentowane zasoby granitu eksploatowanego przez spółkę zajmują obszar 30 hektarów i wynoszą 40 mln ton. Granit wydobywany ze złoża jest także eksportowany do Niemiec, Austrii i Anglii. Firma specjalizuje się w wyrobieniu kostki, bloków, kamienia murowego, płyt surowych, elewacyjnych, posadzkowych i chodnikowych, parapetów, okładzin krawężników i innych detali znajdujących zastosowanie w budownictwie.

Obok Kopalni Granitu „ZIMNIK” działają inne, większe i mniejsze firmy zajmujące się przede wszystkim obróbką granitu. Tu zaznaczyć trzeba, że tutejszy granit, noszący nazwę „strzegomskiego” jest skałą bardzo cenioną ze względu na urodę kamienia, a przy tym całkowicie mrozoodporną i „przyjazną” w obróbce, dającą się doskonale polerować¹¹⁸.

Do bardziej znanych firm na terenie gminy należą ponadto:

- Hodowla Roślin Snowidza Sp. z o.o.
- Stowarzyszenie Producentów Rolnych "EKOROL - MŚCIWOJÓW"
- Ubojnia Drobiu "FRANEK" Iwona i Lech Frankowscy Spółka Jawna
- Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna "PLON" w Targoszynie
- Przedsiębiorstwo CDG S.C.
- Stacja Paliw BODEK

- Piekarnia w Zimniku.

Nowe możliwości rozwoju przemysłu rolno – przetwórczego na terenie gminy pojawiły się wraz z wybudowaniem zbiornika retencyjnego „Mściwojów”. Obecnie gmina posiada doskonałe warunki do inwestycji

¹¹⁸ Ze strzegomskiego granitu wybudowano między innymi cokół Kolumny Zygmunta w Warszawie, Pomnik Bohaterów Getta w Warszawie, pomnik Obrońców Westerplatte i pomnik Tiergarten w Berlinie.

przemysłu rolno – przetwórczego, gdyż oferuje możliwość wykorzystania do celów gospodarczo – produkcyjnych wodę ze zbiornika wodnego "Mściwojów" zaliczaną do I klasy czystości.

Gmina posiada do zagospodarowania tereny inwestycyjne: w Drzymałowicach (prowadzenie warsztatu samochodowego, stacji serwisowej, niewielkiego zakładu przerobu kruszywa lub kamienia, bazy transportowej), w Luboradzu (na lokalizację skupu zbóż lub innych płodów rolnych, hurtowni lub innej działalności związanej z magazynowaniem), Mściwojowie (magazyny, produkcja zwierzęca, przetwórstwo rolno - spożywcze, browar lub gorzelnia), Nidaszowie (usługi turystyczno wypoczynkowe, teren sportowo - rekreacyjny, parking) i w Siekierzycach (prowadzenie warsztatu samochodowego, stacji serwisowej lub działalności hotelarsko – gastronomicznej).

Nie tylko działające w gminie stowarzyszenia ale także mieszkańcy prowadzący działalność gospodarczą starają się korzystać z programów pomocowych. Jedną z pierwszych osób która pozyskała grant na rozwój małej przedsiębiorczości był piekarz Krzysztof Dziubek z Zimnika. Dofinansowanie projektu w wysokości 70 tys. zł pozwoliło mu wykupić i zmodernizować dzierżawioną piekarnię oraz zwiększyć zatrudnienie do dziesięciu osób. Dofinansowanie ze środków unijnych otrzymali także Iwona i Lech Frankowscy prowadzący Ubojnię Drobiu „Franek” S.J. w Targoszynie.

2.Osiągnięcia rolników

W gminie Mściwojów jest blisko 500 gospodarstw indywidualnych. Oprócz tego funkcjonują spółdzielnie i spółki rolnicze, specjalizujące się w produkcji rolnej. Zarówno rolnicy indywidualni jak podmioty gospodarcze mają wybitne osiągnięcia i wypracowaną „markę” u odbiorców w kraju a nawet zagranicą.

Znaną i cenioną firmą jest Hodowla Roślin Snowidza sp. z o.o., której prezesem jest Eugeniusz Cukrowicz. Spółka dzierżawi od jesieni 2001 roku gospodarstwo Snowidza Górna o powierzchni 327,5 ha i specjalizuje się w hodowli twórczej i zachowawczej roślin ogrodniczych, a oprócz tego zajmuje się produkcją rolniczą oraz szkółkarską hodowlą drzew i krzewów owocowych i ozdobnych. Spółka jest właścicielem 14 odmian warzyw. Są to: burak ćwikłowy *Okragły Ciemnoczerwony*, rzodkiewki gruntowe:

Carmen, Carmesa, Szkarłatna z Białym Końcem i Caro, bób *Hangdown Biały i Bolko*, ogórek gruntowy *Victoria F1 i Fortuna Snow F1*, szpinak *Olbrzym Zimowy*, koper ogrodowy *Krezus*, kukurydza cukrowa *Złota i Złota Karłowa* oraz kukurydza pękająca *Płomyk*. W hodowli niektórych warzyw spółka współpracuje z Krakowską Hodowlą i Nasiennictwem Ogrodniczym Polan. Oferta handlowa obejmuje cenne odmiany nasion sprawdzonych w naszych warunkach klimatycznych: bobu, buraka ćwikłowego, rzodkiewki gruntowej, ogórka gruntowego, kukurydzy cukrowej i pękającej, szpinaku, kopru, fasoli i marchwi. W hodowli twórczej (wytwarzanie nowych odmian) największym osiągnięciem spółki jest doskonała odmiana rzodkiewki o nazwie *Carmen*, która została nagrodzona za wysoką jakość Złotym Medalem Międzynarodowych Targów Rolniczych Poznań POLAGRA 1999. Innym spektakularnym sukcesem w hodowli twórczej jest wyhodowanie pierwszej w Polsce jednonasiennej odmiany buraka ćwikłowego *Patryk*. Spółka zajmuje się ponadto produkcją materiału szkółkarskiego, produkcją zbóż, rzepaku i kukurydzy oraz oferuje kwalifikowany materiał siewny dobrych odmian pszenicy. W 2007 roku podczas gminnego Dnia Szkółkarza i sadownika Eugeniusz Cukrowicz otrzymał tytuł „Szkółkarza roku 2007”.

Gospodarstwo Nasiennie – Rolne sp. z o.o. w Snowidzy zajmuje się uprawą zbóż, warzyw i roślin przemysłowych oraz hodowlą bydła. Spółka powstała w 2001 roku, obecnie liczy 11 udziałowców, a prezesem zarządu spółki jest Danuta Łękawa. Gospodaruje na pięciuset hektarach, a plony zbóż w ubiegłym (2008) roku wynosiły 80 q z hektara. Spółka ma też osiągnięcia w hodowli bydła. 130 krów mlecznych daje rocznie średnio po 7600 litrów mleka, spółka prowadzi także hodowlę bydła opasowego, jałówek cielných i odchów cieląt. Zatrudnia 25 pracowników.

W Snowidzy kilka gospodarstw indywidualnych zajmuje się uprawą cebuli. Należy do nich rodzinne gospodarstwo państwa Bieńkowskich którzy na 5 ha uprawiają dwie odmiany cebuli białej i francuską odmianę czerwoną – ta ostatnia eksportowana jest do Francji i Niemiec.

W Snowidzy istnieje stadnina rasowych koni którą prowadzi Jerzy Rejman.

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Siekierzycach skupia 12 rolników. Jej specjalnością są uprawy rolne i chów zwierząt oraz towarowy transport drogowy. W uznaniu wyników osiągniętych przez RSP w 2007 roku jej przewodniczący, Tadeusz Niedziela, był starostą dożynek gminnych.

W Godziszowej największym gospodarstwem rolnym jest Gospodarstwo Rolno – Handlowe sp. z o.o. Andrzeja Wójcika, dzierżawiącego 360 ha gruntu należącego wcześniej do SHRO w Snowidzy. Spółka Andrzeja Wójcika specjalizuje się w produkcji roślinnej. Podstawową uprawą są ziemniaki a oprócz tego rzepak i pszenica. Do 2006 roku w gospodarstwie prowadzona była także hodowla trzody chlewnej. A. Wójcik zatrudnia kilku pracowników stałych a także pracowników do prac sezonowych. Duże gospodarstwa indywidualne w Godziszowej prowadzą: Jan Błaszczkiewicz, Kazimierz Grzywa, Marian Małek, Edward Kipa, Andrzej Puciato, Andrzej Pietrzyk. Wszystkie gospodarstwa nastawione są na produkcję roślinną, głównie ziemniaków, buraków cukrowych, buraków ćwikłowych i cebuli, a Andrzej Pietrzyk prowadzi także hurtową i detaliczną sprzedaż płodów rolnych.

Rolnicy indywidualni w gminie mają duże osiągnięcia w produkcji szkółkarskiej. Do wyróżniających się gospodarzy należy bezsprzecznie Krzysztof Dziura z Targoszyna, który otrzymał prestiżowy tytuł „Farmera Roku” w IX Edycji Wielkiego Konkursu "Rolnik Farmer Roku". Nagroda została wręczona podczas gali 4 kwietnia 2003 roku w Audytorium Novum Akademii Techniczno - Rolniczej w Bydgoszczy. Gospodarstwo Krzysztofa Dziury specjalizuje się w szkółkarstwie, produkcji krzewów ozdobnych i sadownictwie. W liczącym 90 ha gospodarstwie produkcja szkółkarska prowadzona jest na 11 hektarach, a produkcja roczna to ponad 300 tys. sztuk róż, 60 tys. drzewek owocowych i 8 tys. krzewów ozdobnych. Materiał szkółkarski jest wysokiej jakości i bez trudu znajduje nabywców. Znaczna część krzewów szlachetnych odmian róż eksportowana jest do krajów UE, głównie Niemiec i Holandii. Oprócz hodowli róż Krzysztof Dziura zajmuje się też sadownictwem. Jego specjalnością są jabłonie, ale w swoich sadach uprawia także inne drzewa i krzewy owocowe.

W Targoszynie szkółkarską uprawą róż zajmują się także Stanisław Baran, Andrzej Baran i Henryk Michalak. Gospodarstwo Szkółkarskie Andrzeja Barana oferuje drzewka i krzewy owocowe oraz krzewy ligustrów i róż. Dużą hodowlę bydła prowadzi w Targoszynie Franciszek Byczek – jego stado liczy około sto sztuk.

W Marcinowicach istnieją dwa duże gospodarstwa rolne. Gospodarstwo Mariusza Dębickiego specjalizuje się w uprawie cebuli, dając zatrudnienie kilku mieszkańcom wsi. Z kolei Teresa i Henryk Krzyśków prowadzą wraz z synami gospodarstwo rolne o powierzchni 60 ha.

W Mściwojowie na 200 ha ziemi gospodaruje Waldemar Tłusty. Specjalizuje się w uprawie buraków, rzepaku, pszenicy i jęczmienia a obok

produkcji rolnej w ramach działalności gospodarczej prowadzi firmę zajmującą się transportem ciężarowym.

W Drzymałowicach duże gospodarstwo rolne posiada Benedykt Rocznik. Na 92 hektarach ziemi uprawia pszenicę i rzepak.

3. Pozycja gminy w regionie

W pierwszych latach samorządności władze gminne poszukiwały usilnie koncepcji rozwoju która mogłaby przynieść największe korzyści mieszkańcom gminy, a przy tym pozwoliłaby zachować jej dotychczasowy dorobek i charakter. Szybko okazało się, że podobne problemy są udziałem także innych gmin – zwłaszcza tych, które z trudem budowały swą tożsamość w latach powojennych, a po odkryciu „wielkiej miedzi” funkcjonowały w cieniu powstającego imperium miedziowego. W okresie istnienia województwa legnickiego rolnicze gminy nie zyskiwały wsparcia władz ani funduszy na potrzebne inwestycje. W okres samorządności wkraczały więc z przestarzałą infrastrukturą i długą listą niezbędnych inwestycji na które jednak nie miały wystarczających środków finansowych.

W takiej sytuacji władze gminne mogły albo samotnie rozwiązywać swoje problemy albo też postawić na wymianę doświadczeń z innymi gminami. Wiadomo przecież, że wspólnie łatwiej szukać najlepszych rozwiązań, a zamiast uczyć się na własnych błędach, można dowiedzieć się, jak ich uniknąć. A poza tym połączone głosy kilku gmin lepiej słyszą, zwłaszcza gdy chodzi o lobbowanie na rzecz tworzenia prawa sprzyjającego rozwojowi samorządów i dobrobytu społeczności lokalnych, tworzenie projektów czy ubieganie się o dofinansowanie w ramach dostępnych programów pomocowych Unii Europejskiej.

W 1996 roku gmina Mściwojów przyłączyła się do Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu „Nysa”, skupiającego 45 miast i gmin oraz osiem powiatów dolnośląskich. Stowarzyszenie jest częścią transgranicznego Euroregionu Neisse – Nisa – Nysa, stanowiącego dobrowolną wspólnotę interesów przygranicznych gmin, powiatów oraz instytucji i organizacji samorządowych Niemiec, Czech i Polski. W ramach programu współpracy przygranicznej gmina Mściwojów podpisała umowę o współpracy z czeską gminą Jiretin pod Bukovou, Albrechtice i Juzefov Dul. Współpracujące gminy organizują na swoim terenie kolonie, zapewniające wakacyjną wymianę młodzieży szkolnej.

Jeszcze w 1997 roku w całym woj. legnickim inwestycje związane z rozwojem turystyki i wypoczynku prowadzone były jedynie w kilku gminach. Obecnie szereg dolnośląskich gmin stawia na rozwój usług turystycznych, a gmina Mściwojów zalicza się do tych, które opracowały długofalową strategię rozwoju turystyki. Przemysłane inwestycje zwiększają atrakcyjność zachowanych zabytków architektonicznych i parków. Szansę realizacji ambitnych zamierzeń ułatwia istnienie programów i funduszy pomocniczych dla rozwoju turystyki.

Oprócz niezaprzeczalnych walorów kulturowych i przyrodniczych oraz zbiornika „Mściwojów” gmina posiada wizję tworzenia ośrodków o charakterze dydaktycznym: do takich należy planowany ogród botaniczny w Targoszynie i „Dom Śląski”. Oparciem dla tych inwestycji ma być nie tylko determinacja władz gminy ale także inicjatywa mieszkańców istniejące w gminie rezerwy zasobów pracy.

Centrum Kultury Edukacji i Promocji „Dom Śląski” w zespole pałacowo – parkowym w Targoszynie powstaje we współpracy gminy Mściwojów ze Stowarzyszeniem na Rzecz Promocji Dolnego Śląska. To szeroko zakrojone przedsięwzięcie, wymagające dużego nakładu środków na modernizację i adaptację pałacu oraz budowy kilku obiektów towarzyszących, realizowane jest sukcesywnie. Na razie w centrum znalazły pomieszczenia dla kółek zainteresowań dla dzieci i młodzieży, organizowane w nim są także imprezy kulturalne i oświatowe, lecz w przyszłości centrum spełniać będzie także między innymi rolę siedziby dla zaprzyjaźnionych samorządów stowarzyszonych w ramach Euroregionu. Duże nadzieje związane są z planowanym ogrodem botanicznym. Znalazłoby się w nim doskonałe miejsce do wypoczynku, rekreacji, wystaw kwiatowych, ogrodniczych i rolniczych, organizacji imprez, festiwali czy plenerów, a także zajęć dydaktycznych dla dorosłych i młodzieży szkolnej. We współpracy z Uniwersytetem Przyrodniczym we Wrocławiu, teren ogrodu botanicznego służyć może np. prowadzeniu badań genetycznych, tworzeniu kolekcji botanicznych, szkółek materiału roślinnego, a nawet produkcji ziół leczniczych, przypraw, herbat, nalewek czy miodów.

Gmina przykłada dużą wagę do współpracy z ośrodkami akademickimi. Akademia Rolnicza we Wrocławiu otrzymała do dyspozycji do celów naukowo – badawczych „Wodomistrzówkę” znajdującą się obok zbiornika retencyjnego „Mściwojów”. Jest to okazały, trzykondygnacyjny budynek o powierzchni blisko 440 m², z salami konferencyjnymi na parterze oraz zapleczem noclegowym na wyższych kondygnacjach. Jednostka badawcza jaką jest „Wodomistrzówka”, pozwala na prowadzenie stałych prac naukowo-badawczych na terenie zbiornika wodnego

„Mściwojów”. Prowadzone są badania nad poprawą jakości wody w zbiornikach retencyjnych poprzez wykorzystanie hydrofitów do eliminacji zanieczyszczeń zgromadzonej w zbiorniku wody. Od 1999 roku w „Wodomistrzówce” organizowane są seminaria i sesje naukowo – badawcze. Rozwiązania są wdrożone w osadniku i części wstępnej zbiornika w Mściwojowie. Od 3 marca 2008 roku w budynku „Wodomistrzówki” funkcjonuje Centrum Kształcenia na Odległość na Wsiach, utworzone we współpracy z konsorcjum: Centrum Kształcenia Ustawicznego w Zielonej Górze i System Polska sp. z o.o, w Zielonej Górze.

Na zaproszenie dziekana Wydziału Inżynierii i Kształtowania Środowiska Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu w sali Rady Wydziału odbyła się w marcu 2007 roku wyjazdowa sesja Rady Gminy, poszerzona o sołtysów i kierowników jednostek gminnych. Podczas sesji zostały zaprezentowane prace magisterskie tematycznie związane z gminą Mściwojów. Były to prace: J. Moczarnika „Koncepcja zagospodarowania przestrzennego terenu wokół zbiornika Mściwojów; Katarzyny Zdeb „Koncepcja zagospodarowania parku Winnej Góry na obszarze Mściwojowa”; Lidii Grześków „Analiza jakości wód powierzchniowych w rejonie zbiornika Mściwojów” oraz B. Kowalczyk „Gospodarka odpadami komunalnymi na terenie gminy Mściwojów. Przydomowe oczyszczalnie ścieków – alternatywa dla terenów bez kanalizacji”.

Zainteresowanie młodzieży akademickiej przyrodniczymi walorami gminy Mściwojów, jako tematem prac dyplomowych, nie maleje. Niektóre z nich zostały wyróżnione i nagrodzone: prace magisterskie Anny Kowalskiej („Analiza terenów zieleni w strefie ochronnej zbiornika retencyjnego „Mściwojów”), Kamalii Pawlińskiej („Topinambur jako roślina dla sfery ochronnej zbiornika retencyjnego Mściwojów), oraz Przemysława Tomasza („Opracowanie koncepcji inwentaryzacji przyrodniczej gminy Mściwojów”).

We współpracy z Akademią Sztuk Pięknych we Wrocławiu co roku we wrześniu na terenie gminy organizowane są Międzynarodowe Plenery Malarskie. W plenerach, współorganizowanych przez Urząd Gminy, biorą udział artyści i studenci Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Zwyczajowo podsumowaniem pleneru jest wystawa prac które powstały w czasie pleneru połączona z festynem. Takie spotkania są również dobrym sposobem promocji gminy.

Od marca 2000 roku gminie działa **Stowarzyszenie na Rzecz Ratowania Zabytków Gminy Mściwojów**. Jego prezesem jest Krzysztof Lis a w skład zarządu wchodzi: Ignacy Pięta (wiceprzewodniczący), Mariusz Foryś (sekretarz) i Zdzisław Sokołowski (skarbnik). Stowarzyszenie działa na rzecz odbudowy i renowacji zabytków na terenie gminy, pozyskuje sponsorów na ten cel, organizuje spotkania, wystawy i

imprezy oraz przygotowuje publikacje związane z realizacją celów statutowych. Do chwili obecnej stowarzyszenie zinwentaryzowało zabytki na terenie gminy w formie dokumentacji fotograficznej. Sporządzona dokumentacja służy prezentacji gminy i stanowi ułatwienie przy składaniu aplikacji o dofinansowanie prac remontowych i renowacyjnych. W 2004 roku stowarzyszenie wystąpiło z wnioskiem "**Mściwojowska oranżeria - nasze wiejskie muzeum**" do programu "Działaj Lokalnie IV" Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce, dzięki czemu otrzymało grant w wysokości 6.160 zł. Pozwoliło to na otwarcie drugiej części muzeum. Zgromadzone przez stowarzyszenie stare zdjęcia i dokumenty zostały włączone do zbiorów oranżerii. Efekty przyniosła także zbiórka starych mebli, sprzętów, naczyń, dokumentów i innych przedmiotów z przeszłości na terenie gminy. Ponadto dzięki staraniom stowarzyszenia wyremontowano pawilon ogrodowy w parku w Mściwojowie i dach zabytkowej dzwonnicy w Zimniku.

Od marca 2008 roku wznowiło działalność **Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Wsi Niedaszów**, wpisane do rejestru stowarzyszeń w 1993 roku. Do Zarządu stowarzyszenia należą: Wanda Gołębiowska (prezes), Agnieszka Panok (wiceprezes), Zofia Kuliś (skarbnik), Gabriela Domaradzka (sekretarz) i Tomasz Przedwojewski. Celem Stowarzyszenia jest propagowanie idei rozwoju i odnowy wsi Niedaszów, pomoc szkole oraz pomoc socjalna.

Także w 2008 roku z inicjatywy mieszkańców i wójta gminy powstało **Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Wsi Targoszyn**. W skład zarządu stowarzyszenia wchodzi: Piotr Pieniążek (prezes), Justyna Nieduży (wiceprezes), Marta Gołąb (sekretarz), Iwona Jarosińska (skarbnik), Alina Woźnicka-Koch. Celem stowarzyszenia jest pozyskiwanie środków unijnych na promowanie kultury fizycznej, sportu i rekreacji, wspieranie inicjatyw gospodarczych mieszkańców wsi Targoszyn, tworzenie infrastruktury dla rolnictwa, aktywizacja zawodowa i zwalczanie bezrobocia, działanie na rzecz poszanowania dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego oraz ochrony środowiska.

Inicjatorem ciekawych projektów jest **Stowarzyszenie na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Gminy Mściwojów**. Jego prezesem jest Ignacy Urbański, wiceprezesem – Waldemar Tłusty, w skład zarządu wchodzi ponadto Maria Srokowska (sekretarz) i Gabriela Męczyńska (skarbnik). Także to stowarzyszenie aktywnie działa na rzecz rozwoju gminy, ochrony środowiska i aktywizacji zawodowej mieszkańców gminy. W statutowe cele stowarzyszenia wpisana jest ponadto edukacja młodzieży, promowanie gminy na różnych forach oraz współpraca z placówkami oświatowymi i ośrodkami naukowymi, realizacja projektów o

charakterze lokalnym, opracowywanie strategii rozwoju gminy i jej miejscowości a także współpraca regionalna – realizacja wspólnych projektów o charakterze lokalnym. W tej ostatniej dziedzinie gmina Mściwojów stała się niezaprzeczalnym liderem.

W październiku 2008 roku w Marcinowicach powstało **Stowarzyszenie Wieś Marcina**. Prezesem zarządu stowarzyszenia jest Krzysztof Skalik, wiceprezesem Iwona Klepek, a w skład zarządu wchodzi także Anna Pasternak (skarbnik) i Łukasz Nowicki (sekretarz). Celem stowarzyszenia jest działanie na rzecz zrównoważonego rozwoju gminy, rozwoju kultury, podtrzymywania tradycji i dziedzictwa kulturowego gminy przy zachowaniu walorów środowiska naturalnego. Cele stowarzyszenia obejmują także działalność na rzecz edukacji i wychowania, organizacji wypoczynku dzieci i młodzieży, propagowania profilaktyki zdrowotnej, kultury fizycznej i sportu oraz promowanie zatrudnienia i aktywizację zawodową osób pozostających bez pracy i absolwentów szkół średnich.

Najmłodsze stażem **Stowarzyszenie Wieś Snowidza** zawiązało się w kwietniu 2009 roku. W skład zarządu wchodzi: Małgorzata Drabowicz (prezes), Arkadiusz Loranty (skarbnik), Rafał Rydwański-Nowicki (sekretarz), Wiesław Szymczyk i Dariusz Brzyk. Stowarzyszenie zamierza działać na rzecz rozwoju obszarów wiejskich, integracji społeczności lokalnej przy zachowaniu tożsamości narodowej, wspierania kultury (w tym ochrony zabytków i odnowy wsi), ekologii, sportu, turystyki oraz rozwoju gospodarczego i rozwoju przedsiębiorczości w gminie.

4. Sąsiedzi i partnerzy

Standardem zjednoczonej Europy jest idea wspólnego, partnerskiego działania na różnych płaszczyznach życia społecznego. Idea ta w gminie Mściwojów ma wymiar bardzo namacalny, a otwartość samorządu gminnego wobec wyzwań naszego czasu nie jest pustym sloganem.

O Stowarzyszeniu na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Gminy Mściwojów można powiedzieć krótko, że powstało we właściwym miejscu i we właściwym czasie. W miejscu – gdyż władze gminy przyjazne są wszystkim inicjatywom społecznym, pożytecznym dla gminy. A czas idealnie wręcz sprzyja wszystkim lokalnym i regionalnym projektom, które wybiegają w przyszłość, przy zachowaniu indywidualności, tożsamości i dorobku poszczególnych miejscowości i regionów.

Stowarzyszenie działa prężnie i z rozmachem. Zorganizowało seminarium naukowe poświęcone ekosystemowi zbiornika „Mściwojów”, z udziałem przedstawicieli nauki, samorządów i mieszkańców gminy;

spotkanie partnerskie „Partnerstwo Gór i Pogórza Kaczawskiego – działamy wspólnie”; konferencję regionalną na temat „Współpraca samorządu terytorialnego oraz organizacji pozarządowych w zakresie pozyskiwania środków pomocowych”; dwa warsztaty robocze pod nazwą „Kaczawskie pętle rowerowe”, poświęcone rozwojowi turystyki pieszej i rowerowej na terenie wszystkich gmin Gór i Pogórza Kaczawskiego; warsztat „Odnowa wsi oraz zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturalnego – ratujmy co najcenniejsze w naszym regionie” oraz dwa warsztaty, zorganizowane wspólnie z Fundacją Ekologiczną Zielona Akcja w Legnicy, przygotowujące szkoły i organizacje pozarządowe do uczestnictwa w programie „Szkoły dla Ekorozwoju na Dolnym Śląsku – zadbajmy o wspólną przestrzeń”.

Efekty tych spotkań przynoszą wymierne korzyści. Wyżej wspominałam o grantie z Polsko – Amerykańskiej Fundacji Wolności na projekt pt. Losy przyrody spletają się z losami ludzi – edukacyjna ścieżka ekologiczno-historyczna”, zrealizowanym w czerwcu 2005 r. W tym samym roku na zajęcia sportowe i rekreacyjne dla dzieci gmina otrzymała z Ministerstwa Edukacji i Sportu 11 460 złotych dotacji na projekt „Już pływam – uczymy nasze dzieci pływać”. Dzięki pomocy stowarzyszenia w przygotowaniu wniosku i realizacji projektu „Kwitnące owocowe aleje wśród wygasłych wulkanów” Rady Sołeckie w Snowidzy i Targoszynie wykorzystały 10 tys. zł z Fundacji Wspomagania Wsi. Pomoc merytoryczna stowarzyszenia umożliwiła także skorzystanie z 9 tys. dotacji z Fundacji Rozwoju Wsi Klubowi 4H z Niedaszowa na realizację projektu „Gościu siadź pod moim dachem a odpocznij sobie” i 5 tys. zł dotacji na projekt „Zróbmy coś dla siebie...” zrealizowany przez Młodzieżową Drużynę Pożarniczą w Mściwojowie w ramach programu Aktywna Wiosna.

Stowarzyszenie monitoruje i wspiera merytorycznie opracowanie Strategii Zrównoważonego Rozwoju Gminy Mściwojów, Planu Rozwoju Snowidzy, Targoszyna, Luboradza i Mściwojowa oraz pięciu sołectw z gmin Ścinawa i Prochowice. Jako jedyne w regionie jaworskim, pełniąc rolę Lokalnej Organizacji Grantowej przyznaje granty organizacjom pozarządowym, instytucjom i grupom nieformalnym, zgłaszającym społeczne inicjatywy. W 2007 roku wpłynęło aż 31 takich wniosków, z czego – ze względu na ograniczone możliwości finansowe – wsparcie uzyskało dziesięć inicjatyw.

Szczególnie obiecującą inicjatywą jest zbudowanie Grupy Partnerskiej Gór i Pogórza Kaczawskiego. W czerwcu 2008 roku w Mściwojowie powstało Stowarzyszenie "Lokalna Grupa Działania Partnerstwo Kaczawskie" z siedzibą w Mściwojowie. Stowarzyszenie

powstało z myślą o realizacji Programu Leader na lata 2008 – 2015. Założycielami stowarzyszenia było 11 gmin zadeklarowanych w Partnerstwie Kaczawskim (Lokalna Grupa Działania): Bolków, Krotoszyce, Męcinka, Mściwojów, Paszowice, Pielgrzymka, Świerzawa, Wądroże Wielkie, Wojcieszów, Zagrodno i Gmina Wiejska Złotoryja. Oprócz gmin Grupę Partnerską tworzą Stowarzyszenie Na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Gminy Mściwojów, Stowarzyszenie Na Rzecz Zabytków Gminy Mściwojów, Fundacja Ekologiczna "Zielona Akcja", Stowarzyszenie Miłośników Gór Kaczawskich, Towarzystwo Przyjaciół Gminy Krotoszyce, Polski Związek Wędkarski - Okręg Legnica i Gospodarstwo Ogrodnicze w Targoszynie - Krzysztof Dziura.

Podstawowym celem Grupy Partnerskiej jest zrównoważony rozwój obszarów wiejskich przy zapewnieniu właściwej ochrony środowiska naturalnego i promowaniu walorów przyrodniczych oraz historyczno kulturowych stowarzyszonych gmin. Temu celowi ma służyć opracowanie Lokalnej Strategii Rozwoju i zachęcanie mieszkańców gminy do aktywnego udziału w opracowaniu i korzystaniu z programów pomocowych, rozwoju produktów regionalnych i przedsiębiorczości. Program działania Grupy Partnerskiej opiera się bowiem na wyzwaniu i wspieraniu inicjatyw lokalnych oraz idei społeczeństwa obywatelskiego,

Program Leader to nowatorskie podejście do rozwoju obszarów wiejskich. Zakłada partnerskie współdziałanie samorządów, przedsiębiorców i stowarzyszeń przy tworzeniu przez lokalną społeczność wiejską strategii rozwoju i realizacji związanych z tymi planami projektów. Takie porozumienie, jednoczące i koordynujące wysiłki sąsiedzkich gmin ma większą „siłę przebicia”, a ponadto stwarza realną szansę zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich. Ponadto można tu liczyć na konkretne wsparcie finansowe. Organizację zaplecza organizacyjnego Grupy Partnerskiej kwotą 15 tys. złotych sfinansował Fundusz Partnerstwa dla Środowiska; projekt „Kaczawskie pętle rowerowe” współfinansuje kwotą 36,2 tys. zł na budowę ścieżek rowerowych Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej; projekt „Aktywny Lider – aktywna wieś” kwotą 43,1 tys. zł dofinansował Fundusz Inicjatyw Obywatelskich Departamentu Pożytku Publicznego w Ministerstwie Polityki Społecznej.

Przedsięwzięciem realizowanym wspólnie z Radami Sołeckimi jest rozwijanie kontaktów regionalnych i ponadregionalnych. Gmina nawiązała współpracę z gminą miejską Nysa w woj. opolskim, gminą Łowicz i gminą Przodkowo (Pomorze). Z Nysą Mściwojów utrzymuje partnerskie stosunki od 2006 roku. Wymiana doświadczeń stanowi cenny walor tej współpracy, gdyż mieszkańcy wsi Skorochów, należącej do gminy Nysa i położonej

nad Jeziorem Nyskim, mają duże doświadczenie w promowaniu wsi i jeziora a także – organizacji ciekawych imprez nad wodą oraz pozyskiwaniu funduszy na aktywizację swojej miejscowości. Mogli się o tym przekonać sołtysi i radni gminy Mściwojów, gdy wraz z sekretarzem UG, Mirosławem Kolisem zwiedzali zaprzyjaźnioną gminę.

Rozdział X Plany na przyszłość

Jak zapisano na wstępie Strategii Zrównoważonego Rozwoju Gminy Mściwojów jej celem nadrzędnym jest: *sprawną rolniczo-rekreacyjną gminą wspieraną przez gościnnych, aktywnych i świadomych mieszkańców, żyjących w godziwych warunkach i ciekawym naturalnym krajobrazie.*

Jest to zadanie bardzo ambitne, rozłożone na lat piętnaście. Wymaga skoku cywilizacyjnego – z XIX wiecznej infrastruktury w wiek XXI. Oprócz inwestycji infrastrukturalnych obejmuje szerokie spektrum działań proekologicznych, rewitalizację parków, renowację zabytków, remont i modernizację budynków użyteczności publicznej i gospodarstw wiejskich. Towarzyszyć tym działaniom ma zwiększenie powierzchni lasów, wytyczanie ciekawych tras turystycznych, opracowanie katalogu zabytków i walorów turystyczno-rekreacyjnych oraz ich promowanie.

Zadania, jakie gmina stawia przed sobą wymagają współpracy ze strony mieszkańców gminy i to od ich zaangażowania zależy ostatecznie czy o gminie będzie się mówić tak, jak zakładają twórcy strategii: **Zielona Gmina Mściwojów o rolniczych tradycjach, zamieszkała przez życzliwych i gościnnych ludzi.** Prowadzona w różnych formach edukacja ekologiczna zmierza do zmiany sposobu myślenia o Naturze, która hojnie obdarzyła gminę, lecz aby stała się fundamentem jej przyszłego dobrobytu, wymaga od ludzi szacunku i wsparcia.

Gmina Mściwojów uczyniła w minionym dwudziestoleciu wiele, by zapewnić dobre warunki do życia swoim mieszkańcom i promować swoje walory turystyczno – rekreacyjne. Zbiornik „Mściwojów” jest tego najlepszym przykładem.

W parku krajobrazowym wokół pałacu w Targoszynie znajduje się wiele cennych gatunków drzew. Istnieje koncepcja, aby obok parku powstał ogród botaniczny na obszarze prawie 19 ha, zmierzająca do zwiększenia atutów turystycznych gminy. Obok walorów turystycznych ogród botaniczny

służyłby celom dydaktycznym i naukowo – badawczym. Tu mogliby pobierać pogładowe lekcje botaniki zarówno uczniowie szkół podstawowych i średnich, jak słuchacze przyrodniczych kierunków studiów, możliwe też byłoby prowadzenie badań naukowych, m.in. na temat sposobów uprawy zagrożonych i ginących gatunków roślin, przydatności gatunków do założenia ogrodowych o charakterze ozdobnym, aklimatyzacji rzadko w kraju uprawianych drzew oraz krzewów, itp. Dobrze oznakowane i opisane okazy flory umożliwiałyby indywidualne spacerunki bez przewodnika.

Ścieżka edukacyjna ekologiczno – historyczna „Losy przyrody splatają się z losami ludzi” to oferta zarówno dla uczącej się młodzieży, jak turystów. Ma około 10 km, więc nadaje się świetnie do wycieczek rowerowych i wędrowek pieszych. Trasa umożliwia wspaniały wypoczynek dla całych rodzin, gdyż można wybrać tylko wybrany jej fragment a jednocześnie posiada duże walory estetyczne i edukacyjne. Składa się z siedmiu przystanków edukacyjnych zaopatrzonego w tablice informacyjne, dostarczające wiedzy o przyrodzie i historii gminy. W przyszłości ścieżka stanie się częścią liczącego 47 km szlaku rowerowego „Polskiej Wsi” w ramach projektu „Kaczawskie pętle rowerowe”.

Ma to być szlak dziedzictwa przyrodniczo-kulturowego Greenways, którego tematem przewodnim będzie Polska Wieś. Zadaniem szlaku ma być pokazanie gospodarki rolnej w na Dolnym Śląsku od gór po niziny z szczególnym uwzględnieniem wsi tradycyjnej. Szlak ma pokazywać różnicę pomiędzy gospodarstwem rolnym w górach i gospodarstwem rolnym na nizinach. Dodatkowo na trasie zostaną uwzględnione konkretne tematy do rozwinięcia pod kątem edukacyjnym, np. sadownictwo i prymitywne odmiany drzew owocowych, użytkowanie łąk, tradycyjny wypas, rodzime rasy itp. Dodatkowo szlak będzie łączył inicjatywy i imprezy związane z wsią np. Muchowska Kosa, czy Międzynarodowe Targi Chleba. Przewidywany przebieg trasy: JELENIA GÓRA - Jeżów Sudecki - Podgórkki - Wojcieszów - Dobków - Muchów - Myślubórz - Paszowice - Zębowice – MŚCIWOJÓW.

W ramach projektu "Kaczawskie pętle rowerowe" ma powstać jeszcze Szlak Średniowiecznych Miast i Rowerowy Szlak "Kaczawy". Wspólnie będą stanowić osie przecinające Góry i Pogórze Kaczawskie i łącząc się ze szlakami gminnymi tworzyć załączek ogólnopolskiego szlaku dziedzictwa przyrodniczo-kulturowego Greenways (Polska Wieś).

Mieszkańcy gminy przenieśli na mściwojowską ziemię różnorodne tradycje i obyczaje stron rodzinnych. Nie zostały one – na szczęście –

zapomniane. Są cennym atutem gminy, a świadomie i mądrze wykorzystane, będą kształtować wizerunek nowoczesnej wsi dolnośląskiej.

Czyste powietrze, woda i zdrowa żywność, enklawy dzikiej przyrody, liczne gospodarstwa agroturystyczne, zadbane wsie, dobrze rozwinięta komunikacja i usługi, atrakcyjne imprezy plenerowe, rękodzieło ludowe, wskrzeszenie tradycji winiarskich, wykorzystanie rekreacyjnych walorów zbiornika „Mściwojów”, pięknych zespołów pałacowo – parkowych i tras turystycznych – oto cel, do jakiego zmierza gmina Mściwojów.

Ilustracje

Bibliografia i źródła

- Adamska D., Fundacje dewocyjne rycerstwa świdnicko – jaworskiego w średniowieczu, Poznań – Wrocław 2005.
- Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Legnicy.
- Bigus M., Parafia Mściwojów, praca magisterska, Archiwum Gminy Mściwojów.
- Cysterskim szlakiem. Materiały z konferencji, Legnica 1995.
- Czapliński W., Galos A., Korta W., Historia Niemiec, Wrocław 1990.
- Drzewiński H., Michalczyk R., XX lat rozwoju gospodarczego Dolnego Śląska, Wrocław 1965.
- Grzywacz F., Jawor, Legnica 1999.
- Historia Śląska. pr. zbiorowa pod red. M. Czaplińskiego, Wrocław 2002.
- Historia chłopów śląskich, pr. zbiorowa pod red S. Inglota, Warszawa 1979.
- Ilnatowicz I., Mączak A., Zientara B., Społeczeństwo polskie od X do XX wieku, Warszawa 1979.
- Jastrzębski J., Jawor i okolice, Wrocław 1973.
- Katalog zabytkowych ogrodów i parków województwa legnickiego, pod red. K. Eysymonta, Legnica 1997..
- Kokocińska M., Kancelaria Bolka I księcia jaworsko – świdnickiego, w: „Szkice Legnickie”, t. XXI, Legnica 2000.
- Kowalska A., Analiza terenów zieleni w strefie ochronnej zbiornika retencyjnego Mściwojów, praca magisterska, Wrocław 2003.
- Kostrzewski J., Pradzieje Śląska, Wrocław 1970.

- Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego, T.1 1366 - 1376, pod red. Tomasza Jurka, Poznań.
- Legnica. Zarys monografii miasta, pr. zbiorowa pod red. S. Dąbrowskiego, Wrocław – Legnica 1998.
- Mizia S., Historia Śląska, Wrocław 2000.
- Nowaczykowie A. i Cz., Region legnicki. Zarys charakterystyki geograficznej, Warszawa – Wrocław 1978.
- Okolice szkolnych schronisk młodzieżowych województwa legnickiego, Legnica 1986.
- Pilch J., Zabytki architektury Dolnego Śląska, Wrocław 1978.
- Plueschke H., Dziennik śląski, w: kwartalnik *Karta*, nr 57/2008.
- Popiołek K., Historia Śląska od pradziejów do 1945 r. Katowice 1972.
- Poterała M., Organizacja pracy Szkoły Podstawowej w Niedaszowie w latach 1946-2006, praca konkursowa, Archiwum Gminy Mściwojów.
- Poterała M., Stan i perspektywy kadry pedagogicznej gminy Mściwojów, praca magisterska, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 1980.
- Przytulecki A. W. Historia Targoszyna, Archiwum Gminy Mściwojów.
- Pysiewicz – Jędrusik R., Pustelnik A., Konopska B., Granice Śląska, Wrocław 1998.
- Słownik Geografii Turystycznej Sudetów, t.19 Wzgórza Strzegomskie, pod red. Marka Staffy, Wrocław 2004.
- Studia z dziejów Kościoła katolickiego w Legnicy, Wrocław – Legnica 1997.
- www.msciwojow.pl
- Województwo legnickie przemiany i rozwój w 40-leciu PRL, Legnica 1988.
- Wywiady z mieszkańcami gminy Mściwojów, przeprowadzone przez autorkę od października 2008 do marca 2009 r. oraz udostępnione dokumenty i zapiski o charakterze wspomnieniowym mieszkańców gminy.